Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 31 (8715) Białystok — Łomża — Suwałki, 10—11 lutego 1979 r. NAKŁAD: 169.231 Cena 1 zł

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W Białymstoku

TRWA KAMPANIA SPRAWOZDAWCZA W PODSTAWOWYCH OGNIWACH PZPR

WARSZAWA (PAP) — Od trzech tygodni toczy się w całym kraju kampania sprawozdawcza w podstawowych organizacjach partyjnych.

Na tle dotychczasowych doświadczeń oraz oceny indywidualnych postaw członków i kandydatów PZPR określone są kierunki działalności ogniw partii w br. Kampania sprawozdawcza obejmie swym zasięgiem ok. 75 tys. podstawowych i ponad 36 tys. oddziałowych organizacji partyjnych. W rzeczowej, partyjnej dyskusji dominują osadzone w środowiskowych realiach — sprawy związane z wypełnieniem konkretną treścią postanowień XIII Plenum KC PZPR.

Podkreśla się m. in., konieczność systematycznej, zindywidualizowanej oceny aktywności politycznej i zawodowej członków i kandydatów PZPR, zwłaszcza kadry kierowniczej i pracowników średniego dozoru technicznego. Akcentuje się na zebraniach sprawy poinoszenia osobistej odpowiedzialności i dyscypliny pracy w każdym zespole.

Dużo uwagi na zebraniach sprawozdawczych poświęca się też zagospodarowaniu istniejących rezerw. Organizacje partyjne uznały wykorzystanie rezerw za sprawę kluczową m. in. dla skutecznego odrobienia zaległości spowodowanych niespodziewanym atakiem zimy na przełomie roku.

Tocząca się partyjna debata nie jest wolna od krytyki — pojmowanej jako istotny element ofensywnego przezwyciężania występujących jeszcze niedomagań produkcyjnych.

Kampania sprawozdawcza owocuje również licznymi cennymi inicjatywami społecznymi i gospodarczymi — celem godnego uczczenia przypadającego w br. jubileuszu 35-lecia Polski Ludowej. Zobowiązania takie korespondują z programami społeczno-gospodarczego rozwoju poszczególnych środowisk, regionów i całego kraju.



Zina Roszczenko przy nowoczesnej maszynie — fotoreportaż „Ku zadowoleniu klientów", str. 3.

wiadomości dnia

Ambasady w Polsce i Hondurasie

● *WARSZAWA — Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rząd Republiki Hondurasu, dając wyraz przyjaźni między obu narodami i dążąc do stworzenia warunków dla rozwoju wzajemnej współpracy, postanowiły z dniem 10 lutego 1979 roku podnieść stosunki dyplomatyczne do rangi ambasad.*

USA wstrzymują pomoc dla Somozy

● *WASZYNGTON — Rzecznik Departamentu Stanu USA oświadczył, że Stany Zjednoczone wstrzymują pomoc gospodarczą i wojskową dla Nikaragui, ponieważ prezydent Anastasio Somoza odrzucił propozycję mediacji w konflikcie z opozycją.*

Spadek ceny złota

● *LONDYN — Po gwałtownym wzroście ceny złota na rynkach światowych, którą notowano przez kilka dni, w tej chwili obserwuje się szybki spadek cen tego kruszcu. W piątek po południu w Londynie za uncję płacono już tylko 242 dolary, podczas kiedy dzień wcześniej płacono 250,37 dolara.*

Opera „Raj utracony" w Watykanie

● *RZYM — W czwartek wieczorem papież Jan Paweł II obecny był w wielkiej auli im. Pawła VI w Watykanie na przedstawieniu, specjalnie dla niego zorganizowanym, drugiego aktu opery „Raj utracony" Krzysztofa Pendereckiego. Wykonawcami byli soliści i chór opery lirycznej z Chicago oraz chór dziecięcy La Scali. Orkiestrą dyrygował kompozytor — Krzysztof Penderecki.*

Amerykańska eksplozja jądrowa

● *WASZYNGTON — W czwartek Stany Zjednoczone przeprowadziły na poligonie wojskowym w Nevadzie drugą w tym roku podziemną próbę jądrową. Eksplozji ładunku nuklearnego dokonano 580 metrów pod ziemią. Siła ładunku wynosiła od 20 do 150 kiloton.*

„Kosmos 1075"

● *MOSKWA — W czwartek wystrzelono w ZSRR kolejnego sztucznego satelitę Ziemi — kosmos 1075.*



Uroki i kłopoty zimy — fotoreportaż Z. Lenkiewicza na str. 4.

1000 ton rudy ponad plan

LEGNICA (PAP) — Górnicy przodujących oddziałów wydobywczych kopalni **„Polkowice"** w zagłębiu miedziowym, pracujący pod kierownictwem **Emila Kotowa i Lecha Jaronia**, od 1 do 9 bm. wydobyli 1000 ton rudy ponad planowe zadania. Jest to rezultatem konsekwentnie realizowanych zobowiązań dla uczczenia **jubileuszu 35-lecia PRL.**

Drugi prom Świnoujście — Kopenhaga

KOSZALIN (PAP) — Od 9 bm. Polska Żegluga Bałtycka w Kołobrzegu wprowadziła do eksploatacji na linii Świnoujście — Kopenhaga, drugi prom pasażersko-samochodowy „Gryf". Statek, który na pokład zabierać może 560 turystów oraz 130 samochodów osobowych i 18 ciężarowych — wypływa ze Świnoujścia wieczorem i rano jest w Kopenhadze.

Żołnierskie piosenki na festiwal

KOSZALIN (PAP) — Rozstrzygnięty został ogólnopolski konkurs kompozytorski na piosenki o tematyce wojskowej zorganizowany przez Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego oraz Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie.

Z 250 utworów, które napłynęły na konkurs, jury nagrodziło i zakwalifikowało do wykonania na tegorocznym festiwalu w Kołobrzegu 16.

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWAŁKACH

W latach 1976—78 spółdzielczość mieszkaniowa woj. suwalskiego oddała do użytku ponad 4 tys. mieszkań. Dużo, ponad dwukrotnie więcej niż w pierwszych trzech latach minionej pięciolatki. Ale nadal mało w stosunku do stale rosnących potrzeb (około 20 tys. członków i kandydatów czeka na spółdzielcze mieszkania, a okres wyczekiwania wynosi średnio 8—10 lat). 4 tys. mieszkań, co gorsze, to zaledwie 55 proc. zadań bieżącej pięciolatki. Szczególny niepokój członków Egzekutywy wywołał fakt, że w ostatnich dwóch latach tempo oddawania spółdzielczych mieszkań maleje, co obciąża już konto budownictwa. Z tego tytułu przepadło województwu ponad 220 mln zł. Dlatego szczególna uwaga musi być poświęcona przygotowaniu inwestycji (projektowanie, uzbrojenie terenów (infrastruktura), trzeba także nadrobić zaległości w inwestycjach towarzyszących (handel, usługi itp.) oraz utrzymać w nie uszczuplonym stanie te zasoby mieszkaniowe, które z takim trudem zostały zbudowane. Działalność Woj. Spółdzielni Mieszkaniowej spotkała się z pozytywną oceną, ale teraz główną sprawą jest wykonanie zadań w bieżącej pięciolatce. Zadania te, stwierdzono w konkluzji, choć napięte muszą być wykonane.

W drugim punkcie członkowie Egzekutywy na podstawie przedłożonej informacji zapoznali się z problematyką funkcjonowania sklepów ajencyjnych. W trzecim i ostatnim punkcie w trybie kontrolnym przedyskutowano, na podstawie przedłożonych materiałów problemy pracy ideowo-wychowawczej w największych przedsiębiorstwach województwa. (w)

OBYWATELSKI CZYN 35-LECIA PRL

W woj. łomżyńskim powołano przy WRZZ zespół d/s obywatelskiego czynu 35-lecia PRL. Pracami zespołu kieruje przewodniczący WRZZ Michał Adamcewicz. Podczas odbytego wczoraj (9 bm.) posiedzenia przyjęto główne kierunki podejmowania czynów produkcyjnych i społecznych przez załogi zakładów pracy, oraz wytyczono zadania organizacyjne. Do prezydiów samorządów robotniczych i dyrekcji łomżyńskich zakładów wystosowano apel o podejmowanie inicjatyw dla uczczenia jubileuszu PRL.

Sprawą pierwszoplanową będzie nadrobienie zaległości produkcyjnych powstałych w styczniu. Za podstawowe płaszczyzny działania przyjęto poprawę efektywności gospodarowania, uczestniczenia we wszelkich współzawodnictwach i konkursach gospodarczych, rozwój wynalazczości i racjonalizacji. Równocześnie apeluje się o podnoszenie czystości i ładu w zakładach pracy, poprawę warunków bhp oraz rozwijanie form wypoczynku i rekreacji.

Niektóre zakłady — ŁZPB „Narew", ZZPB im. Rewolucji Październikowej, WUT, Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego, Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska i Łomżyńskie Zakłady Spożywcze zadeklarowały już czyny produkcyjne i społeczne podczas konferencji samorządów robotniczych i narad wytwórczych. (jtb)

Ciąg dalszy na str. 2

Naprawianie ludzkich światów

Mirek miał jedenaście lat. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych, zabrany tam przez chrzestną matkę. Nauka języka angielskiego idzie mu dobrze, do Białegostoku być może nigdy nie wróci. Wprawdzie kontakt Niny Dzienisiuk z Mirkiem nie urwał się jeszcze całkowicie — chłopak pisze listy do dziadka, przesyła jej pozdrowienia — to jednak sprawa została zamknięta. Stało się to w chwili, kiedy Nina kolejny raz stawiała sobie pytanie, co dalej? i nie znajdowała odpowiedzi. Bo świat tego dziecka był robaczywy od początku, pogruchotany już w minucie jego poczęcia. Matka wyrzekła się go zaraz po porodzie, zostawiwszy noworodka dziadkom. Należał do dzieci, które jeśli nawet się śmieją, to i tak mają oczy wypełnione chłodem.

Opowiadam o Mirku, bo dla Niny on jest ważny. Odnalazła go na ludzkim śmietniku. Taki śmietnik można znaleźć w walących się ruderach dzielnic peryferyjnych i w reprezentacyjnych wieżowcach centrum. Więc dziecko zaniedbane. Wystraszone przez ojca pijaka, wyklęte przez matkę pijaczkę. Kiedyś ojca zabrali do więzienia i się uspokoiło. Nagle babka umarła, istota najbliższa. Wtedy pierwszy raz przyszła Nina. W izbie walały się akurat puste butelki i puszki po konserwach. Dziadunio lubił sobie golnąć z kolegami. Raz golnął za dużo i zawieźli go do szpitala. To była zakaźna żółtaczka. Potem nikt nie chciał przyjąć do siebie osamotnionego dziecka, żaden dom opieki, bo każdy boi się żółtaczki. Mirkowe ciotki nawet nie wpuściły Niny do swoich mieszkań, rozmawiały z nią na schodach. Szczegóły w tym przypadku nie mają znaczenia, w każdym razie Nina uratowała Mirka, więc dlatego jest dla niej ważny.

A znowu teraz jest Lilka i także ma lat jedenaście. Sprawa Lilki będzie wyjaśniona później. W tym miejscu przyda się nam informacja ogólniejsza, ale istotna dla dalszej opowieści. Otóż dwadzieścia lat temu została powołana przy ówczesnych sądach wojewódzkich i powiatowych instytucja społecznych kuratorów — ludzi z różnych środowisk i zakładów pracy, społeczników godnych zaufania. Trzeba wiedzieć po co jest taki kurator. On jest po to, żeby ludziom pomagać. Kuratorzy społeczni, to jakby personel pielęgniarski w całej konstrukcji wymiaru sprawiedliwości. Pielęgniarki pracujące za Bóg zapłać, dla idei. Popełniłeś przestępstwo, człowieku, odsiedziałeś w kiciu swoje parę latek. Sprawiedliwości stało się zadość, ale czy zmądrzałeś tego nikt nie wie. A jeszcze — w więzieniu czas kamienieje, a tam gdzie ludzie wolni, życie kipi, toczy się dalej. Nikt cię od razu nie pokocha, kiedy wyjdziesz na wolność, bo niby za co, za to że się miało brudne rączki? Z drugiej strony masz przecież prawo powrotu do ludzi. Reguła życiowa jest taka — człowiek, który wychodzi z zakładu karnego, nie bardzo umie się przystosować do życia. Konflikty rozpoczynają się w domu, wybuchają w zakładzie pracy. Tyle spraw trzeba naprawić, albo na nowo budować a on sam często nie potrafi. I sąd mu daje kuratora, żeby go znowu nauczył chodzić po zdrowej, moralnej ziemi.

Wyroki z zawieszeniem wykonania kary. Sytuacje, kiedy sprawiedliwość ma jeszcze dłonie łagodne. Młodzi zbłąkani ludzie, ale jeszcze nie przestępcy. Nieletni ocierający się o granice przestępstwa, zagubieni... Wszędzie tam potrzeba kuratorów społecznych. To profilaktyka. Próba rozładowania piorunów przed grzmotem.

Kurator musi mieć autorytet u podopiecznych, znaleźć receptę na kłopoty całkiem nieoczekiwane. To bardzo trudne zadanie. Toteż kuratorzy rekrutują się głównie spośród rencistów, przynajmniej w Białymstoku.

Wróćmy do przerwanego wątku. Nina Dzienisiuk, działaczka młodzieżowej organizacji, podjęła się obowiązków kuratorskich przed czterema laty. Przy Zarządzie Miejskim ZMS działała wtedy grupa kuratorów młodzieżowych, szkoda, że to się rozleciało. Przejmowali dozory niemal nad rówieśnikami.

— Co zdecydowało, że zgłosiła się pani do grupy kuratorów?

— Zawsze marzyłam o pedagogice... Może też wrażliwość na ludzkie nieszczęście... Trochę własne dzieciństwo...

Własne dzieciństwo. Kończy siódmą klasę, kiedy nagle umiera ojciec. Nina jeszcze zdaje egzamin do liceum pedagogicznego. Ale zaraz rodzą się kłopoty. W szkole są zajęcia z muzyki, potrzebne skrzypce. Za co je kupić? Matka dotąd nie pracująca, idzie do roboty, żeby zapewnić byt sobie i córce. Ile może zarobić sprzątaczka? Skrzypiec nie będzie, skoro brakuje na jedzenie.

— Wtedy nie spotkałam się z nikim, kto by w jakiś sposób mi pomógł. Mamie było tak ciężko, że musiałam przerwać naukę...

Nie ma jeszcze szesnastu lat i nie ma prawa do marzeń. Biega jako goniec w zakładach Sierżana. Z niedożywienia wpada w ciężką chorobę. Wraca wciąż do nauki. W końcu zdobywa maturę w liceum dla pracujących. Teraz matka na rencie, ktoś musi się nią opiekować, marzenia o studiach rozwiał wiatr. Tym bardziej, że w Białymstoku nie ma zaocznych studiów pedagogiki resocjalizacyjnej. A to by ją interesowało.

W dotychczasowej praktyce kuratorskiej miała ośmioro podopiecz-

Ciąg dalszy na str. 4

O czym chciałbyś przeczytać?

Magazyn specjalny „GW" na życzenie Czytelników

DZIŚ I W PONIEDZIAŁEK DYŻURUJEMY PRZY TELEFONIE: 223-17.

Ponawiamy naszą propozycję do Czytelników w związku ze specjalnym magazynem „GW", który zamierzamy poświęcić w całości problematyce jednego województwa. Zaczynamy od województwa suwalskiego.

Co zatem chcielibyście przeczytać w tym specjalnym numerze? Jakich ludzi przybliżyć szerszemu ogółowi? Czego dowiedzieć się o ich życiu codziennym, pasjach i losach?

Propozycje należy nadsyłać do 12 lutego br. pod adresem „Gazeta Współczesna" — Magazyn sobotnio-niedzielny, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. **Można również życzenia zgłaszać telefonicznie dzisiaj w godz. 10 — 12 i w poniedziałek od 9 — 11 dyżurują nasi reporterzy pod telefonem 223-17.**

Czekamy na Wasze pomysły i życzenia.

Redakcja.

415 milionów franków - za katastrofę "Amoco Cadiz"

PARYŻ (PAP) — Władze francuskie wydały łącznie 415 milionów franków na walkę ze skutkami katastrofy zbiornikowca „Amoco Cadiz", który rozbił się u wybrzeży Bretanii 16 marca ub. r. — oświadczono w ministerstwie finansów. Rzecznik ministerstwa przypomniał, że Francja wytoczyła proces właścicielowi zbiornikowca — firmie „Amoco International", żądając odszkodowania w wysokości 300 milionów dolarów, które powinny także zrekompensować straty poniesione przez mieszkańców wybrzeży zanieczyszczonych ropą i mazutem.

Sprawy funkcjonowania gospodarki i państwa — w centrum uwagi partii i rządu

Przemówienie P. Jaroszewicza w Sejmie 8 bm.

Sprawy funkcjonowania gospodarki i państwa — stwierdził P. Jaroszewicz — znajdują się w centrum uwagi partii i rządu. W ich rozwiązywaniu kierujemy się zasadą kojarzenia socjalistycznego, demokratycznego centralizmu z samodzielnością rad narodowych, przedsiębiorstw i ogniw administracyjnych. W latach 1971—78 dokonaliśmy wielu istotnych zmian i ulepszeń w tej dziedzinie.

Następnie premier omówił podstawowe przedsięwzięcia podjęte w tym zakresie. Do najbardziej fundamentalnych z nich należy wprowadzenie nowego podziału administracyjnego kraju, co umocniło rolę województw, miast i gmin jako regionów społeczno-politycznych i gospodarczych. Z kolei powołanie społecznej kontroli w województwach i gminach stworzyło warunki do pogłębienia wpływu ludzi pracy na prawidłową działalność wszystkich ogniw gospodarczych i społecznych. Istotne udoskonalenia wprowadziliśmy też w organizacji całej spółdzielczości, która zajmuje ważne miejsce w naszej gospodarce i w życiu społecznym.

Premier podkreślił także znaczenie powołanych w oparciu o kodeks pracy sądów pracy, które dają obywatelom możność nieskrępowanego dochodzenia swych praw wobec administracji oraz niższych ogniw rozjemczych. Z kolei powołanie Komitetu d/s Rynku Wewnętrznego ma duże znaczenie dla poprawy zaopatrzenia rynku i rozszerzenia usług.

Z myślą o realizacji wielkiego narodowego przedsięwzięcia w gospodarce wodnej powołano Komitet Rady Ministrów d/s Zagospodarowania Wisły. Z nadrzędności celów społecznych — powiedział premier — wywodzi się natomiast decyzja o powołaniu Rady d/s Rodziny.

Premier wskazał również na rosnące znaczenie Konferencji Samorządu Robotniczego, który zapewnia wpływ ludzi pracy na kształtowanie się sytuacji społecznej i gospodarczej oraz kontrolę nad działalnością przedsiębiorstw.

Zasadniczym założeniem koncepcji doskonalenia zasad funkcjonowania organizacji gospodarczych jest tworzenie mechanizmów skłaniających do podnoszenia efektywności gospodarowania. Proces ten musi być dostosowany do aktualnych i przewidywanych uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych. Mówiąc następnie o skutkach manewru gospodarczego przeprowadzonego na rzecz społecznych celów planu, rozwoju bazy surowcowej i energetyki, rolnictwa i gospodarki żywnościowej oraz budownictwa mieszkaniowego, premier scharakteryzował też zmodyfikowany system ekonomiczno-finansowy WOG, który jest dużym krokiem naprzód na drodze poprawy funkcjonowania gospodarki i podkreślił, że będzie on dalej konsekwentnie rozwijany.

Premier przedstawił następnie propozycję zmniejszenia liczby wiceprezesów Rady Ministrów i poinformował, jakimi działami gospodarki zajmą się urzędujący wiceprezesi RM. Skoncentrowanie podstawowych problemów związanych ze sterowaniem rozwoju gospodarki w grupach problemowych, skupienie uwagi na sprawach międzyresortowych, ważnych z punktu widzenia całości ekonomiki kraju — podkreślił P. Jaroszewicz — stworzy korzystniejsze warunki dla rozszerzenia inicjatywy i odpowiedzialności ministrów, kierowników urzędów centralnych i prezesów związków spółdzielczych.

Wiążącym się z tym zmianom w organizacji i metodach pracy ministerstw, centralnych urzędów i związków spółdzielczych oraz zjednoczeń — muszą towarzyszyć odpowiednie przemieszczenia części kadr, które zapewnią ich najlepsze wykorzystanie. Będziemy tego dokonywać, dążąc zarazem do oszczędności zatrudnienia w administracji gospodarczej.

Henryk Jabłoński przyjął kierownictwo TPD

WARSZAWA (PAP) — 9 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze kierownictwo Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z prezesem **Waldemarem Winklem.** Przedmiotem spotkania było omówienie programu działań Towarzystwa w Międzynarodowym Roku Dziecka oraz w roku 60-lecia powstania TPD.

Omówiono zamierzenia dotyczące dalszego rozwoju ogniw Stowarzyszenia w środowisku zamieszkania i zakładach pracy oraz planowane działania zmierzające do zwiększania jego udziału w rozwiązywaniu wychowawczych i opiekuńczych problemów rodziny. Przedyskutowano plany dalszych działań w dziedzinie podnoszenia kultury pedagogicznej rodziców i poszczególnych środowisk oraz udziału TPD w realizacji związanych z tym problemem programów Rady d/s Wychowania i Rady d/s Rodziny.

Przedmiotem dyskusji była także sprawa żyjących w trudnych warunkach rodzin wielodzietnych. Omówiono również plany intensyfikacji poczynań na rzecz dziecka osieroconego, zwiększania ilości rodzin adopcyjnych i zastępczych, powoływania nowych, rodzinnych domów dziecka, zapobiegania sieroctwu społecznemu i opieki nad małym dzieckiem. Wiele uwagi poświęcono rozszerzaniu inicjatyw TPD, zmierzających do powstawania pod jego opieką społecznych żłobków i przedszkoli oraz prywatnych punktów opieki nad małym dzieckiem.

Wysoko oceniając dorobek Towarzystwa i jego program w Międzynarodowym Roku Dziecka przewodniczący Rady Państwa prosił o przekazanie jego aktywowi podziękowań za dotychczasową pracę oraz wyraził nadzieję, że najbliższy rok w działalności TPD zaznaczy się dalszymi sukcesami.

Rokowania ZSRR — USA

w sprawie zakazu nowych rodzajów broni masowej zagłady

GENEWA (PAP) — Korespondent PAP Jerzy Wańkowicz, pisze:

Wznowione w Genewie rokowania radziecko - amerykańskie dotyczące zakazu opracowywania i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowej zagłady, a w szczególności zakazu broni radiologicznych, odzwierciedlają gotowość obydwóch stron do jak najszybszego opracowania odpowiedniego projektu konwencji. Potwierdzili to w piątek rzecznicy obu delegacji, stwierdzając iż nowe ulepszenia w technologii produkcji broni masowej zagłady, w tym także w zakresie radiologicznych środków masowego rażenia, zakładają pilną konieczność gruntownego rozpatrzenia i rozwiązania tego problemu już w najbliższej przyszłości.

Rzecznicy podali, że celem negocjacji jest przygotowanie wspólnej inicjatywy radziecko-amerykańskiej w tej sprawie, która zostałaby wniesiona na forum genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego. W opublikowanym w Genewie raporcie międzynarodowej grupy ekspertów, powołanej przez Komitet Rozbrojeniowy stwierdza się, że podstawowym wymogiem efektywnego działania Komitetu w tej dziedzinie byłoby opracowanie skutecznych, dalekowzrocznych zakazów, zanim pojawią się nowe systemy broni, czyli zakazów uniemożliwiających podejmowanie nawet wstępnych prac badawczych w tym kierunku.

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 9 bm. Prezydium Rządu powzięło decyzję, która ma na celu przyspieszenie terminu uruchomienia w hucie „Katowice" bazy przeładunkowej rud importowanych z ZSRR. Baza stanowić będzie stację końcową budowanej obecnie linii kolejowej Hrubieszów — huta „Katowice". Inwestycje te, ściśle z sobą związane, pozwolą na dostawę rud ze Związku Radzieckiego w rejon huty bez ich przeładunku na granicy polsko-radzieckiej. Będzie to również mieć znaczenie dla zwiększenia przepustowości wielu innych szlaków PKP.

Na posiedzeniu rozpatrzono stan i perspektywy rozwoju stosunków gospodarczych z krajami bliskiego i środkowego Wschodu. Opracowane w tej sprawie propozycje stanowią część składową długofalowego programu rozwoju stosunków Polski z krajami rozwijającymi się.

Następnie przyjęto uchwałę w sprawie produkcji i dostaw nawozów wapniowych i wapniowo-magnezowych w latach 1979—80. Realizacja zawartych w dokumencie postanowień powinna spowodować dostarczenie rolnictwu w 1979 r. o 500 tys. ton, a w 1980 r. o 1120 tys. ton tego rodzaju nawozów więcej niż w zeszłym roku.

Prezydium Rządu poddało kontroli dotychczasową realizację uchwały Rady Ministrów z października 1976 r. o rozszerzeniu w obecnym pięcioleciu hodowli zwierząt futerkowych oraz zwiększeniu skupu skór. Informację na ten temat przedstawiło Ministerstwo Rolnictwa. Wynika z niej, że podstawowe ustalenia uchwały są wykonywane, co znajduje wyraz we wzroście pogłowia tych zwierząt.

Ben Dżeddid Szadli prezydentem Algierii

ALGIER (PAP) — Jak poinformowano oficjalnie w Algierze **Ben Dżeddid Szadli** został wybrany prezydentem Republiki przygniatającą większością głosów. Po przeliczeniu wszystkich głosów oddanych w wyborach powszechnych, które odbyły się na terenie całej Algierii w środę, okazało się, że 94,23 proc. wyborców poparło kandydaturę Szadliego zgłoszoną przez Front Wyzwolenia Narodowego Algierii. W sumie uprawnionych do głosowania było ponad 7,8 mln obywateli, którzy mieli wypowiedzieć się w sprawie kandydatury Szadliego zgłoszonej w czasie IV Zjazdu FWN, zakończonego przed kilku dniami.

Ben Dżeddid Szadli został wybrany w czasie tego zjazdu sekretarzem generalnym, rządzącej w Algierii, Partii Frontu Wyzwolenia Narodowego.

Nowy prezydent kraju urodził się 14 kwietnia 1929 roku w miejscowości Sebaa we wschodniej Algierii. Walczył w szeregach algierskiej partyzantki, a w czerwcu 1961 roku został członkiem sztabu ówczesnego pułkownika Bumediena. Po wojnie narodowowyzwoleńczej był jednym z najbliższych współpracowników zmarłego prezydenta i wchodził w skład Rady Rewolucyjnej.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie zmienne i przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna —2 —4 st., minimalna —8 st. C. Wiatry umiarkowane zachodnie i północno-zachodnie mogą powodować lokalnie zamiecie śnieżne.

JUTRO — nadal przelotne opady śniegu. Temperatury bez zmian.

DZIŚ imieniny: Jacka i Scholastyki.

(ska)

Zima nie ustępuje

WARSZAWA (PAP) — W ciągu ostatniej doby wystąpiły na terenie Polski opady śniegu połączone z wiatrami. Największe opady miały miejsce w Polsce północno-wschodniej. W całym kraju z wyjątkiem południowej części utrzymuje się dość gruba pokrywa śnieżna: w Kętrzynie — 65 cm, w Białymstoku — 61 cm, w Gdańsku — 65 cm, w Warszawie — 44 cm, zaś w Łodzi aż 84 cm. Na południu, gdzie w ciągu dnia są temperatury powyżej zera m.in. plus 4 st. w Nowym Sączu, plus 3 st. w Krakowie, Wrocławiu, Legnicy plus 2, w Przemyślu pokrywa śnieżna znacznie się zmniejszyła. W Lesku jest tylko 5 cm śniegu, w Przemyślu i Bielsku-Białej — 9 cm. Obfity śnieg występuje na szczytach górskich: na Kasprowym 145 cm, na Śnieżce — 105 cm.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie od 10 do 14 bm. nadal chłodno. Spodziewane jest zachmurzenie duże z rozpogodzeniami i okresowymi opadami śniegu. Temperatury maksymalne będą w granicach minus 3—8 st. a minimalne minus 8—15 st. Przy dłuższych nocnych rozpogodzeniach możliwe są większe spadki temperatury. Wiatry na ogół umiarkowane z kierunków północnych — lokalne zawieje i zamiecie.

W SKRÓCIE

● TEHERAN — Mehdi Bazargan, premier „rządu tymczasowego" w Iranie, na konferencji prasowej zorganizowanej w piątek w Teheranie wezwał premiera Szapura Bachtiara do ustąpienia. Oświadczył, że rząd Bachtiara znajduje się w „całkowitej izolacji od społeczeństwa".

Bazargan przedstawił program swojego rządu w sześciu punktach: przekazanie władzy rządowi tymczasowemu, referendum w sprawie formy ustrojowej państwa, reorganizacja struktury państwowej, wybory do zgromadzenia konstytucyjnego, uchwalenie nowej konstytucji i na koniec utworzenie „rządu islamskiego".

● MADRYT — Kilkadziesiąt nie zidentyfikowanych obiektów latających towarzyszyło przez sześć godzin statkowi hiszpańskiemu na Morzu Śródziemnym. Z opowiadań załogi wynika, że radar statku z początku potwierdzał obecności jakichkolwiek obiektów wokół statku, ale po kilkunastu minutach ich echa pojawiły się na ekranie.

● RZYM — Trójka terrorystów, wśród nich jedna kobieta, została aresztowana w nocy z 8 na 9 bm. w północnych Włoszech; jest ona zaliczana do „Czerwonych Brygad".

● WASZYNGTON — Miarodajne źródła w Waszyngtonie podały w czwartek wieczorem, że rząd Egiptu zgodził się wziąć udział w trójstronnym spotkaniu egipsko - izraelsko - amerykańskim, jakie ma odbyć się ok. 20 bm. w Camp David. Spotkanie to ma na celu wznowienie separatystycznych rokowań pokojowych między Egiptem a Izraelem.

● BRUKSELA — Rzecznik holenderskiego ministerstwa sprawiedliwości zakomunikował, że sąd najwyższy Holandii zbierze się 20 marca br., aby rozpatrzyć wniesioną przez prokuratora wizję decyzji sądu w Hadze, dotyczącą zwolnienia zbrodniarza wojennego Pietera Mentena.

● DELHI — W czwartek wieczorem na szosie koło Bombaju doszło do zderzenia autobusu i samochodem — cysterną. Zginęło co najmniej 31 osób.

● PEKIN — W Pekinie i Lizbonie poinformowano, że Chiny i Portugalia nawiązały stosunki dyplomatyczne.

SPORT

75 załóg na starcie rajdu Stomil — 79

Wczoraj o godz. 17 wystartował z Tarnowa V Rajd Stomil-79 będący pierwszą eliminacją do rajdowych samochodowych mistrzostw Polski. Na starcie stanęło 75 samochodów — cała krajowa czołówka zawodników rajdowych.

Trasa rajdu ma długość 650 km. Zlokalizowano na niej 21 odcinków specjalnych (os) i 5 prób szybkości górskiej (sg).

Wszystkie odcinki dróg są przejezdne, choć mocno oblodzone. Według zgodnej opinii jest to rajd opon. Zawodnicy startujący w tej imprezie z nielicznymi wyjątkami, jadą na oponach debickiego Stomila.

W rajdzie uczestniczą dwie załogi szwedzkie na samochodach Volvo 142 i Toyota Celica GT oraz załoga czechosłowacka na Skodzie 120 S.

JANUSZ GRYSIN

Bieg Merkurego

Jutro, 12 bm. w okolicach Supraśla rozpocznie się organizowany przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego i Oddział Miejski PTT-K w Białymstoku — „Bieg Merkurego". Do organizacji biegu włączył się również klub SZS AZS, oferując uczestnikom dwie dalsze trasy, wiodące wokół ośrodka WPHW „Tramp" na Półku koło Supraśla, długości 3 i 6 km, przeznaczone dla uczniów szkół ponadpodstawowych i starszych.

Uczestnicy niedzielnego relaksu, wyruszający pozostałymi szlakami narciarskimi, startować będą w takich godzinach, by wszyscy spotkali się mniej więcej o tym samym czasie na mecie „Biegu Merkurego" — w ośrodku „Tramp", gdzie czeka na nich wiele atrakcji.

A teraz jeszcze kilka szczegółów technicznych niedzielnej imprezy na śniegu. Uczniowie szkół ponadpodstawowych i dorośli, reflektujący na start po trasach wokół ośrodka „Tramp" proszeni są o zgłaszanie swych kandydatur w siedzibie klubu SZS AZS przy ul. Lipowej 24 jeszcze dziś, do godz. 15. Można również zgłaszać się w biurowcu WPHW przy Alei 1 Maja 13, pokój 20, i pietro oraz w oddziale miejskim PTT-K przy ul. Lipowej 18. Zapisy będą również przyjmowane w niedzielę bezpośrednio przed startem, do godz. 10.

Organizatorzy przyjmować będą wpisowe za uczestnictwo w imprezie w niedzielę, w godz. 8—9 w portierni DT „Nowy" przy Rynku Kościuszki. W ramach wniesionej opłaty uczestnicy będą mieli zapewniony przewóz na miejsce startu, ubezpieczenie, biegos, gorącą herbatę na rozgrzewkę i pamiątkową plakietkę, wydaną specjalnie z okazji „Biegu Merkurego".

Wszyscy spragnieni relaksu na nartach będą odwożeni autokarami sprzed DT „Nowy" od godz. 9. Na miejscu, już w czasie imprezy o ile komuś podpukać, odpukało przydarzy się jakaś przykra przygoda, służyć będą pomocą fachowe siły medyczne.

Jeszcze jedna ważna wiadomość — z okazji „Biegu Merkurego" handlowcy z WPHW postarali się o ściągnięcie do sklepu sportowego przy ul. Lipowej pewnej ilości nart i wiązań do nich.

Zapraszamy więc serdecznie do udziału w wielkiej imprezie, która z pewnością dostarczy wielu emocji, a już na pewno — znakomitego relaksu dla duszy i ciała. Życzymy udanego spędzenia niedzieli, dużo słońca i znakomitych humorów!

(mlm)

Spartakiada pracowników służby zdrowia

Już w tę niedzielę, 11 lutego odbędzie się w białostockim Zespole Szkół Medycznych „Okręgowa Spartakiada Zimowa Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia." Organizatorami są Rady Kultury Fizycznej i Turystyki przy Oddziale ZG ZZPSZ i Radzie Zakładowej MZOZ w Białymstoku oraz Oddział Miejskiego Komitetu Przeciwalkoholowego.

W rozgrywkach tenisa stołowego, brydża sportowego, szachów i warcabów, uczestniczyć będą pracownicy służby zdrowia i ich współmałżonkowie z trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Zakłady i zawodnicy, którzy zajmą czołowe lokaty uhonorowani zostaną dyplomami, a zwycięski zespół otrzyma puchar. Najistotniejszy jest jednak cel przygotowania spartakiady, organizowanej z okazji 35-lecia PRL, a mianowicie popularyzacja rekreacji, kultury fizycznej i wypoczynku bez alkoholu, wśród personelu medycznego.

(apo)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK. Sala gimnastyczna II LO, ul. Narewska 11, godz. 17, II-ligowy mecz w siatkówce kobiet SZS AZS B-stok — Zawisza Sulechów (lider).

Hala AMB godz. 16, II-ligowy mecz piłki ręcznej SZS AZS Białystok — GKS Piotrcovia.

Hala WOSiR, ul. Jurowiecka, godz. 11 — III Wojewódzki turniej klasyfikacyjny seniorek i seniorów i XXII mistrzostwa miasta Białegostoku na rok 1979, w tenisie stołowym.

Sala przy ul. Suchej, godz. 16 mecz ligi międzywojewódzkiej w koszykówce mężczyzn SZS AZS Białystok — Tur Bielsk Podlaski. Rewanż w niedzielę, początek o godz. 11.30.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK. Hala AMB, godz. 10.00 drugoligowe spotkanie w piłce ręcznej mężczyzn SZS AZS Białystok — GKS Piotrcovia.

Sala II LO, godz. 10.30 drugoligowy mecz w siatkówce kobiet SZS AZS B-stok — Zawisza Sulechów.

Hala WOSiR, ul. Jurowiecka, godz. 11, mecz bokserski w ramach Pucharu Polski, Gwardia Białystok — Olimpia Poznań (I liga).

EŁK. Sala Szkoły Podstawowej nr 4, — mistrzostwa woj. suwalskiego w tenisie stołowym młodzików i juniorów.

MOŃKI, Sala Szkoły Podstawowej Nr 1, godz. 12 — turniej piłki nożnej tramwajarzy. Grają: Jagiellonia, Włókniarz, Gwardia i Promień Mońki.

FESTYN ŁYŻWIARSKI

Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka na lodowisku przy Szkole Podstawowej nr 10 w Białymstoku (ul. Spacerowa 4) Ognisko TKKF „Chrobry", Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zacheta" oraz Szkoła Podstawowa nr 10 organizują w niedzielę, 11 bm. wielki festyn łyżwiarski. W grupach wiekowych od lat 7 do 10, 11—14 i powyżej 15 lat. Rozegranych zostanie kilka konkurencji na lodzie, m.in. jazda na czas, slalom łyżwiarski, konkurs na najlepiej tańczącą parę. Zwycięzcy otrzymają upominki. Początek o godz. 10.

ZJAZD LZS

W niedzielę, 11 bm. w sali łącznikowej WRZZ w Białymstoku odbędzie się IX Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo - Wyborczy Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS w Białymstoku. Początek o godz. 10.

(Let)

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

PGR KRYNKI TRZECIE W KRAJU

Wczoraj w PGR Krynki (woj. białostockie) odbyła się uroczysta sesja KSR. Podczas obrad wręczono załodze proporzec za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym w województwie oraz dyplom ministra Rolnictwa i CRZZ za zajęcie trzeciego miejsca w kraju.

PGR Krynki powstał pięć lat temu, na gruntach PFZ. Z zaniedbanych pól nie można było uzyskać początkowo wysokich plonów. Pracowita załoga PGR doprowadziła je do właściwej kultury rolnej; w efekcie wydatnie wzrosły plony zbóż. Dobrymi wynikami wykazała się też brygada remontowo - budowlana. Wartość produkcji końcowej netto na jednego zatrudnionego wynosi ok. 200 tys. zł, jest prawie dwukrotnie wyższe niż średnio w białostockim zjednoczeniu PGR.

Uczestnicy KSR dokonali analizy przebiegu realizacji planu gospodarczego. Omówiono też zadania na drugie półrocze bieżącego roku gospodarczego. Są one zwiększone. W tym roku uruchomiona zostanie produkcja zwierzęca. Wejdą też do uprawy nowe gatunki roślin, m. in. ziemniaki i buraki cukrowe.

Na wniosek sekretarza POP — Mieczysława Sobocińskiego, dla uczczenia XXXV rocznicy PRL postanowiono dodatkowo wyhodować 350 tuczników oraz przekroczyć planowaną wartość usług o 200 tys. zł. (zj)

SPOTKANIE AKTYWU ZSL W BIAŁYMSTOKU

Wczoraj, w Białymstoku odbyła się narada aktywu społeczno-gospodarczego wojewódzkiej organizacji ZSL, poświęcona omówieniu zadań Stronnictwa w kampanii sprawozdawczo - wyborczej. Naradzie przewodniczył sekretarz WK ZSL — Stanisław Mieńkowski.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w podstawowych ogniwach Stronnictwa prowadzona będzie w okresie obchodów 35-lecia powstania Polski Ludowej oraz 30-lecia zjednoczenia ruchu ludowego, co powinno dać impuls do działań na rzecz rozwoju rolnictwa, postępu kulturalnego i społecznego na wsi. Dokona się w tym czasie wszechstronnej oceny działalności kół i instancji ZSL w realizacji uchwały VII Kongresu Stronnictwa oraz ich udziału w urzeczywistnianiu zadań społeczno-gospodarczych województwa. Celem zebrań jest też wypracowanie skutecznych form pracy organizacji, które będą lepiej służyły swemu środowisku i białostockiemu rolnictwu.

Kilka spraw i problemów znajdzie się w centrum uwagi członków, kół i instancji ZSL, a wśród nich: gospodarka ziemią, rozwój hodowli bydła i trzody chlewnej, wdrażanie nowoczesnych form gospodarowania oraz poprawa organizacji pracy kółek rolniczych. Z ocen i przemyśleń na te tematy powstaną programy pracy ogniw ZSL na lata 1979—80. Według zamierzeń, ta ważna kampania polityczna potrwa do 30 kwietnia br.

(lk)

NARADA SAMORZĄDU RSP BIAŁOSTOCCZYZNY

Wczorajsze spotkanie aktywu samorządowego 61 rolniczych spółdzielni produkcyjnych województwa białostockiego poświęcone było dokonaniu oceny wyników gospodarowania w roku ubiegłym oraz zadaniom na rok bieżący.

RSP mogą pochwalić się nie tylko rozwojem ilościowym (w 1978 r. powstało 19 nowych spółdzielni), ale także poprawą efektywności gospodarowania. Z każdego hektara gruntów (spośród 15,7 tys. ha) sprzedano w 1978 r. ponad 340 kg mięsa, to jest zdecydowanie powyżej średniej wojewódzkiej. Plony zbóż i kartofli także były niezłe. W sumie pozwoliło to wypracować dochód w ub. roku w wysokości 77 mln zł.

Do najlepszych RSP w Białostockiem należą: **Krywlatycze, Krzywa, Zubry, Ryboły, Łużany** i **Kondratki.** Najsłabsze natomiast wyniki uzyskują spółdzielcy w **Zubaczach** i **Klukowiczach.**

W RSP — jak stwierdzono w dyskusji — istnieją realne możliwości wydatnego rozwoju produkcji zwierzęcej poprzez m. innymi rozbudowę bazy paszowej. Dlatego samorząd reprezentowany przez aktyw RSP przyjął zadanie zwiększenia sprzedaży żywca zwierzęcego w tym roku o 14 proc.

W trakcie narady wyróżniających się pracowników spółdzielni udekorowano odznaczeniami państwowymi. Między innymi **Teodor Mazurczuk** z Dorożek otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. W spotkaniu wziął udział wiceprezes Centralnego Związku RSP — **Janusz Wierzejski** oraz przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych Białostocczyzny. (haka)

PANORAMA KULTURY CZECHOSŁOWACKIEJ

W województwie białostockim trwa cykl imprez i spotkań w ramach „Panoramy Kultury Czechosłowackiej", której organizatorem jest Czechosłowacki Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Na „Panoramę" składają się zarówno prelekcje na temat osiągnięć gospodarczych, społecznych i kulturalnych naszego południowego sąsiada, występy znanych czechosłowackich zespołów, jak też projekcje filmów fabularnych. W hallu Państwowej Filharmonii prezentowana jest wystawa pn. „Do przyjaciół bez paszportu" na temat czechosłowackiej turystyki, zaś w Klubie MPiK — grafiki i projekty znaczków pocztowych Josefa Hercika. W Białymstoku i Bielsku Podlaskim odbyły się koncerty kameralne we wykonaniu zespołu muzycznego z Pragi, zaś w Klubie Rozrywki przez trzy dni występowała grupa beatowa „Progres II". Również kina prezentują dorobek czechosłowackiej kinematografii. Pokazy takie odbyły się w kinie „Spotkanie", zaś w sobotę, 10 bm., w kinie „Studio" odbędzie się maraton filmów czechosłowackich. Również w sobotę, w białostockim Ratuszu nastąpi uroczyste zakończenie dni kultury czechosłowackiej. (CH).

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

MANIFESTACJA JEDNOŚCI

Algieria ma **nowego prezydenta.** Został nim — Ben Dżeddid Szadli, sekretarz generalny partii Front Wyzwolenia Narodowego. Należy on do grona **najbliższych współpracowników** zmarłego przedwcześnie przywódcy państwa algierskiego — Huari Bumediena.

Kampania wyborcza trwała bardzo krótko. W kraju obowiązywała bowiem oficjalna czterdziestodniowa żałoba narodowa. Obserwatorzy zagraniczni zwracają jednak uwagę na powszechny udział Algierczyków w głosowaniu. Jest to więc kolejny dowód poparcia dla polityki rewolucyjnego państwa. Stanowi zarazem wyraz wysokiej dojrzałości politycznej i zwartości społeczeństwa. Panuje powszechne przekonanie, że nowy szef Algierii będzie konsekwentnym kontynuatorem dzieła swego poprzednika. Zresztą w wywiadzie dla Algierskiej Agencji Prasowej, Szadli potwierdził to z całym naciskiem. **„Kontynuacja rewolucji algierskiej — powiedział — oznacza realizację postanowień Karty Narodowej (konstytucji), zgodnie z jej duchem i literą."** Zapowiedział on jednocześnie, że Algieria, zawsze wierna tej Karcie, nadal prowadzić będzie postępową politykę zagraniczną.

Wybory prezydenckie były przeglądem sił i zwartości narodu algierskiego. Były one **manifestacją jego jedności.** I to właśnie stanowi o sile i prężności młodego państwa **o orientacji socjalistycznej.**

DWUWŁADZA

Sytuacja w Iranie jest co najmniej dziwna. **Z jednej** strony rząd oficjalny, **z drugiej** — tymczasowy, choć prawdę mówiąc cieszący się olbrzymim poparciem ludności. **Pośrodku** zaś armia, wierna jak dotąd szachowi, a więc tym samym rządowi legalnemu.

Premierem „rządu tymczasowego Irańskiej Republiki Islamskiej" został — Mehdi Bazargan, inżynier z wykształcenia, absolwent paryskiej Ecole Centrale. Uchodzi on za polityka umiarkowanego. Opowiada się za powolną — „krok po kroku" — lecz konsekwentną reformą systemu społeczno - gospodarczego kraju. Jest zdecydowanym przeciwnikiem monarchii, a zarazem żarliwym muzułmaninem. Ma ten sam rodowód polityczny co jego główny obecnie przeciwnik, premier legalnego rządu — Szapur Bachtiar. Obaj oni zresztą zasiadali w rządzie Mosaddeka, który w 1953 roku zmusił szacha do wyjazdu za granicę, ale wkrótce sam został obalony przez armię. Przeszli wówczas do opozycji, byli prześladowani i przez długie lata więzieni. Ostatnio jednak ich drogi rozeszły się. Bachtiar, na prośbę szacha, stanął na czele rządu, Bazargan natomiast pozostał w obozie przywódcy irańskich szyitów — ajatollaha Chomeiniego, z rąk którego przyjął właśnie funkcję szefa „rządu tymczasowego". Chomeiniści nie siedzą oczywiście z założonymi rękami. Przeciwnie — organizują własną administrację i milicję ludową, szukają kontaktów w szeregach armii, zapowiadają reformę gospodarki, by „lepiej służyła rozwojowi kraju". W polityce zagranicznej stawiają na niezależność, zapowiadają wystąpienie Iranu z paktu CENTO i wyrażają poparcie dla rewolucji palestyńskiej. Nie chcą też aby Iran był „żandarmem Zatoki Perskiej", bo jeśli to komuś służy, to wcale nie interesom irańskim lecz przede wszystkim amerykańskim. Deklaracje chomeinistów wywołały nie bez powodu nastroje zdenerwowania w Waszyngtonie, ale nie tylko.

W Iranie panuje więc niespokojny rozejm. Ale przecież **dwuwładza** nie może długo istnieć. Kto się ostatecznie ostanie u steru nawy państwowej? A może na scenę **znów wkroczy armia?** Wszystko jest jeszcze możliwe.

POCZĄTEK KOŃCA?

Czy sprawdzą się przepowiednie kenijskiego tygodnika „Weekly Review" o **początku końca** panowania ugandyjskiego marszałka, Idi Amina? Tygodnik ów napisał mianowicie, że 25 stycznia Amin „obchodził **ostatnią rocznicę** objęcia władzy". Nie uprzedzając faktów warto jednak zauważyć, że w Ugandzie coś się rzeczywiście dzieje.

Ugandyjskie niepokoje mają kilka przyczyn, zarówno gospodarczych jak i politycznych. Ich głównym źródłem jest konflikt z sąsiednią Tanzanią. Zeszłoroczny atak wojsk ugandyjskich na pograniczne rejony tego kraju przyniósł odwrotne skutki niż przewidywał Amin. Co prawda marszałek zdołał zażegnać niebezpieczeństwo rebelii w szeregach własnej armii, dał bowiem żołnierzom szanse ograbienia zajętego chwilowo terytorium tanzańskiego, ale jednocześnie spotęgował nastroje wrogości w Tanzanii i wywołał na nowo problem uchodźców ugandyjskich w sąsiednich krajach. Ci ostatni zaś dali o sobie znać z nową siłą. Nie chodzi już tylko o uprawianie przez nich akcji sabotażowych w Ugandzie, ale również o zdwojoną działalność polityczną. Były prezydent Ugandy — Milton Obote, który w 1971 roku został pozbawiony władzy przez Amina, przestał siedzieć w Tanzanii z założonymi rękami. Jeśli dotąd ani on, ani jego zwolennicy przebywający na przymusowej emigracji nie zabierali głosu, lecz siedzieli spokojnie, to tylko dlatego, by nie komplikować życia swoim gospodarzom. Teraz jednak po agresji armii ugandyjskiej na Tanzanię, ta nie doceniana dotąd przez Amina siła polityczna, zaczyna prowadzić coraz bardziej ożywioną działalność. Milton Obote wezwał niedawno naród ugandyjski do powstania i obalenia marszałka Amina. I słowa te znajdują widocznie posłuch w Ugandzie, skoro marszałek musiał dokonać ostatnio dwukrotnej czystki wśród wyższych rangą wojskowych, a także wśród swoich najbliższych współpracowników cywilnych. Inną implikacją konfliktu tanzańsko-ugandyjskiego jest ochłodzenie stosunków z niektórymi przyjaznymi do niedawna Ugandzie krajami Afryki.

Wszystko to zaczyna przypominać **moralność znanej bajki o wilku,** który nosił razy kilka... Cóż, układ sił wewnętrznych i zewnętrznych zmienia się wyraźnie **na niekorzyść** marszałka.

WYROK

A więc stało się tak, jak pragnął gen. Ziaul Haq, Pakistański sąd najwyższy **odrzucił apelację** byłego premiera — Zulfikara Alego Bhutto, utrzymując w mocy wydany nań **wyrok śmierci.** Co prawda administrator stanu wyjątkowego triumfuje, ale nie czuje się jeszcze panem sytuacji.

Już na kilka dni przed ogłoszeniem decyzji sądu reżim wojskowy podjął nadzwyczajne środki ostrożności. Armia obsadziła najbardziej strategiczne pozycje, dokonano masowych aresztowań działaczy Pakistańskiej Partii Ludowej, zamknięto uczelnie i szkoły. Miasta wyglądają niczym twierdze. Posunięcia te nie były przypadkowe. Zulfikar Bhutto, choć nie zawsze konsekwentny w swej polityce, choć nie potrafił ustrzec się błędów i wypaczeń, cieszył się jednak jako przywódca partii ludowej, a następnie szef rządu olbrzymią sympatią Pakistańczyków. Zresztą o tym jak wielka jest popularność skazanego premiera dowodzą wciąż powtarzające się wiece i demonstracje w wielu miastach, mimo iż reżim wojskowy stosuje wobec jego uczestników ostre represje. To uznanie dla Bhutto jest wyrazem akceptacji przez większość społeczeństwa wielu postępowych reform społeczno - gospodarczych jakie zdołał wcielić w życie w okresie swych rządów, a m.in. nacjonalizacji podstawowych gałęzi przemysłu, banków, towarzystw ubezpieczeniowych oraz reformy rolnej.

Czy wyrok zostanie wykonany trudno przewidzieć. Różnie może się jeszcze zdarzyć. **Jedno jest wszakże pewne:** Pakistan jest wciąż daleki od **stabilizacji** życia społeczno-politycznego.

MIECZYSŁAW CHAJA

z zagranicy

ZAPISKI Z RUMUNII (2)

Przeszłość zamknięta w gablotach

W centrum Birladu stoi duży, niedawno zbudowany dom kultury. Działa tu wśród różnych kółek zainteresowań również zrzeszające układaczy krzyżówek. Amatorów, naturalnie, nie zawodowców. Niedawno krzyżówkowicze wydali pierwszy numer swojego czasopisma — „Labirint". Pisemko jest podobne do innych tego typu magazynów rozrywek umysłowych, ale przeglądając je odnosi się wrażenie, że niewiele tu „puszczono na żywioł". Widać, że tematyka została zaplanowana wcześniej i rozpisana między poszczególnych autorów.

Numer otwiera krzyżówka poświęcona życiu gospodarczemu kraju i rebus przedstawiający łożyska kulkowe (fabryka łożysk tocznych jest największym zakładem pracy w Birladzie...). Następne krzyżówki nawiązują do różnych postaci historycznych. Jest **Victor Ion Popa** — słynny dramaturg, **Dimitre Cantemir** — hospodar mołdawski panujący w XVIII wieku, pisarz ponadto i poliglota (znał podobno 11 języków), dalej **Alexandru Ioan Cuza**, który w 1862 r. doprowadził do połączenia Mołdawii i Wołoszczyzny w zjednoczone księstwo Rumunii, uwłaszczył chłopów i nadał nowemu państwu konstytucję. Urodził się zaś w pobliżu Birladu, co jest powodem dumy ziomków. Stefan III Wielki też ma, rzecz jasna, swoją krzyżówkę.

Stefan Wielki (po rumuńsku — **Stefan cel Mare**) był hospodarem Mołdawii od 1457 do 1504 roku. Usiłował wyswobodzić Mołdawię z zależności od cesarza tureckiego, zasłynął jako władca silny i mądry. Stoczył w czasie swego panowania czterdzieści siedem bitew, przegrał tylko kilka, każde swoje zwycięstwo upamiętniał budową kolejnej cerkwi. Dwa razy w tamtym okresie historia zetknęła nasze narody. Najpierw, gdy za Kazimierza Jagiellończyka wspomagając Polskę Stefan pobił pod miastem Baja wojska Macieja Korwina, potem za króla Jana Olbrachta, kiedy w lasach bukowińskich zwyciężył nasze oddziały wracające po bezskutecznym oblężeniu Suczawy. Stąd poszło przysłowie, że za króla Olbrachta wyginęła szlachta. Dawne dzieje. Największą swą bitwę stoczył w 1475 roku z armią turecką kilka kilometrów od Vaslui. Miejsce jest dziś upamiętnione imponującym pomnikiem. Drugi pomnik stoi w centrum Vaslui, przed pałacem administracyjnym, tłumacząc dosłownie z rumuńskiego, czyli centrum władz wojewódzkich.

Pamięć o swojej przeszłości widzi się w Mołdawii na każdym kroku. Przy tymże domu kultury istnieje też kółko plastyczne grupujące kilkadziesiąt osób. Najmłodszy malarz niedzielny liczy sobie lat dziewięć, najstarszy — siedemdziesiąt cztery. W 1974 r. na międzynarodowej wystawie we Włoszech jego malarstwo uhonorowano medalem. Nazywa się **Constantin Enachescu**, jest emerytowanym drukarzem i maluje najchętniej — jakże by inaczej — bohaterów przeszłości. Jego koledzy też chętnie specjalizują się w malarstwie historycznym.

Zaś w Vaslui dyrektor miejscowego przedsiębiorstwa turystycznego szybko prześlizguje się nad wynikami ekonomicznymi swojej firmy, niewiele mówi o winnicach i innych atrakcjach turystycznych, ale szeroko rozwodzi się nad historią regionu. Zaczyna od kurhanów sycylijskich nad Prutem, kończy na **Elenie Cuza**, żonie księcia Alexandru Cuza. Była podobno osobistością nadzwyczajną: osobą wszechstronnie wykształconą, opiekunką artystów i — niepospolitą dziwaczką. „Interesuję się tym — tłumaczy dyrektor — bo to niezbędne w pracy każdego organizatora turystyki. I obowiązek narodowy" — dodaje.

W holu komitetu miejskiego partii w Birladzie wiszą trzy wielkie fotografie. Przedstawiają panoramę miasta sprzed pierwszej wojny światowej, z lat międzywojennych i współczesną. Gospodarze miasta zwracają uwagę na zmiany, jakie dokonały się tu w ciągu kilkudziesięciu lat. Miasto oprócz fabryki łożysk tocznych, zatrudniającej 8 tys. pracowników, posiada też wytwórnię elementów do urządzeń sterowniczych i fabrykę, gdzie szyje się odzież sportową, wysyłaną m. in. do Polski. W najbliższym czasie rozpocznie produkcję zakład wyrabiający trykotaże; znajdzie tu zatrudnienie w pierwszym etapie 1.800 pracowników. Birlad daje ok. 40 proc. dochodu całego województwa, z tego jedną trzecią wypracowuje fabryka łożysk, wysyłająca swe wyroby do 60 krajów, w tym również do Polski.

W kilkudziesięciotysięcznym Birladzie taka duża fabryka bez wątpienia odciska się na życiu miasta. Jej pośrednią zasługą jest rozwój budownictwa mieszkaniowego — ponad półtora tysiąca mieszkań oddanych w ubiegłym roku. Również rozbudowa szkolnictwa. Przed dwoma laty wieczorową szkołę inżynierską opuścili pierwsi absolwenci. Szkoła jest filią politechniki w Jassach — największym mieście Mołdawii — powstała dzięki staraniom zakładu i dostarcza jej wykwalifikowanych fachowców.

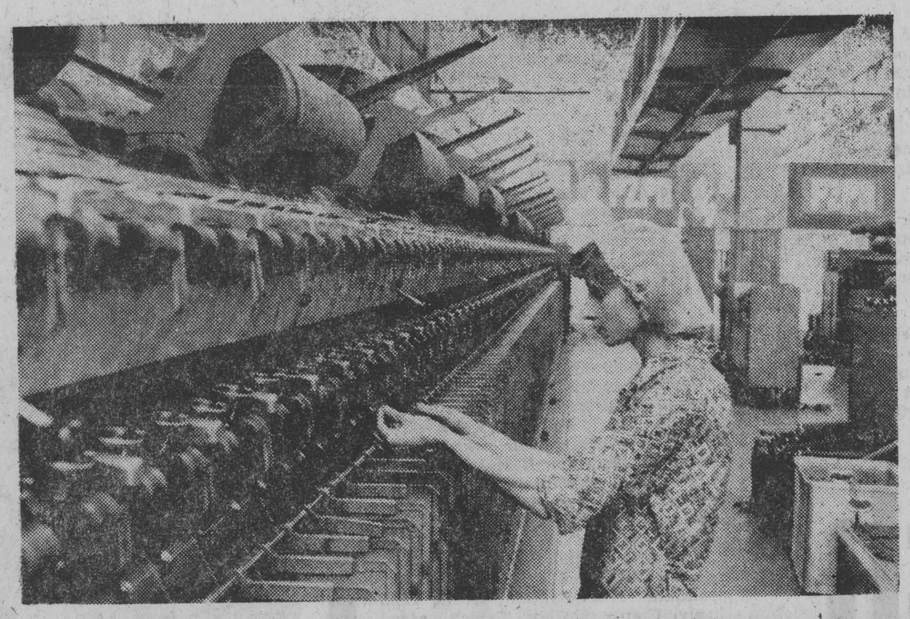
W szkołach średnich i zawodowych Birladu uczą się przyszli robotnicy i technicy. Jak ścisła jest współpraca tych szkół z zakładami pracy, świadczy fakt, że wyposażenie warsztatów szkolnych jest finansowane przez fabryki, zaś produkcja tych warsztatów jest uwzględniana w planach ekonomicznych poszczególnych przedsiębiorstw.

W hali obrabiarek miejscowego liceum technicznego instruktor zawodu pokazuje, że maszyny są wyposażone w uchwyty tokarskie z **Białegostoku**. Bardzo je chwali i w swej kurtuazji pewnie nieco przesadza. Twierdzi mianowicie, że produkowane na tych tokarkach wyroby osiągają dokładność jednego — dwóch mikronów. Uchwyty z białostockiej fabryki mają tzw. bicie jednak nieco większe. „Bicie" jest miarą dokładności uchwytu i ono określa górną granicę dokładności gotowego wyrobu...

Birlad ma nowoczesne centrum, że tylko pozazdrościć, i wiele starych parterowych uliczek na peryferiach. Malowniczych i przytulnych. Gospodarze miasta z dumą oprowadzają po głównym placu. O starych domach mówią niechętnie i jakby z zażenowaniem. To jeszcze stoi bo musi stać, ale likwiduje się systematycznie jedną ulicę po drugiej. A czy nie warto zostawić przynajmniej jednego kwartału? Zakonserwować, ocalić dla wnuków robotę dawnych rzemieślników? Pytanie wywołuje zdziwienie. Po co? Przecież to pamiątki przeszłości, biednej, takiej że lepiej szybko zapomnieć. Ludzie chcą mieszkać wygodniej i mają do tego prawo. Dyskusja kończy się kompromisem: no, kilka najładniejszych domów na pewno zostanie, uzna się je za zabytki. Wiadomo, turyści to lubią.

W Mołdawii lubią mówić o przeszłości, ale tej dawniejszej, zamkniętej w muzealnych gablotach, wypreparowanej z życia. Nowsza służy tylko do porównań z dzisiejszymi dokonaniami. Przebija to w wielu rozmowach. W muzeum w Vaslui przewodnik pokazuje stare sprzęty domowe i gospodarskie, używane na wsi rumuńskiej. Mówi o nich z dumą i z czułością. Pytam, czy można jeszcze natrafić na nie w okolicznych wsiach, bo chcę dowiedzieć się, czy muzeum nie ma kłopotów z pozyskiwaniem eksponatów. Przewodnik widać inaczej zrozumiał pytanie. Robi obronny ruch ręką: „Nie, nie, tego już się dziś nie używa".

IRENEUSZ CHOROSZUCHA



Wydział przędzalni — Jadwiga Jermasz należy do najlepszych.

Ku zadowoleniu klientów

Ten fakt do dzisiaj akcentowany jest przy różnych okazjach: załoga **BZPW im. Sierżana w Białymstoku**, pierwsza w wyzwalanym kraju wyprodukowała pierwsze metry tkanin. Było to szarobure sukno zerowej jakości, ale jakże wtedy potrzebne i przez to cenne.

Dziś w 35 roku działalności, w starych lecz w dużym stopniu zmodernizowanych zakładach wytwarza się tkaniny, które zyskały wysokie oceny zarówno na krajowym, jak i zagranicznym rynku. Na przykład w roku ubiegłym włókniarki i włókniarze BZPW produkowali aż 51 artykułów w wielu wzorach i kolorach, w tym 7 artykułów zaliczanych do nowości. Ogółem rynek krajowy otrzymał dodatkowo wytworzone tkaniny płaszczowe, ubraniowe, sukienkowe na wartość 255 tysięcy złotych. I to tkaniny dobre jakościowo, o czym świadczy wzrost produkcji I gatunku i wyrobów ze znakiem jakości.

Te osiągnięcia były możliwe dzięki stałemu podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, doskonaleniom technologii wytwarzania, oszczędnej gospodarki surowcowo - materiałowej.

Jeszcze bardziej ambitne zadania przyjęła załoga na bieżący rok, stwierdzając na KSR, że głównym czynnikiem ich realizacji będzie efektywność gospodarowania środkami produkcji i czasem roboczym. Postanowiono wyprodukować **3.400 tysięcy metrów tkanin**, czyli o 94 tys. metrów więcej, przy jednoczesnych zmianach asortymentowych. Zakłada się wzrost produkcji wyrobów o wyższej zawartości wełny, m. in. o 162 tys. metrów tkanin płaszczowych męskich i o 144 tys. metrów tkanin kocowych i pledowych.

Uwagę zwraca decyzja o dalszym, znacznym bo **o 41 procent wzroście dostaw tkanin na bezpośrednie zaopatrzenie handlu**, co wymagać będzie poszerzenia gamy wzornictwa. Uatrakcyjniona też zostanie produkcja dla zakładów przemysłu odzieżowego.

Załoga BZPW im. Sierżana — odznaczona **Orderem Sztandaru Pracy I klasy** — zadeklarowała również w czynie **35-lecia PRL** dodatkowe tkaniny, które wytworzy z zaoszczędzonego surowca.

Jak zatem przebiega realizacja planu bieżącego roku? Nie bez trudności. Na skutek zakłóceń w dostawach energii elektrycznej, surowców i chemikaliów, powstały w styczniu niedobory w przędzy i tkaninach. Jednak sytuacja w lutym jest dużo lepsza. Zadania dzienne wykonywane są z nadwyżką zarówno w przędzalni, jak i w tkaninach. W znacznej mierze zmniejszono zaległości pracując w wolną sobotę. Są zatem szanse szybkiego zlikwidowania styczniowych strat i pomyślnego wykonania planu I kwartału.

Ale o zaopatrzeniu „odzieżówki" i handlu decydują nie tylko włókniarze. Cóż bowiem jest warta produkcja, która zalega w magazynach? Niestety, od początku roku przedsiębiorstwo PKS nie ułatwia BZPW im. Sierżana realizacji planu sprzedaży. Podobnie, jak innym zakładom. (rk)

Fot. Z. Lenkiewicz



I przy krośnie trzeba ładnie wyglądać.

Jeszcze daleko

Przed trzema laty centralne władze spółdzielczości mieszkaniowej zobowiązały wszystkie spółdzielnie w kraju do opracowania szczegółowych programów poprawy warunków zamieszkiwania w spółdzielczych osiedlach na lata 1977—1980. Programy te zostały opracowane w oparciu m.in. o wnioski i postulaty samorządów mieszkańców. Trzeba przyznać, że w woj. białostockim robotę tę wykonano wnikliwie i z poczuciem odpowiedzialności. Z dokumentów będących w posiadaniu Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Białymstoku — wynika, że w ramach programu ogólna wartość robót przewidzianych do wykonania w ciągu czterech lat wynosi 991 mln złotych.

Oznacza to m.in. **wykonanie wielu obiektów towarzyszących na osiedlach**, jak szkoły, żłobki, przedszkola, pawilony handlowo-usługowe, placówki kulturalne i wyposażenie ich w niezbędne urządzenia, modernizację pomieszczeń ogólnego użytku i ich adaptację stosownie do potrzeb, porządkowanie terenów wewnątrzosiedlowych, organizowanie placów gier i zabaw dla dzieci oraz obiektów sportowo-rekreacyjnych. Ponadto **roboty renowacyjno-naprawcze** obejmują wszystkie **remonty bieżące, konserwatorskie i pielęgnacyjne** związane z utrzymaniem w należytym stanie technicznym zasobów mieszkaniowych, urządzeń towarzyszących i przyległych do nich terenów.

Już pobieżny rzut oka na tę wyliczankę świadczy dobitnie **o skali potrzeb**. Wymieniona kwota 991 milionów złotych w tym kontekście nie wydaje się wcale wygórowana. Program jednak programem, a liczą się fakty, rzeczywistość. A tutaj nie ma wielu powodów do optymizmu. **Problem ten był m.in. niedawno przedmiotem obrad Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej w Białymstoku. Rozpatrywano go wspólnie — i słusznie — z oceną realizacji wniosków organów samorządu mieszkańców miast dotyczących utrzymania i zabezpieczenia substancji mieszkaniowej przez administrację spółdzielczą w woj. białostockim.**

Oto na przykład w **roku 1978 program poprawy warunków zamieszkiwania w spółdzielczych osiedlach mieszkaniowych woj. białostockiego przewidywał wykonanie prac o ogólnej wartości 253 mln złotych, na którą to kwotę składały się roboty inwestycyjne wartości 226,5 mln zł, roboty modernizacyjne — 7,4 mln zł oraz renowacyjno-naprawcze wartości 19,4 mln złotych. Tymczasem w robotach inwestycyjnych wykonano mniej niż połowę planu rocznego.** Na budowach wielu obiektów notowane są poważne opóźnienia, a część zadań w ogóle nie trafiła do portfela wykonawców — przedsiębiorstwa budowlane konsekwentnie odmawiają wykonywania obiektów pracochłonnych i stosunkowo niedrogich, a wymagających zapewnienia sprzętu technicznego oraz uszczuplających załogę koncentrującą się na budownictwie mieszkaniowym. Moce produkcyjne muszą być zarezerwowane dla mieszkaniówki — na tym zwykle kończy się wszelka dyskusja.

Ciąg dalszy na str. 4



Nowoczesne krosna wymagają od tkaczek wysokich kwalifikacji, na zdjęciu — tkaczka Nina Kołaczewska w rozmowie z mistrzem Mirosławem Filipczukiem.

KARTKA Z HISTORII

ŚLUSARZ

Ślusarz — Józef Remiszewski zaraz po tym, jak podzielono ziemię między bezrolnych chłopów, a robotnicy przejęli fabryki — wrócił do warsztatu.

Rzecz sama w sobie zwyczajna. Człowiek chce robić to, co potrafi najlepiej, chce znów brać do ręki tworzywo, które przez wiele lat kształtował i które go kształtowało...

Rzecz zwyczajna. Ale nie każdy to rozumiał. Przez wiele lat, nawet po śmierci, ślusarza, który zmarł w 1963 r.

Po wojnie ludzie z całej kamienicy Śledziewskiego, od parteru aż po ostatnie piętro, skąd wykwaterowano urzędników marzących o posadach prezesów i drobnych kupców z niespełnionymi snami o wielkich domach towarowych, kręcili głowami.

— Patrzcie!

Nawet mieszkania nie dostał. Mieszka w suterenie, jak przed wojną, kiedy granatowi po niego przychodzili.

— A ubranie na nim jakie... w piątek i świątek to samo.

Wszystko dopiero się zaczynało. Jeszcze nie zadomowiły się nowe zasady moralne, a stare wartości jeszcze się nie zdewaluowały. I dla ludzi wyrosłych wśród prawdy mówiącej, że tym co gwarantuje miskę zupy co dzień — jest pieniądz. Zrozumienie zaś, że można czemuś oddać życie nie żądając w zamian nic, było za trudne.

Nawet dzieci, biegające w latach pięćdziesiątych po zacienionej ulicy Sienkiewicza wiedziały, że ten wysoki pan z fajką w zębach, wychodzący każdego dnia rano kołyszącym się krokiem, z drugiej bramy licząc od sklepu spożywczego — to Józef Remiszewski. Ten, o którym się w domu mówi.

Miał czternaście lat, gdy zaczął nosić bibułę z łomżyńskiej komórki SDKPiL do warsztatu w fabryce maszyn, gdzie uczył się fachu. Majster brał zadrukowane czarnym pismem arkusze, chował do teczki.

Wieczorem, w malutkim domku na Rybakach, siedząc przy lampie, czytali o światowej rewolucji, o proletariackim internacjonalizmie i jeszcze o tym, że człowiek jest zdolny zmienić rzeczywistość.

— Cudów, synku nie ma — mówił majster — cała historia świata, to historia roboty i korzystania z tej roboty.

Wybuchła pierwsza wielka wojna. Wojna, która rozbiła stare państwa, a zrodziła nowe. W czasie tych wydarzeń Józef Remiszewski znalazł się w Piotrogrodzie, wśród tych, którzy tworzyli pierwsze w dziejach państwo robotników i chłopów.

Robotnicy wybrali Józefa Remiszewskiego w skład fabrycznej komisji kulturalno-oświatowej. Było ich dziesięciu. Abecadła uczyli się na bibule partyjnej. Ich działalnością interesowała się N. K. Krupska.

Na początku lipca — dokładnej daty kronikiem tych zakładów, że w ogóle otrzymali pracę. Przystąpienie do pracy wśród nich traktował Remiszewski, o czym często rozmawiał z moim ojcem — Czesławem Pichocińskim — jako zadanie partyjne, które dobrowolnie wziął na siebie, wstępując do KPP.

Organizował z polecenia partii manifestacje przeciwko zamknięciu Domu Ludowego. Pochód szedł ulicami: Śniadowską, przez Plac Pocztowy, Długą (Buczka), Starym Rynkiem (Pl. Żeglickiego), Giełczyńską, Dworną (22 Lipca). Sprowadzone posiłki policyjne zajęły jednak budynek związkowy. Sytuację uratowało wynajęcie dwu pokoi w domu Śledziewskiego. Pracowano tu do lipca 1920 roku, to znaczy do chwili aresztowania Remiszewskiego. W drugiej połowie 1921 roku oddano go pod nadzór policji. Wtedy powołano w Łomży komórkę partyjną, która musiała być mocno zakonspirowana. Na kilka dni przed 1 Maja 1922 roku znów go aresztowano. Policja polityczna wpadała do mieszkania o różnych porach dnia i nocy. Fabrykowano plotki i oszczerstwa. Większość mówiła o tym, że Remiszewski załamał się, że już odżegnał się od ideologii. Przeczyły temu rewizje.

Gdzieś około roku 1960 siedząc na fundamencie ogrodzenia przy ul. Armii Czerwonej — Remiszewski opowiadał o tych wizytach.

— W 1925 roku chyba w kwietniu — pamiętam zaczęli walić w drzwi o północy. Bolała mnie noga. Zanim zgramoliłem się z łóżka wyłamali zamek. Wpadli jak furiaci, wywalili bieliznę na podłogę, szukali w popielniku. Syna, miał wtedy 2 lata tak przestraszyli, że przez tydzień nie mógł się uspokoić.

Wówczas, w roku 1925 z powodu prześladowań rozwiązano w Łomży Związek Metalowców. Z pracy, odbudowanym później ogniwie ZRMP musiał z uwagi na to, że był śledzony, zrezygnować. Ale wprowadził na swoje miejsce doświadczonych towarzyszy: Bolesława Kwiatkowskiego i Walentego Karlikowskiego. Nie oznacza to, że zrezygnował w ogóle. Przekazywał doświadczenia młodym. Występował w chwilach decydujących, nie zważając na grożące aresztowanie. Po przewrocie majowym, jako jeden z pierwszych zgłosił się do roboty agitacyjnej.

W 1939 roku Niemcy aresztowali Remiszewskiego. Wywieziono go do Kętrzyna, potem do obozu w miejscowości Stablak, a stamtąd wysłano na roboty. Wrócił z niewoli schorowany.

Ten życiorys, pełen uporu i cierpień, który zawiera w sobie cząstkę tego, co dało początek nowej epoce jest życiorysem prostego człowieka. Człowieka, który po wojnie bez wahania oddał sprawę w ręce młodych.

— Rewolucja zwyciężyła. A czasy, które idą potrzebują młodych rąk i głów — powiedział. I wrócił do warsztatu.

ZENON PIECHOCIŃSKI

Ciąg dalszy ze str. 1

nych, wyznaczonych przez sąd. Jeśli porażkę wychowawczą kuratora mierzyć recydywą podopiecznego, to Nina Dzienisiuk porażki dotąd nie poniosła. Można jednak zastosować inną miarę, wtedy budzi się jakiś żal, poczucie bezsilności. Tak jest w sprawie Reginy R., jedynej kobiety wśród podopiecznych Niny.

Są losy takie, że gdy je rozpatrywać z dystansu, widzi się klęskę, która narasta przez lata. Za późno, oczywiście, żeby krzyknąć — nie rób tego albo tamtego, bo rozpętasz katastrofę. Była miłość dwojga maturzystów. I ciąża. I ślub z tej miłości. Potem on poszedł na studia, a ona do pracy, żeby wychować dziecko a także pomóc studiującemu mężowi.

Naprawianie ludzkich światów

Nina przejęła opiekę nad Reginą R. w momencie dramatycznym. Regina R. mianowicie przebywała w szpitalu poważnie chora, jej dziecko leczono w drugim szpitalu. Za sobą miała owo zdarzenie zakończone wyrokiem sądu, zdarzenie, które można by nazwać kradzieżą, choć może w intencjach było czym innym. Mąż pisał w liście, że mu trzeba pieniędzy. Regina pieniędzy nie miała, wzięła z kasy zakładowej, może nie zdążyła oddać. Więc prokurator, sąd, wyrok, tym razem w zawieszeniu. Już po pierwszych rozmowach Nina miała pewność, że ma do czynienia z kobietą, dla której historia z pieniędzmi, ten wstyd przed sądem, były wstrząsem ogromnym. Że niczego podobnego po raz drugi w życiu nie zechce, nie potrafi. Z racji jednak kuratorskich obowiązków obie były skazane na siebie przez najbliższe cztery lata.

Koniec leczenia w szpitalu i co dalej? Przede wszystkim gdzie mieszkać. Rodzice Reginy mają ładne mieszkanie, ale nie przyjmą jej. Ojciec popija a jak wypije wpada w szał. Matka słyszeć nie chce o córce i jej dziecku, odmówiła pomocy. Zamieszkała więc, żeby było taniej u znajomej. Ta znajoma to był lepszy numer. Mężczyźni tam często nocowali. Warunki okropne, jeden pokój w starym budownictwie, przez połowę cienkie przepierzenie, parawan. Mąż już wtedy skończył studia, dobrze zarabiał. Tyle, że od ślubu nie żyli razem, nie dbał o to jak żyje żona i dziecko. Nina rozmawiała z nim parę razy. Bez skutku. Regina tymczasem uczyła się dalej. Miała tyle hartu. Kochała męża, wierzyła, że wróci. Głodowała, potrafiła się poświęcać, umiała poprzestać na małym, skromnym życiu. Budowała sobie lepszy świat, w którym mimo kłopotów, brakowało być może tylko męża. Nina jej wtedy pomagała finansowo i jak tam jeszcze było można. Jeśli dziś Nina ma o co żal za tamten czas, żal wcale nie do Reginy R., broń Boże, to nawet nie o to, że nie udało jej się połączyć ludzi, którzy urodzili dziecko z miłości. Dziwi ją co najwyżej ów pan inżynier, dobrze sytuowany, kulturalny facet, bez nałogów i zarazem bez serca nie tylko dla żony, wszakże formalnie wciąż są małżonkami, ale przede wszystkim dla dziecka żyjącego do tej pory w warunkach wyjątkowo skromnych.

Rzecz zatem idzie o co innego. Główna lokatorka, ta, co to z niej lepszy numer, otrzymała mieszkanie w spółdzielni i stary pokoik zwalniał się. O ten pokój poczyniły starania obie — zarówno Regina R. jak i Nina dla Reginy. W tej sprawie pismo popierające wystosował prezes Sądu Wojewódzkiego również. Nina dreptała po urzędach, zwalniała się z pracy, pukała od Annasza do Kaifasza. Nikt nie słuchał. Wszyscy pokazywali przepis — nie można, bo ona ma męża, który dobrze zarabia. Ma męża? Przepisy nie mają duszy. Urzędnicy, jakże często, też nie. Dlatego Nina mówi:

— Uważam, proszę pana, że kuratorzy społeczni mają zbyt małe uprawnienia, ich opinie powinny być poważniej brane pod uwagę w takich jak ta sytuacjach...

— Powinny być brane pod uwagę. Dla jasności dodajmy, że Regina R. musiała opuścić tamten pokoik. Przez dwa tygodnie mieszkała z dzieckiem u Niny, bo czyż można ją było zostawić na ulicy? A do pokoiku wprowadził się pewien rozwiedziony pan. Bardzo rzadko tam bywał, sprawdzały...

Okres opieki kuratorskiej Niny Dzienisiuk nad Reginą R. skończył się. Kontakty trwają dalej, można mówić o czymś w rodzaju przyjaźni.

Teraz znowu jest Lilka, dziecko szczególne. Każde dziecko jest szczególne. Nina obecnie sprawuje opiekę nad młodzieżą nieletnią. Prowadzi Ośrodek Kuratorski Pracy z Młodzieżą, tak to się nazywa. Dzieci są warte poświęceń. Dorosły w kolizji z prawem może się jeszcze znaleźć sam. Dziecko nie potrafi, jest bezbronne. W ośrodku dzieci pochodzą z rodzin niewydolnych wychowawczo. Rodziny rozbite, wielodzietne, nie zawsze najlepsze. A dzieci zapóźnione w rozwoju. Bywa, że chodzą do czwartej i piątej klasy, a czytać nie potrafią i pisać też. To ludziki, które nie mówią dzień dobry, dziękuję, przepraszam. Za to mogą sypnąć w uszy tak piętrową łaciną, że niejeden dorosły zmieniłby się w słup soli, gdyby to usłyszał.

Jeśli pójdziesz do nich z odrobiną serca, przyjmą cię często lepiej niż ojca i matkę. Potrafią być kochane. Są chłonne, szybko nadrabiają zaległości.

Pomocy potrzebują nie tylko dzieci. Ich rodziny też. Wejdź tam a zobaczysz jaka dżungla. Zagubione, zagonione i zaniedbane kobiety nie dają już rady z dziećmi i domem. Potrzebują pomocy, nawet zwyczajnej porady. Czasem się udaje poprawić sytuację. Ma takie rodziny, gdzie powiązała jako tako nici popękane. Dzieci przybiegały nocą, przywoływały ją do własnego domu, bo ojciec wrócił i łamie meble. Biegła, bo trzeba, a co innego może zrobić kurator społeczny, wezwać milicję? To niewiele pomoże. Stawała przed pijanym dryblasem. Jakoś się udawało. Po pewnym czasie hamował się z piciem. Mniej było awantur. To są ludzie źle osadzeni w rzeczywistości, nie przystosowani społecznie.

No a z Lilką? To jeszcze całkiem inna sprawa. Opieka Niny nad tym dzieckiem jest nieformalna, co oznacza — dobrowolna. Przyszła latem koleżanka i powiada — wiesz, w moim bloku nieszczęście. Kobietę zabrali do szpitala, wypadek, a w domu została dziewczynka ze starszym bratem. Brat Lilki, osiemnastolatek, pracuje w jakimś zakładzie. Czasem co w domu ugotuje, a czasem nie potrafi. Nina więc do szpitala, do matki. Kobieta uradowała się. I Lilka przychodzi do ośrodka. W ośrodku zajęcia są po południu. Trochę nauki, trochę zabawy. Ciepły posiłek. Takich ośrodków w Białymstoku jest kilka. Są efektem współpracy sądu i szkoły.

W Białymstoku działa niecała setka kuratorów społecznych. Co czwarty kurator, to kobieta. Wszyscy są obciążeni nadmierną liczbą podopiecznych. Skuteczność ich pracy można wyliczyć w procentach recydywy. Nie o to chodzi. Może najważniejsze jest to, że czasem pojawiają się w porę tam, gdzie bez nich mógłby się zgubić człowiek.

— Czy nie miała pani kiedy od swoich podopiecznych jakichś przykrości?

— Nie. Raczej spotykam się z wdzięcznością. Mój pierwszy podopieczny, którego otrzymałam z wyrokiem za kradzież w zakładzie pracy, drobną wprawdzie kradzież, zaprosił mnie po kilku latach na swoje wesele, a potem na chrzciny dziecka...

Nina Dzienisiuk jest pracownicą Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Sporo ludzi zna drogę do niej.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK



FOT. Z. LENKIEWICZ

Uroki i kłopoty

Baśniowy wręcz krajobraz białostockiego Zwierzyńca.



Na drodze Biała Piska - Szczuczyn utknął nawet ciężki pług z Pisza.

Ciąg dalszy ze str. 3

W chwili obecnej jest to właściwie sytuacja bez wyjścia. Przed koniecznością trzeba się ugiąć. **Nie można jednak patrzeć na sprawę krótkowzrocznie — w końcu przecież potrzeby w tym względzie narzucą inne rozwiązania. Wiele zależy tutaj od dobrej woli przedsiębiorstw budowlanych i od odpowiedzialnego pełnienia funkcji koordynacyjnych, chociażby na szczeblu Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa.**

W pewnym stopniu pocieszającym zjawiskiem jest przekroczenie wartości planowych robót modernizacyjnych i renowacyjnych, a to dzięki zaangażowaniu i aktywności służb spółdzielczych (własne brygady remontowo-budowlane) oraz społecznej pomocy mieszkańców. **Wartość czynów społecznych na rzecz osiedli, których organizatorami i inicjatorami są organa samorządowe wyniosła w roku ubiegłym ponad 7 milionów złotych.** Na podkreślenie zasługuje tu m.in. działalność SM „Zachęta" i osiedlowej administracji na Osiedlu Piasta, gdzie w ramach czynów społecznych wykonano wiele potrzebnych prac przy zagospodarowaniu terenów wewnątrzosiedlowych.

Ważną funkcję kontrolną w dziedzinie prawidłowej gospodarki zasobami mieszkaniowymi, zwłaszcza nad przebiegiem i jakością, wykonywanych remontów i bieżących napraw budynków mają spełniać **komisje gospodarki mieszkaniowej**, działające w ramach rad osiedli lub spółdzielni. Czy wszędzie spełniają je należycie? Chyba nie. Zbyt wiele jest jeszcze do zrobienia na tym podwórku.

Jeszcze daleko

Podczas obrad Prezydium WKKS wiele miejsca w dyskusji poświęcono sprawie **poprawy jakości wykonawstwa w budownictwie mieszkaniowym** i co się z tym wiąże — problemowi usuwania usterek. Wskazywano m.in. na **nie najlepszą jakość elementów prefabrykowanych dostarczanych na budowy przez białostocki „Fadom"**. Powoduje to liczne perturbacje wykonawców, a następnie kłopoty z niedopasowanymi drzwiami i oknami (nie bez winy są tu Zakłady Stolarki Budowlanej), tworzącymi się zaciekami, usterkami przy montowaniu instalacji elektrycznej oraz urządzeń wodno- kanalizacyjnych.

Warto chyba jeszcze wspomnieć o nagminnych wciąż **opóźnieniach w uporządkowaniu i zagospodarowaniu terenów wokół nowych bloków, budowie dróg dojazdowych, dojść pieszych, parkingów i garaży itp.** Są też, sporadycznie wprawdzie, skargi mieszkańców na niewłaściwe urządzenie i wyposażenie pralni i suszarni, niedostateczne oświetlenie osiedli, a także — ostatnio znacznie częstsze — na niedogrzewanie mieszkań oraz nieterminowy wywóz nieczystości.

W osiedlach starszych wnioski zgłaszane przez organa samorządu mieszkańców dotyczą w większości spraw porządkowych oraz remontów i modernizacji budynków. Szczególnie dokuczliwie odczuwane przez mieszkańców są **nieterminowo przeprowadzone i niedbale wykonane remonty dachów oraz towarzyszące im roboty blacharskie.** Dowiodły tego niezbicie ostatnie obfite opady śniegu. Cieknące dachy stały się prawdziwą plagą i utrapieniem dla wielu ludzi. Uwidoczniły się także i inne **mankamenty, takie jak wadliwie działające instalacje samoczynnego zamykania drzwi (awarie powodowały m.in. pękanie kaloryferów podczas mrozów), wiele automatów oświetleniowych na klatkach schodowych nie działa należycie** (nie bez winy są tu sami lokatorzy), powybijane są szyby; klatki schodowe, pralnie, suszarnie wymagają nieraz gruntownych remontów.

Ogółem w roku ubiegłym — głównie w okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej do organów samorządów miast — **zgłoszono za pośrednictwem tych organów około 320 wniosków mających na celu utrzymanie w należytym porządku i stanie technicznym spółdzielczej substancji mieszkaniowej.** Przeważająca większość tych wniosków zgłoszona została przez komitety domowe. Do końca roku udało się zrealizować — stwierdzono w informacji dostarczonej na posiedzenie — blisko 80 proc. wniosków, resztę zaś — około 60 — zakwalifikowano do realizacji w roku bieżącym.

Realizowany corocznie w Białymstoku zakres robót remontowych jest niższy niż wynoszą rzeczywiste potrzeby. Uniemożliwia to częstokroć utrzymanie budynków w dobrym stanie technicznym oraz utrudnia prawidłową ich eksploatację. Większość niezrealizowanych wniosków mieszkańców dotyczy właśnie tej grupy potrzeb.

I znowu trzeba tu przywieść na pamięć magiczne słowa — brak mocy przerobowych. Dyrektorzy przedsiębiorstw wykonawczych bezradnie rozkładają ręce, a Zarząd Budynków Mieszkalnych co roku ma poważne trudności z ulokowaniem w portfelach zleceń gruntowych napraw i modernizacji budynków.

Zwłaszcza jeden fakt musi wzbudzić poważny niepokój. **Z roku na rok zakres robót remontowych i modernizacyjnych realizowanych przez Kombinat Budownictwa Komunalnego na rzecz ZBM jest niższy. Roczne potrzeby w tym zakresie obliczane są skromnie na 20—25 mln złotych, a tymczasem KBK zrealizował w 1976 roku roboty wartości 10 mln złotych, w 1977 r. — 8 mln zł, a w roku ubiegłym już tylko — 7 mln zł.** Trzeba pilnie znaleźć wyjście z tego impasu.

Czynnikiem hamującym rozwój wykonawstwa własnych grup remontowych przedsiębiorstw są przede wszystkim **braki materiałowe.** ZBM oraz przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej i mieszkaniowej zaliczane są do puli „pozostałych drobnych odbiorców", co oczywiście ma swoje konsekwencje w niedostatecznych przydziałach, zwłaszcza materiałów rozdzielanych centralnie. Uchwała Rady Ministrów nr 168 z listopada 1977 r. zaliczająca ZBM do przedsiębiorstw budownictwa mieszkaniowego nie przyniosła żadnych widocznych rezultatów.

O brakach asortymentowych wie właściwie każdy lokator. Funkcjonuje nawet czarnorynkowa giełda towarów chodliwych (czyli deficytowych). Na jej czele niezmiennie figuruje armatura wodociągowo-kanalizacyjna i sprzęt elektryczny. Brakuje baterii wannowych i zlewozmywakowych, kolanek, rur ocynkowanych, wyłączników p/t, przełączników NNp/t, a także tarcicy, papy asfaltowej, szkła ornamentowego i zbrojowego oraz szeregu innych detali.

Bez rozwiązania tych wszystkich trudności nawet najlepiej opracowany program poprawy pozostanie bezwartościowym papierkiem, a poprawa warunków bytowych mieszkańców osiedli będzie w najlepszym razie iluzoryczna.

KRZYSZTOF PRÓCHNIEWICZ



Pasażerowie autobusu PKS pomagają wypchnąć pojazd z zaspy na trasie Mońki — Osowiec.



Jezioro Nidzkie nawet zimą ma wiele uroku.

Czy wszystko

Księgowa, zootechnik i pani Janka do spraw samorządowych podróż miały udaną. Proszę, jest dopiero za dwadzieścia pięć siódma, no i tłoku nie było w autobusie, bo kierowca... wszystko zależy jaki jest kierowca, brat tylko tych z miesięcznymi. Teraz kobiety stoją na przystanku, tupią solidarnie, odstraszając zimno, wdzierające się za kołnierze i czekają na „Żuka". „Żuk" nie nadjeżdża, więc ruszają piechotą. Z Cimoch do Cimoszek dwa i pół kilometra marszobiegu przez zaspy. A to już zdaniem głównej księgowej, uznającej przecież zbawcze skutki porannych spacerów, jest przesada. Mówi: Dokąd to będzie trwało.

Na Walnym Zgromadzeniu Spółdzielni, które odbyło się jesienią, sprawa stanęła tak: trzeba wykupić dom **Tadeusza Paczyńskiego** w Cimochach. Wtedy dopiero urządzi się biuro jak trzeba, a w dodatku, ponieważ dom jest duży, będzie w nim kilka mieszkań dla pracowników, którzy teraz muszą dojeżdżać te kilkanaście kilometrów z Olecka. Brawo! — przyklasnęli zgodnie członkowie spółdzielni i zapadła stosowna uchwała.

Rzeczoznawca dokonał wyceny budynku. Żeby sfinalizować zakup, należało jeszcze napisać dwa wnioski — do Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Suwałkach i Banku Gospodarki Żywnościowej. Ile na to trzeba czasu? Przez trzy miesiące przewodniczący wysilił się na jeden. Fakt, że jemu nie musi się spieszyć. Raz, że biuro mieści się w jego własnym domu, więc do pracy ma dosłownie krok. Dwa — do jego kieszeni trafia komorne.

Pani Halina (zootechnik) jak co dzień najpierw odszukuje dozorcę, pyta: Co słychać?

— W porządku! — odpowiada dozorca.

W owczarni, gdzie zachodzi zootechnik, leżą dwa martwe jagniaki.

W czasie nocy sylwestrowej i pierwszego dnia roku padło dwanaście jagniąt. Jagnię to stwór niezwykle delikatny. W kilkanaście minut po urodzeniu trzeba oczyścić mu nozdrza z błony płodowej, bo inaczej udusi się. Nadto jeśli matka odrzuci jagniaka, a w przeciągu kilku godzin nie nakarmi się go z butelki, zdycha z głodu. Podczas wykotów obsługa owczarni musi być w ciągłym pogotowiu. Pani Halina ma do obsługi pretensje.

— Czy to jest napisane, o której godzinie się wykoci... żeby w czas się obudzić — broni dozorcę oborowy **Łowczyński.**

— Jak dozorca, to się chyba nie musi budzić — stwierdza **Kozłowski.**

Kozłowski jest mechanizatorem, pracuje w spółdzielni dopiero tydzień i już widzi, że jest bałagan. Dlaczego nie ma w spółdzielni stacji paliw? — pyta. Była przecież uchwała, że obiekt ten powstanie w ubiegłym roku. Najpierw szukano wykonawców, był w spółdzielni ktoś z Ełku, Augustowa, Olecka. Przewodniczący długo z nimi konferował! W efekcie tych niespiesznych starań dopiero na jesieni zostały zamontowane zbiorniki na ropę. Nie doprowadzono jednak do stacji energii elektrycznej. A co z magazynem smarów? Piątego grudnia budowlaniec z Olecka przytransportował betoniarkę. Na drugi dzień nastały mrozy i zamarzła. No i paliwo dowozi się dalej z Olecka, co zimą nie odbywa się bez kłopotów.

Jest jedenasta, a przewodniczącego nie ma. Zjawił się rano na dziesięć minut i zniknął bez śladu. Księgowa musi mieć pilny podpis szefa na rozliczeniach, denerwuje się, przecież dzień zwłoki i już bank nalicza odsetki. Może przewodniczący jest u Łowczyńskiego w domu, podpowiadają robotnicy. Może śpi, śmieją się znacząco.

Faktem jest, że zlekceważył obowiązki, wiadomo też dlaczego. W spółdzielni od roku trwa podjazdowa wojna między szefem, a kierownikiem produkcji. Kierownik wydaje ludziom dyspozycje, przewodniczący te dyspozycje anuluje. Bywa i na odwrót. Obaj składają na siebie nawzajem skargi w związku w Suwałkach. Kłótnie w kierownictwie spółdzielni, rodzą podziały wśród pracowników. Są zwolennicy jednego, są i drugiego. Ktoś, kogo ukarze kierownik, odwoła się do szefa. Albo przeciwnie. W tych warunkach nie można utrzymać dyscypliny pracy. Już i w samej spółdzielni mówi się:

Niezgoda rujnuje.

Szef może sobie pofolgować w pracy właśnie dziś, bo jego antagonista, jest akurat na delegacji w Suwałkach, gdzie pertraktuje w sprawie zakupu domu.

O **Janie Jakimowiczu** — kierowniku produkcji — mówi się bardzo pochlebnie.

Najpierw kierował bazą kółka rolniczego w Cimochach. Czternastu ludzi obsługiwało rolników z siedmiu wsi. Mimo to skarg nie było. Za Jakimowicza kółko z Cimoch wyróżniało się w całej SKR w Olecku. Chłopi, tak przecież nieskorzy do pochwał kółek rolniczych, mówią krótko, ale z wyraźnym szacunkiem: To był kierownik...

W spółdzielni w Cimoszkach Jakimowicz rozpoczął pracę w kwietniu 1977 roku, trafił akurat w gorący czas przed wiosennymi siewami. 19 kwietnia obsiali pszenicą dziesięć hektarów pola po **Jaworowskim.** 20 kwietnia Jakimowicz niespodziewanie zachorował. Z zapaleniem wyrostka zawieziono go do szpitala. Gdy wrócił, zastał to, co zostawił. Choć terminy agrotechniczne nagliły, przez tydzień ani jeden siewnik nie wyszedł w pole.

Mimo pooperacyjnego zwolnienia Jakimowicz pracował. Dzięki swoim kontaktom z bazą kółkową w Cimochach wypożyczył dodatkowe ciągniki, więc zaległości zostały nieco odrobione. I tak zakończyli siewy w połowie maja, dwa tygodnie po terminie. Gdyby nie to, plony zbóż z hektara (zebrano osiemnaście kwintali, średnio w spółdzielniach produkcyjnych w kraju ponad trzydzieści) byłyby przynajmniej sześć, siedem kwintali wyższe. Na pewno.

W żniwa przewodniczący pojawił się na polu bodaj dwa razy. Pamiętna jest wolna sobota, dzień, w którym brał ślub kombajnista. Kombajnista wziął wolny, należało mu się. Przewodniczący tego dnia udał się na wypoczynek do rodziny mieszkającej nad jeziorem. Dobrze, że Jakimowicz brał wcześniej lekcje u kombajnisty. W sobotę i niedzielę sam kosił kombajnem zboże.

A co wiadomo o przewodniczącym? W aktach spółdzielni znajduje się nagana, jakiej udzieliło mu Walne Zgromadzenie. Otóż, przed dwoma laty kosztem siedmiuset tysięcy złotych zmodernizowano owczarnię. Ponieważ przed 1 stycznia 1978 roku inwestycji nie rozliczono, Bank Gospodarki Żywnościowej wliczył jej koszty v fundusz obrotowy

Nasze wyobrażenie o idealnej obsłudze handlowej ciągle jeszcze rozmija się z rzeczywistością. Mimo wielu podejmowanych prób nie udało się dotychczas osiągnąć takiego stanu, by uprzejmość sprzedawców szła w parze z ich kompetencją. Każdy klient zapytany, czego oczekuje od człowieka zza lady, odpowie bez wahania, że uśmiechu, cierpliwości i fachowej porady. Chce być tym, na kogo się w sklepie czeka i kogo obsłuży w sposób życzliwy, miły i serdeczny. Czy są to wymagania zbyt wygórowane?

Merkuremu rosną skrzydła

Kultura handlu jest związana z kulturą w środowisku handlowców. Źródeł jej zatem szukać należy zarówno w predyspozycjach, przygotowaniu i obyciu samego pracownika, jak też w przedsięwzięciach poszczególnych przedsiębiorstw handlowych, zmierzających do doskonalenia kadry oraz wszechstronnego rozwoju każdego z załogi.

„Lubię tę pracę bo jest ciekawa"

Jakie są uwarunkowania i motywacje społeczne młodych pracowników handlu? Badania socjologiczne przeprowadzone w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego w Białymstoku przez pracowników naukowych Filii Uniwersytetu Warszawskiego dostarczyły na ten temat wiele interesującego materiału.

Z danych ogólnych zwraca uwagę fakt, że ponad 76 proc. załogi WPHW stanowi młodzież do lat trzydziestu, zaś 17 proc. spośród niej to ci, którzy pracę rozpoczynają bezpośrednio po skończeniu szkoły zawodowej lub średniej. Są to więc osiemnasto- dwudziestolatki. Ankiety wykazały również, że 51,2 proc. młodych pracowników do czternastego roku życia wychowywało się poza Białymstokiem, z tego 39,8 proc. przebywało na wsi. Znaczna część młodzieży wywodzi się — jak świadczą badania — z rodzin rozbitych, wielodzietnych, itp. — co utrudniało jej niejednokrotnie normalny start życiowy. Wiele problemów nastręczało także przystosowanie się do życia w mieście. Pokonując trudności związane ze stabilizacją społeczną, niejednokrotnie musieli zwracać się o pomoc do zakładu pracy. Aż 47 proc. ankietowanych stwierdziło, że zatrudniło się w WPHW, gdyż „lubi tę pracę, bo jest ciekawa". Pozostali podjęli ją z innych powodów: z braku innych możliwości (16,3 proc.), na skutek dobrej opinii przedsiębiorstwa (15,4 proc.) i możliwości zdobycia zawodu (9,9 proc.).

Na pytanie socjologów o związki towarzyskie aż 61 proc. odpowiedziało, że utrzymuje kontakty ze współpracownikami ze sklepu, magazynu czy punktu usługowego. Co się zaś tyczy wykorzystania wolnego czasu, to programy telewizyjne ogląda 44,7 proc. ankietowanych, sportem i turystyką zajmuje się zaledwie 8,9 proc. młodych ludzi, do teatru uczęszcza 9,8 proc., a hobby wymienia tylko 10,6 proc. młodzieży.

Wypowiedzi te wzbudziły niepokój, oznaczały bowiem, że mniej niż połowa ankietowanych ogląda programy telewizyjne, co trzeci względnie systematycznie czyta książki, co piąty chodzi do kina, a co dziesiąty do teatru.

Z indeksem w kieszeni

Udokumentowane dane socjologiczne, jakże odbiegające od ideału, stały się jednocześnie bodźcem do podjęcia skutecznego działania, by zmienić ów stan rzeczy.

Na temat doskonalenia pracowników handlu rozmawiam z dyrektorem WPHW — Józefem Grajewskim. Wprawdzie w pierwszej chwili stwierdza, że łatwiej mu zmodernizować placówkę niż przekształcić człowieka, ale już po chwili dodaje, że długofalowa praca z ludźmi powinna zaowocować wypełnieniem luk w ich edukacji.

Józef Makowiecki — kierownik Zakładowego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej uzależnia skuteczność oddziaływania zakładowego systemu wychowawczego na nowo zatrudnioną młodzież od postaw starszych stażem pracowników, bezpośrednich przełożonych, a więc kierowników działów, sklepów, punktów usługowych i magazynów. Objaśnia również, iż taki zakładowy system, czy jak kto woli — program, musi przyciągać młodzież atrakcyjnością propozycji, a przy tym uwzględniać najwłaściwsze formy adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników, system wyróżnień moralnych, formy pracy z młodzieżą szczególnie uzdolnioną itd.

Tym wszystkim celom służy opracowany w WPHW indeks adaptacji społeczno-zawodowej.

Od końca ubiegłego roku 218 młodych pracowników nosi w kieszeni swoje pierwsze indeksy. Już sama nazwa wskazuje na przedsięwzięcie wysokiej rangi. Po raz pierwszy w historii polskiego handlu jego szeregowi pracownicy posiadają indeksy, w których w ciągu trzech lat zaliczane będą rozmaite przedmioty. W pierwszym roku np. są to podstawy wiedzy o przedsiębiorstwie, szkolenia w Zakładowej Szkole Aktywu ZSMP. Oddzielne rubryki przeznaczono na wpisy za udział w imprezach kulturalno-oświatowych i sportowo-rekreacyjnych. Drugi rok przewiduje czterokierunkowe szkolenie we wspomnianej szkole aktywu oraz kontynuację zajęć kulturalno-oświatowych i rekreacyjnych. Wreszcie w trzecim roku wyłonieni zostaną najzdolniejsi pracownicy, którzy uczestniczyć będą w szkoleniu na trzech kierunkach specjalistycznych Filii WUML lub zajęciach odczytowych w klubie „Politykus".

Sprzedawca musi bowiem posiadać wiedzę polityczną, która jest równie ważna jak nauka zawodu. O sprawach tych mówiła na niedawnej Krajowej Naradzie Przedstawicieli Samorządów Robotniczych przewodnicząca Zarządu Zakładowego ZSMP przy WPHW — Halina Jelska. Każdy spośród 2 tysięcy sprzedawców zatrudnionych w WPHW (w całym województwie pracuje ich prawie 30 tysięcy) obsługuje codziennie kilkudziesięciu klientów. Rozmawia z nimi przy tym o trudnych często sprawach. Od tego, jak sprzedawca reaguje na obiegowe opinie i jak je kształtuje — zależy niejednokrotnie zadowolenie konsumentów i ich wyobrażenie o naszej gospodarce.

W indeksie adaptacji społeczno-zawodowej znajdzie więc odbicie zawodowa, społeczna i polityczna droga młodego człowieka. Obrazować będzie te wszystkie momenty w jego życiu, które złożą się na pełną osobowość pracownika, pokażą jego aspiracje, zainteresowania, aktywność społeczną i zawodową.

Edukując młodych ludzi, ucząc ich kultury osobistej i dobrego smaku przygotowujemy kadrę nie tylko do pracy w przedsiębiorstwie, ale też do życia w rodzinie — konkluduje dyrektor Grajewski. Widzę w tym dobry interes, wszak jestem handlowcem.

Czekając na uśmiech

Walentyna Andrzejuk, instruktorka teatralna, zastępuje aktualnie przebywającą na urlopie macierzyńskim kierowniczkę Zakładowego Domu Kultury „Merkuriusz" — Halinę Zajkowską. Jest tu zaledwie kilka miesięcy, bo i dom kultury — w nowej strukturze organizacyjnej i zmodernizowanym lokalu przy ulicy Kolejowej — rozpoczął swój żywot dopiero w październiku ubiegłego roku. Walentyna Andrzejuk przybyła do „Merkuriusza" z Bielskiego Domu Kultury. Widzi więc istotne różnice w pracy tych dwóch placówek.

W kulturze zakładowej — powie — każdy pracownik przechodzi prawdziwą szkołę życia. Tu ma się do czynienia ze specyficznym środowiskiem. O ile w Bielsku do domu kultury przychodziła przeważnie młodzież, o tyle „Merkuriusz" obejmuje wszystkie grupy wiekowe. Spośród ogromnej rzeszy pracowników handlu trzeba wyłonić odbiorcę, a następnie zachęcić do udziału w działalności kulturalnej. Nie powiem, żeby to było łatwe.

Specyfika pracy kulturalnej wśród handlowców polega także na tym, że sieć placówek rozrzucona jest po całym mieście. Utrudnia to przekazywanie informacji. W handlu pracują głównie kobiety, a ściślej stanowią one 70 proc. załogi. Z tego większość to dziewczęta uzupełniające swoje wykształcenie. Pozostałe, to kobiety w wieku dojrzałym o ustabilizowanej przeważnie sytuacji rodzinnej. Zarówno jednym, jak i drugim nie zbywa czasu na kulturalną rozrywkę, zwłaszcza, że praca w handlu trwa do godziny dziewiętnastej.

A jednak, mimo wszystko, większość propozycji ZDK spotyka się z zainteresowaniem odbiorców. Frekwencja na imprezach (zaczynających się grubo po dziewiętnastej) jest duża. Bierze się to niewątpliwie stąd, iż młodych zobowiązuje indeks, a inni przychodzą zachęceni namowami stałych bywalców.

Przeglądam kalendarz imprez „Merkuriusza". Jest w nim miejsce na karnawałowe wieczorki, zajęcia klubów i sekcji, ale też imprezy turystyczne i sportowe.

Zakładowy Dom Kultury z całą powagą zajął się wypełnianiem programu indeksu adaptacji społeczno-zawodowej. „Merkuriuszowi" przydzielono poważne zadanie organizatora Studium Wiedzy o Kulturze. Studium to ma ambicję stopniowego przygotowania młodych handlowców do odbioru coraz trudniejszych dzieł kultury i sztuki. Na zajęciach studium mówi się więc o odrębności teatru wśród innych dziedzin sztuki, o filmie jako syntezie innych sztuk i współczesnym kinie filozoficznym.

Na studium uczęszczają właściciele indeksów. Z obowiązku, a może już trochę z przyzwyczajenia? Co z tej wiedzy wniosą do swoich placówek? Czy rozpromieni się ona szczerym uśmiechem zza lady?

Merkuremu — chciałoby się rzec — rosną skrzydła. Za jakiś czas okaże się, czy są one dostatecznie lotne.

LUDMIŁA CHALECKA -POŁOCKA



Uśmiech za ladą to połowa handlowego sukcesu.
Fot. Krzysztof Świderski

Z BLISKA

A mnie się marzy zwykła chata

1.

Kiedy wreszcie z bloku wyniosą się budowlani, komisja odbioru odrobi swoją pańszczyznę i dostaniemy klucze do upragnionego „M", w pierwszej chwili wpadamy zwykle w nastrój euforyczny — gotowi jesteśmy prezesa spółdzielni całować w rękę, a każdego napotkanego znajomego ciągniemy natychmiast na rytualną „parapetówkę".

Kiedy jednak po porannym kacu przejrzymy na oczy, zobaczymy nasze mieszkanko w nieco innych barwach. Tu oto odstaje od ściany listwa, odkleja się tapeta, na dodatek wyraźnie w różnych odcieniach, kontakt wyłazi ze ściany, na podłogę w łazience nawet nie można patrzeć — konieczna wykładzina, drzwi się nie domykają, a kuchenkę postawiono akurat na środku jedynej wolnej ściany. Rany boskie! Ileż tu roboty!

2.

I rozpoczyna się zwykle przerabianie gniazdka na swoją modłę, co oznacza nie tylko wpasowanie w ścianę posiadanej szafy, czy zainstalowanie w łazience włoskich kafelków z „Pewexu", ale także — może nawet przede wszystkim — niezgodę na partactwo mistrzów murarskich, elektryków, tapeciarzy, hydraulików, całego bractwa budowlanego.

3.

Ponieważ faktycznie mieszkanie doprowadza do stanu używalności dopiero lokator, od razu też budowniczowie, z pewnością ktoś z naczalstwa, wpadli na pomysł, że właściwie oni mogą zupełnie zrezygnować z wykończeniówki.

Pospały się argumenty. ✱ Każdy stosuje materiały wykończeniowe według własnych upodobań! (Akurat; raczej według stanu portfela i umiejętności nawiązywania kontaktu z bliźnimi). ✱ Jakość wykonawstwa i standard mieszkań wzniosą się na niespotykany poziom! (Różnie bywa). ✱ Przyniesie to kolosalne oszczędności materiałowe, zapobiegnie ich marnotrawstwu! (Ciekawostka: większość zużytych materiałów trafi na nasz prywatny „plac budowy" z tej samej „kieszeni" za pośrednictwem najętego do roboty fachowca. Jest przecież takie prawo, że nic w przyrodzie nie ginie). ✱ Przedsiębiorstwa budowlane odciążone zostaną od czaso- i pracochłonnych robót wykończeniowych! (Ten sam „fachowiec" po podpisaniu państwowej listy obecności zajmuje się prywatną fuchą bez najmniejszej żenady).

4.

No, ale system się przyjął, zdał egzamin. Jak się dowiaduję, w roku ubiegłym blisko 38 proc. mieszkań przekazanych do użytku w woj. białostockim (mowa o osiedlach spółdzielczych), wykończonych zostało przez przyszłych lokatorów i zakłady pracy. Coś na to wygląda, że to ja jestem wiecznym malkontentem.

5.

Ze swoich obiekcji postanowiłem zwierzyć się dobremu znajomemu, który właśnie otrzymał mieszkanie i jest w trakcie robót wykończeniowych. Wiedzieć trzeba, że nie jest to „prawdziwy mężczyzna", „złota rączka", lecz typ znany pod nazwą „dwie lewe ręce". W zależności od tego jak trzyma gwóźdź pasuje on mu albo do jednej albo do drugiej ściany.

— Jestem zupełnie wykończony — stwierdza znajomy.

Patrzę z niedowierzaniem. Rzeczywiście blady jakiś.

— To ty to wszystko sam? Bez fachowców?

— Jestem wykończony finansowo — prostuje. — Przez fachowców.

— Ta własna wykończeniówka wynosi mnie już dwa pełne wkłady mieszkaniowe i końca nie widać. To już chyba lepiej było budować willę...

6.

Członkowie dawnego wrocławskiego kabaretu — nomen omen — „Elita" śpiewali piosenkę — marzenie o kurnej chacie. Otóż, moi drodzy, mnie też marzy się zwykła chata. Taka, którą wykończą normalnie budowlani.

Szewc szyje buty, piekarz piecze pieczywo. Rzecz w tym, by pieczywo było dobrze wyrośnięte, w miarę pulchne, z chrupką skóreczką, świeże i bez zakalca, a buty trwałe, wygodne, modne i stosownych rozmiarów. Takoż dom mniej więcej, a w nim moje mieszkanie.

Że też żaden szewc nie zapędził mnie jeszcze do kopyta i dratwy, a piekarz nie postawił z łopatą przy piecu? Aż dziw bierze!

PROTON

Historie wiarygodne

Polskie drogi i bezdroża

Powszechnie uważamy, że drogi w dzisiejszym kształcie są równie stare jak cywilizacja. Zwłaszcza młodzież nie może sobie uświadomić tego, że jeszcze nie tak dawno kraj nasz był pokryty gościńcami, traktami, ścieżkami, dróżkami.

Droga w dzisiejszym zrozumieniu jest wytworem nie tak znów odległych czasów. Przez wiele stuleci człowiekowi wystarczały ścieżki wydeptane przez zwierzęta. Z czasem, gdy hordy ludzkie zaczęły się powiększać, poczęły wydeptywać bardziej widoczne szlaki swoich wędrówek. Później zaczęły się pojawiać drogi oznakowane kopczykami kamieni i zaciosami na drzewach. Były to jednak wciąż jeszcze szlaki wydeptane przez wędrujące plemiona. Zaczęły one stopniowo łączyć osady ludzkie.

Szlaki komunikacyjne, zwane gościńcami lub traktami, długo jeszcze nie miały utwardzonej nawierzchni. Nikt ich nie budował, nie naprawiał, ani o nie nie dbał. Wydeptywał je człowiek, a poszerzyły wozy konne. Szerokość gościńca była dowolna i uzależniona wyłącznie od woźniców. Często przeobrażał się on w grzęzawisko nie do przebycia. Mówiano je doraźnie naprawiać, ale z efektami miernymi. Nie były one otoczone rowami. Nic więc dziwnego, że w terenie bezleśnym poszerzano je zajeżdżając pasy po obu stronach traktu, głównie dla ominięcia wybojów. Na utrzymanie dróg w dobrym stanie mogły pozwolić sobie tylko państwa bogate. W Polsce system dróg nowoczesnych datuje się od XV wieku.

Droga stanowiła dla feudała, po którego ziemi ona przebiegała, poważne źródło dochodów. Opłaty celne, zwane mytami, pobierane od korzystających z dróg mieszczan były dość wysokie i częste. Na odcinku między Drohobyczem a Jarosławiem, a więc na przestrzeni 90 km, pobierano aż 174 razy opłaty mytnicze. Użytkownicy płacili za korzystanie z dróg, mostów i grobli, za każdy przejeżdżający wóz, od każdego jeźdźca, od przepędzanego bydła, za niszczenie trawy na przydrożach, nawet wtedy, gdy kupiec wędrował pieszo, a cały swój kram niósł na plecach. Mostowe trzeba było opłacać także w przypadku przekraczania rzeki w bród lub zimą po lodzie. Pobierano też myto przystaniowe, nawet od statków, które nigdzie się nie zatrzymywały.

Pobierane opłaty miały być przeznaczone na utrzymanie szlaków komunikacyjnych w należytym stanie, ale mało który feudał dbał o nie.

Pod koniec średniowiecza droga publiczna była symbolem zła. Przy nich budowano przytułki dla obłąkanych i trędowatych, na rozstajach palono czarownice i wykonywano wyroki. W pobliżu dróg ludzie umiejscowiali różne duchy i diabły. Ludzie powszechnie wierzyli w siły nieczyste włóczące się po drogach oraz w ich złośliwą działalność. Każdy przypadek złamania dyszla lub koła przypisywano mocy sprawczej diabła. A że sprzęt w owych czasach nie był najwyższej jakości takie zdarzenia były nader częste.

Złej sławy przydawały drogom napady i rozboje, uprawiane bezkarnie nie tylko przez ubogich i prostych ludzi, ale nawet przez magnatów. Postrachem dróg w okolicach Żywca był pan na Barwałdzie — Skrzyński. Po jego śmierci zbójecki proceder „godnie" kontynuowała jego żona. Legenda o odwadze, a zwłaszcza o niezwykłym okrucieństwie tej urodziwej kobiety przetrwała kilkaset lat.

Rozbój uprawiał również wojewodzic łęczycki, który okradł swego wuja, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Nawet książęta nie stronili od rozboju. Bolesław, książę opolski zrabował kupcom krakowskim srebra o ogromnej wartości. Nie zawsze przyczyną rozboju była chęć wzbogacenia się. Często ich źródłem były ambicje możnowładców lub porachunki między rodami. Taki konflikt był powodem wzajemnych najazdów Stanisława Stadnickiego, Diabłem z Łańcuta zwanym i Łukasza Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego.

Stan dróg był często tak beznadziejny, że wozy i konie tonęły w błocie, a zdarzały się nawet przypadki, że topili się także furmani, którzy usiłowali ratować zwierzęta pociągowe.

Najczęściej stosowanym zabiegiem konserwującym było wyrównywanie ubytków w drogach faszyną. Naprawy były mało skuteczne. Drogi były więc najczęściej takie, jakimi je stworzyła natura i człowiek. Nie obowiązywały na nich żadne znaki i oficjalne przepisy, choć już od najdawniejszych czasów istniały prawa zwyczajowe. Podróżni stosowali się do nich nie tyle z poszanowania prawa, co dla osobistej wygody.

Drogi były fatalne, ale ograniczano się tylko do stwierdzenia tego faktu, a nie robiono nic, żeby stan ich poprawić.

Stan dróg był nawet przedmiotem obrad Sejmu Czteroletniego. Posłowie stwierdzili, że drogi są niewygodne i że temu dziwić się nie trzeba, bo kto będzie dbał o nie, gdy „...jednym zbywa na znajomości w tym razie potrzebnej, (—), drudzy nie znają potrzeby...".

Wprawdzie zdarzało się czasami, że opłacowywano nawet dość szczegółowe instrukcje w tej sprawie, jak to zrobiła Komisja Boni Orchinis w roku 1790, ale skończyło się na dobrych chęciach. Instrukcja zalecała obcinanie gałęzi, ustawienie znaków informacyjnych na rozstajach dróg, a nawet naprawę szlaków. Mimo groźnych konsekwencji, przewidywanych dla uchylających się od jej wykonania, niewiele się zmieniło.

Narzekania na stan polskich dróg osiągnęły szczyt pod koniec XVIII wieku. Kupiec francuski tak je scharakteryzował: „na drogach, które wyśledzić można tylko wprawnym okiem woźnica zaledwie widzi konie poprzez tumany kurzu wzniesione przez pojazd, zatrzymywany ustawicznie w głębokich, lotnych piaskach albo gęstym błocie, lub też na zgniłej faszynie narzuconej na bagna stojące na drogach...".

Dziś dorównujemy przodującym krajom Europy pod względem jakości dróg, choć wciąż jeszcze pozostajemy w tyle, gdy chodzi o autostrady.

Drogi polskie są wprawdzie bardziej kręte i mniej wygodne niż w krajach Europy Zachodniej, ale za to o ile mniej monotonne i męczące w czasie dłuższej jazdy.

Cz. WRONKOWSKI

ma wchodzić w ogół?

musi się rozwijać. Na razie mają ponad dwieście hektarów ziemi i dwieście sztuk owiec. Ale wiadomo, że ziemi przybędzie. W najbliższych dwóch latach dostaną pieniądze na budowę obory dla dwustu krów. Taka budowa to nie będzie łatwa sprawa. W ramach Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Suwałkach nie istnieje żaden zakład remontowo - budowlany. Dowodem zaś na to, jak trudno znaleźć wykonawcę, jest inwestycja w Sulimach. Potężną farmę brojlerów (w pierwszym etapie: sześć kurników, każdy na 15 tys. kurczaków) realizuje spółdzielnia własnymi siłami.

Wiele zależy od tego, jak się spółdzielnią kieruje. Nie, Jakimowicz nie zarzuca nawet swojemu szefowi braku kompetencji. Mówi wprost: Załoga widzi brak zainteresowania przewodniczącego sprawami spółdzielni. Tu jest najgorsze zło.

Pomimo to w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych w Suwałkach uważają, że o przewodniczącym źle mówić nie wypada. Dlaczego? Bo ma zasługi! Jakie? Chwila zastanowienia i odpowiedź: Założył spółdzielnię.

Spółdzielnia w Cimoszkach powstała 17 stycznia 1977 roku na bazie zespołu produkcyjnego, do którego należało trzech rolników — **Zygmunt Chmielewski, Piotr Ławczyński** i obecny przewodniczący. Dlaczego zespół się rozpadł? Ludzie z Cimoszek, mówią, że przez bankiety. Ta trójka często popijała. Dwóch pić mogło, jeden robił po pijanemu awantury w domu. Tego trzeciego, żona zmusiła, aby z kumplami o mocniejszych głowach rozstał się. Zresztą zespół w Cimoszkach nie wybijał się. Było dwieście owiec, a tylko pięć hektarów zagospodarowanych pastwisk. Były kłopoty z paszami. I oto obecny przewodniczący wpada na pomysł: spółdzielnię założymy.

Owczarnię należącą do zespołu, za zgodą jego członków, przepisano najpierw na obecnego przewodniczącego, a potem została wliczona w majątek spółdzielni. Teraz spółdzielnia spłaca go: dwa procent od miliona, bo taka jest wartość obiektu. Dwadzieścia tysięcy rocznie otrzymuje przewodniczący. Że zaś wniósł największy wkład, prawem silniejszego, został szefem. I cała prawda.

O jakich, zatem mówimy zasługach. Władze związkowe w Suwałkach zapewne rozumują tak: spółdzielczość produkcyjna winna być w ofensywie. I zgoda! Wszakże osiąga ona ponad przeciętne wyniki. Władając dwoma procentami użytków rolnych w kraju, daje blisko 4 proc. produkcji towarowej całego rolnictwa. Osiąga wyższe niż średnie plony zbóż — ponad 30 kwintali z hektara; wyższa jest obsada bydła na 100 ha. itd. Żeby zaś rozwijać spółdzielnie w woj. suwalskim jest inny też powód. Oto znajduje się tu zaledwie osiemnaście spółdzielni, przy czym dziesięć z nich powstało dopiero w ubiegłym roku. Dla porównania w woj. białostockim jest ich blisko czterokrotnie więcej.

Ponieważ spółdzielnia w Cimoszkach jest pierwszym tego typu organizmem w gminie Wieliczki, więc kierowniczka służby rolnej tutejszego Urzędu — **Teresa Kasprzyk** — też uważa, że o przewodniczącym źle mówić nie wypada. Spółdzielnie winny być dobre. Ten postulat dotyczy też i firmy w Cimoszkach. Dlatego konflikt, który toczy kierownictwo spółdzielni, powinien zostać rozwiązany. A sposób jest chyba jeden...

Zresztą, jeśli Wojewódzki Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Suwałkach nie chce — choć powinien — maczać w tym palców, sądzę, że sami członkowie spółdzielni znajdą wyjście z sytuacji. Pierwsza próba sił już się odbyła na ostatnim Walnym Zgromadzeniu 2 stycznia br. Wcześniej do zarządu spółdzielni wpłynął wniosek o dokonanie na zebraniu wyboru nowych władz. Wniosek zarejestrowano w dzienniku korespondencji 22 grudnia ubr. Było dosyć czasu, żeby zapoznali się z nim wszyscy zainteresowani. Jednak wniosek tajemniczo zaginął. Pojawił się dopiero na Walnym Zgromadzeniu. W rękach przewodniczącego. Że zaś nie dopełniono przepisu — nie wszyscy formalnie się z wnioskiem zapoznali — choć przecież wszyscy wiedzieli doskonale, o co chodzi, wybory odbyć się nie mogły.

Zostało po staremu.

Chciałbym jednak porozmawiać z przewodniczącym, ale jest już druga i ciągle nie ma go w pracy. Księgowa, zootechnik i pani Janka do spraw samorządowych zbierają się już w powrotną drogę do Olecka. Na drugi już dzień, gdy spotkają się z Jakimowiczem, dowiedzą się, że domu Paczyńskiego w Cimochach chyba się kupić nie da. Od pierwszego stycznia na tego typu operacje potrzebna jest zgoda ministra. Jeszcze jeden skutek opieszałości.

Może szef jest u Łowczyńskiego — śmieją się robotnicy znacząco.

Kobieta rozmawia ze mną przez uchylone drzwi. Nie wpuszcza przez próg. Dopiero po informacji, że sprawa pilna, mówi szeptem: śpi na kanapie w pokoju.

Jest zbyt zmęczony, żeby się przestraszyć. Chce się uwolnić od nieproszonego gościa i szybko znajduje na to sposób: Nie będzie rozmawiał. Jeśli chodzi o taki wywiad — mówi — bez władz związku nie może. Zresztą, po co, pisać o spółdzielni? Po co wszystko ma wchodzić w ogół? — kontynuuje bełkotliwie. Po co robić ferment!

Jeśli już pisać — kończy — to ja bym chciał, żeby pan napisał dobrze...

ANDRZEJ RÓŻALSKI

MOJA BIBLIOTEKA

Kolejne propozycje

Po naszym apelu — dotyczącym nadsyłania opinii i uwag uczestników konkursu — dostaliśmy mnóstwo listów, w których Czytelnicy dzielą się z nami swoimi przemyśleniami na temat akcji „Moja biblioteka", jak również opisują własne przygody z książką. Najbardziej jednak cieszy fakt, że domowe biblioteki zakładają młodzi, którzy do tej pory zupełnie nie interesowali się czytelnictwem, a jeśli nawet, to obiektem zainteresowań była biblioteka kolegi, ewentualnie kiosk „Ruchu" zaopatrzony w kieszonkowe wydania. Ale są też wyjątki. Pisze do nas pan Jan Pawłyk z Siedlisk k.Giżycka: „Zamiłowanie do książek z pewnością odziedziczyłem po rodzicach. Szanowanie książki, jak również zbieranie ich w domowej bibliotece zapoczątkowano — w mojej rodzinie — jeszcze daleko przed pierwszą wojną światową. W 1935 r. mając 11 lat, zostałem kolporterem w kilku wydawnictwach i w ten sposób — w ramach prowizji — zebrałem ok. 100 egzemplarzy książek. W ten sposób powstała moja pierwsza domowa biblioteka. Co teraz mam w swoich zbiorach? Mam wielotomowe dzieła klasyków, książki historyczne, literaturoznawcze, encyklopedie, albumy, pozycje społeczno-historyczne. (...) Życzę organizatorom konkursu „Moja biblioteka" pomyślności w tak bardzo potrzebnym konkursie."

List Jana Pawłyka nie jest jedynym z tych, które świadczą o pięknych i zasobnych bibliotekach domowych, gromadzonych przez długie lata. Ich wartość — tak jak to było w poprzednich edycjach naszego konkursu — oceni specjalnie powołana w tym celu komisja, ale już teraz widać, że efekty będą często imponujące. Tymczasem polecamy kolejne książki, które ostatnio ukazały się na rynku księgarskim i są godne uwagi.

* *

Ryszard Kapuściński: CESARZ. Czytelnik, Warszawa 1978 r., s. 212, zł 26.

Przed kilkoma tygodniami polecaliśmy naszym Czytelnikom nową książkę Kapuścińskiego, zatytułowaną „Wojna futbolowa", a oto na rynku ukazałą się kolejna pozycja najwybitniejszego polskiego reportażysty — „Cesarz". Pisarstwo Kapuścińskiego — oprócz wspaniałego języka — charakteryzuje się tym, że autor pozwala nam zajrzeć w regiony w zasadzie niedostępne nawet dosyć sprawnemu reporterowi. „Cesarz" to rzecz z pozoru o władcy Etiopii — Haile Sellasje, a właściwie historia upadku wielowiekowej monarchii, utrzymywanej dzięki kontrolowanemu zacofaniu narodu. W książce Kapuścińskiego znajduje się zaledwie kilka stron komentarza odautorskiego, reszta to autentyczne wypowiedzi ludzi, niegdyś tworzących świtę cesarza, dzisiaj ukrywających się przed plutonami egzekucyjnymi nowej władzy. I właśnie te rozmowy, zanotowane zwierzenia, wręcz spowiedzi stanowią o atrakcji pozycji. Niezwykle bowiem trudno zmusić w Addis Abebie do mówienia kogoś, kto w każdym nieznajomym widzi wroga gotowego nawet na strzał z rewolweru. Jak zwykle — jeśli chodzi o reportaże Kapuścińskiego — pasjonująca lektura.

* *

Aleksander Rowiński: ANIOŁY WARSZAWY. Iskry, Warszawa 1978 r., s. 190, zł 23.

Trzecie już wydanie popularnego zbioru Rowińskiego — tym razem z cyklu „Biblioteka Literatury Faktu". „Anioły Warszawy" to cykl reportaży o półświatku stolicy: handlarzach walutą, fałszywych doradcach, córach Koruntu, ludziach żyjących dzięki ciemnym interesom, i to żyjących tak, że reporter co jakiś czas ze zdumieniem porównuje swoje możliwości finansowe z ich wydatkami. Tak, jak w późniejszej książce — napisanej wspólnie ze Stefanem Kozickim, a zatytułowanej „Szpakami karmieni" — w reportażach o stolicy przedstawia Rowiński cały szereg oszustów, blagierów, kombinatorów mniejszego i większego kalibru i w zależności od tego żyjących bezustannie wystawnie, albo wegetujących z dnia na dzień.

* *

Ernesto Sabato: ABADDON — ANIOŁ ZAGŁADY. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978 r., s. 339, zł 60.

Kolejna książka z popularnej serii WL „Proza Iberoamerykańska" — to trzecia część głośnego tryptyku argentyńskiego autora. Trudno w kilkunastu zdaniach przedstawić zalety tej pozycji (dotyczy to zresztą wielu książek południowoamerykańskich pisarzy). I nie chodzi tu o streszczenie fabuły, której najczęściej — przynajmniej w klasycznym tego słowa znaczeniu — nie ma, ale o scharakteryzowanie owego nieuchwytnego klimatu, towarzyszącego opisom egzotycznego życia ludzkiego. „Anioł zagłady" jest taką właśnie opowieścią: o świecie i zagubionej w nim jednostce, o cierpieniach, bohaterstwie, miłości, nienawiści. Jak zwykle mamy do czynienia z przemieszaniem wątków i form, w fikcyjną warstwę powieści Sabato wplata elementy autobiograficzne, wprost mówi od siebie o swoich książkach i bohaterach. Trudna książka, dla wyrobionego czytelnika.

* *

Jan Mulak: W SŁUŻBIE SPORTU. Iskry, Warszawa 1978 r., s. 169, zł 23.

W potoku książek o tematyce sportowej, w całej tej feerii encyklopedii, przeglądów wyników, biografii słynnych sportowców, zdarzają się — od czasu do czasu — pozycje, które powinien przeczytać nawet ten, kogo sport nie interesuje zbyt mocno. Taką książką jest „W służbie sportu" Jana Mulaka, znanego trenera, dziennikarza i sportowca. Głośna postać lat pięćdziesiątych, wychowawca wielu znakomitych lekkoatletów, można powiedzieć, jeden z najwybitniejszych znawców przedmiotu. Autor wstępu, Maciej Wierzyński, tak pisze o książce Mulaka: „...myślę, że śledząc — w pełniejszych rozmiarach niż pozwala na to niniejszy wybór — publicystykę Mulaka, można by odtworzyć kompletny system jego poglądów na sport, wychowanie fizyczne i kulturę fizyczną. Powinni to zrobić znawcy, teoretycy kultury fizycznej i sportu. Nie wątpię zresztą, że zrobią".

J.G.

Koncerty na Białostocczyźnie

W miasteczkach woj. białostockiego odbywają się systematycznie koncerty muzyczne, organizowane przez Krajowe Biuro Koncertowe we współpracy z Wydziałem Kultury i Sztuki UW oraz Białostockim Towarzystwem Muzycznym. W lutym występować będzie krakowski zespół MW-2, założony przed 17 laty przez Adama Kaczyńskiego i prezentujący od początku utwory współczesne i awangardowe. W swoim dorobku zespół ma liczne prawykonania utworów współczesnych kompozytorów polskich (Meyer, Schaffer, Stachowski) i obcych (du Bois z Holandii, de Young z USA, Stuhec z Jugosławii, Pokorny z Czechosłowacji).

Na Białostocczyźnie MW-2 przedstawi program, poświęcony w całości Bogusławowi Schafferowi. Pierwszy koncert odbędzie się 10 lutego w muzeum w Tykocinie (godz. 18), następne w kolejnych dniach: w Mońkach, w Bielsku Podlaskim, w Państwowej Filharmonii w Białymstoku, w Sokółce, Dąbrowie Białostockiej, Supraślu, Hajnówce i Siemiatyczach. Uczestnicy naszej akcji „Przygoda z muzą", rozsiani po różnych zakątkach województwa, mają zatem kolejną szansę posłuchania współczesnej muzyki w wykonaniu zespołu, znanego z nagrań radiowych i telewizyjnych oraz licznych występów w kraju i za granicą.

(jot)

W „Krótkiej historii teatru polskiego" Zbigniewa Raszewskiego (PIW, Warszawa 1978) o „Pastorałce" Leona Schillera czytamy, co następuje:

„Wielu sądziło, i do dziś sądzi, że największą siłą Reduty była umiejętność godzenia poezji z realizmem, co najwspanialej przejawiło się, gdy grała „W małym domku" Rittnera. Twierdzenie to ma swoją wagę, gdyż wiemy, jak Osterwa cenił realizm, także z racji jego właściwości wychowawczych: uważał, że w sztuce aktorskiej realizm jest rodzajem alfabetu i rzeczywiście studiowaniu tego stylu poświęcał wiele czasu. Jest jednak faktem niezbitym, że także Reduta ukazała czas „Pastorałki" granej tak, jak by ją wykonywali ludzie z żadną doktryną nie obeznani, za to pełni wiary w dobroczynny skutek swoich gestów i słów. Podobną rewelacją było wystawienie szesnastowiecznej „Historyi" Mikołaja z Wilkowiecka. W obu wypadkach trzeba było Schillera, by zwrócić uwagę Reduty w tym kierunku. Oba eksperymenty były jednak wykonalne tylko w Reducie, a miały trwałe znaczenie. Oba doświadczenia najstarszego teatru (jak w wypadku „Historyi", 1923) lub »nieuczonego« (jak w „Pastorałce", 1922) mogły rozszerzać możliwości nowoczesnego teatru na równi z przekorą nowoczesności".

Profesor Raszewski jasno określił miejsce i znaczenie Schillerowskiej „Pastorałki" nie tylko w historii polskiego teatru, lecz także w historii naszej kultury. Kanon tekstu i inscenizacji wykonywany może być rozmaicie, jak na to pozwalają siły i środki zespołu. Ale nie powinien podlegać przeróbkom niszczącym jego wartość — powinien być traktowany jak dzieło klasyczne i jako takie chronione przed wybrykami kolejnych inscenizatorów.

Program do przedstawienia „Pastorałki", zagranej przez białostocki Teatr Lalek na scenie dla dorosłych w Rotundzie — dowodzi, że dobrze tu wiedziano, czego się dotykają ręce aktorów. Świadczy o tym przywołanie „Opisu obyczajów za panowania Augusta III" Jędrzeja Kitowicza i tekstu Leona Schillera z wyboru jego pism pt. „Teatr Ogromny", a także wiersza Józefa Czechowicza nie datowanego, a po raz pierwszy opublikowanego z rękopisu w roku 1963 przez Wydawnictwo Lubelskie. Potwierdza to zaaranżowanie przestrzeni sceny według projektu Adama Kiliana: tryptyk szopkowy z ciosanych bierwion ułożonych w kształt góralskiej chaty pasterskiej, trzy pola gry: na górze i na dole, pomnożone tu i tam przez osobne całostki pomiędzy załamaniami konstrukcji dachu i szopy, obszerne proscenium.

Ale już sposób zagospodarowania przestrzeni sceny, aranżacja ruchu scenicznego, wreszcie zasada gry — próba zagrania przez aktorów zawodowych, w tym wypadku lalkarzy w maskach, widowiska jak je wykonywali amatorzy średniowiecznych bractw misteryjnych czy wieśniaków chodzących z kolędą na Boże Narodzenie — choć wyraźnie przejęte z Schillera, bardziej były intencjonalne, niż uwierzytelnione scenicznie.

I na tym kończą się pozytywy białostockiej inscenizacji. Wszystko czego jesteśmy świadkami na scenie — zamiast wieczoru teatralnej poezji — daje przeżyć wieczór rozczarowań i niesmaku, upewniając, że wierność, szacunek i pokora artystyczna nie leżały u podstaw tego zamierzenia.

PASTORAŁKA albo podwieczorek przy mikrofonie

Białostoccy lalkarze z Schillerowskiej „Pastorałki" zachowali jedynie tytuł i szkielet. Ciało — i co ważniejsze — duch tego widowiska zapodziały się gdzieś zupełnie. Nie ma ono ani nastroju naiwnej religijności, jaka była udziałem ludowej szopki, ani klimatu widowiska rekonstruującego któraś z trzech (1919, 1922, 1926) kolejnych „Pastorałek" Schillera, ani tym bardziej atmosfery przedstawienia, które chce pokazać współcześnie stary polski teatr.

Stało się tak zapewne z trzech przyczyn:

1. Nieudane efekty scenograficzne (maski z różnymi ozdobami dodoni, bananów, kukurydzy, lejków naftowych, kul ziemskich i emblematów ONZ, teczki aktówki itp.) i niezręczne wygłupy słowne inkrustujące scenariusz Schillera w nadmiarze („ja to załatwię", „i to jest opieka nad matką i dzieckiem") żadnej dowcipnej aktualizacji treści szopkowych nie stanowiły, a zniweczyły wdzięk widowiska.

2. Próby urozmaicenia partytury gestyczno-ruchowej Schillera wprowadziły na scenę nie ludową jędrność (zupełnie naturalną w widowisku, które zdarzenia z egzotycznego Betlejem przenosiło na polską wieś i w jej wyobrażenia o wydarzeniach Starego i Nowego Testamentu), lecz — niezdarne i wulgarne jej wyobrażenie.

3. Wykonanie aktorskie zarówno w partiach solo, jak chóralnych nie odpowiadało poziomowi wymaganemu od zawodowego teatru. Niewielu aktorom udało się uchwycić właściwy ton i zarysować postaci „Pastorałki" ze świadomością, że zadaniem ich nie jest odgrywanie roli, lecz pokazanie postaci i ilustracja zdarzeń; że jeśli jest tu coś do zagrania to zagranie przez zawodowych aktorów, aktorów-amatorów, którzy w dawnych wiekach pokazywali przed wiejską publicznością dzieje upadku Pierwszych Rodziców, poszukiwanie noclegu w Betlejem przez Marię Pannę i Świętego Józefa, adoracje anielskie i pastoralne, sceny herodowe.

Stosunkowo najszlachetniej wypadły sceny z Panną Marią, Świętym Józefem i aniołami oraz częściowo pastoralne. Zupełnie nie do przyjęcia natomiast są partie z Trzema Królami i postaciami z szopki, zwłaszcza herodowe — przerysowane, wykonane w mizernej konwencji ni to złego kabaretu, ni podwieczorku przed mikrofonem. Inscenizator Jan Wilkowski zezwolił tu na niesmaczne dowcipy, a żelazną ręką nie zdołał powstrzymać przed tanią zgrywą nawet tak świetnej aktorki, jak Barbara Muszyńska — Zdrodowska (*Herodowa*), nie mówiąc już o prowincjonalnym wydaniu strip-tease'u Barbary Damulewicz jako *Śmierci*. W całości do przyjęcia są jedynie chóry anielskie; choć daleko im do perfekcji, aniołki Barbary Muszyńskiej—Zdrodowskiej, Alicji Skiepko i Alicji Skobiej są bardzo udatne.

Spośród aktorów jedynie Ewa Polak—Walesiak w roli *Marii* i Janusz Słomiński jako *Józef* potrafili uchwycić właściwy ton i trafnie wyrysować gestami, sposobem trzymania się i chodzenia sylwetki postaci mające pewną prymitywną majestatyczność. Mieli też świadomość, że rolą ich jest raczej pokazywanie niż odgrywanie postaci. Tylko częściowo tę arealistyczną pewność zachowali, i to jedynie w niektórych, niewielkich fragmentach: *Adam* Andrzeja Zaborskiego, *Ewa* i *Chłopka* Alicji Skobiej, zdecydowanie wyróżniającej się w zespole uzdolnieniami aktorskimi, czy *Diabeł* Jana Grzesiaka. Część kolęd śpiewanych zbiorowo wykonana została poprawnie, z pewną słyszalnością słów, podczas gdy inne były niezrozumiałym mamrotaniem.

Myślę, że twórcy w swojej pracy zbyt mało zaufali Schillerowi, a zbyt wiele zawierzyli własnym wyobrażeniom o starym teatrze i własnym gustom do aktualizacji i nowoczesności. Naśladowanie zaś zeszłorocznej studenckiej „Pastorałki" (warsztat IV roku Wydziału Lalkarskiego PWST), w której niepewność aktorów niezbyt jeszcze ufających własnym możliwościom nadała umiar, usprawiedliwiając przełożenie ludowego humoru na dowcip studencki — w teatrze zawodowym stało się dodatkową przyczyną porażki. Porażki, która w mniejszym stopniu wzięła się z trudnego nad wyraz zadania, a w większym z pychy, z zadufania we własne teatrotwórcze możliwości. O ileż rozsądniej czyni teatr dramatyczny, wykonujący wiernie i ściśle partyturę Schillera, a pełną pasję i ambicję wkładający w czytelatorstwo i szlachetność jej odtworzenia.

BOŻENA FRANKOWSKA

Teatr Lalek w Białymstoku (Scena dla dorosłych „Rotunda"): „Pastorałka" Leona Schillera. Inscenizacja i reżyseria: Jan Wilkowski. Scenografia: Adam Kilian. Muzyka: Leon Schiller i Jan Maklakiewicz. Opracowanie muzyczne: Jan Bondar. Organy: Waldemar Wolański, Bohdan Rau. Premiera w grudniu 1978 roku.

Aktorstwo to model życia

Rozmowa z Jerzym Stuhrem



— Niewiele miał Pan potknięć w swojej karierze, z czego to wynika?

— Rzeczywiście niewiele. Zapewne dlatego, że starannie wybieram dawane mi propozycje. Podejmuję ryzyko wtenczas, gdy jestem pewien, że mam więcej szans na powodzenie niż na porażkę. A poza tym dopisuje mi szczęście — do tej pory trafiałem zawsze na znakomitych reżyserów — Swinarski, Wajda, Jarocki.

— Sprawia Pan, przynajmniej na scenie, wrażenie człowieka pewnego siebie. Nigdy nie odczuwa Pan tremy?

— To pozory, wcale nie jestem taki bardzo pewny siebie, ale faza niepewności nie jest przeznaczona dla ludzi, pojawia się w mojej samotnej walce z rolą. Gdy już coś proponuję, muszę być pewnym siebie i swych racji. Publiczność nie lubi niepewności, bowiem niepewny to niezdecydowany, a niezdecydowany to nijaki.

— Czym jest w Pana pojęciu aktorstwo i czego Pan wymaga od tego zawodu?

— Aktorstwo nie jest według mnie zawodem, to swoisty model życia, który wybrałem, który spełniam i chcę spełniać. A wymagam od niego przede wszystkim absolutnej szczerości.

— Jest Pan nie tylko aktorem, próbował Pan swych sił jako autor scenariuszy. Czy łatwiej jest grać w „swoim" filmie?

— Trudno mi powiedzieć, zawsze bowiem podejmowałem pracę w filmie na zasadzie współpartnerstwa — byłem autorem dialogów, lub ingerowałem w scenariusz. Zagranie roli jest w takim wypadku sprawą drugoplanową, najciekawsze, najbardziej emocjonalne jest wymyślenie postaci.

— W „Wodzireju" stworzył Pan znakomitą kreację — odtwarzał Pan postać Danielaka, który budzi wiele negatywnych reakcji — nie obawia się Pan, że przez jakiś czas będzie z Wodzirejem utożsamiany?

— Odpowiem Pani anegdotą. Niedawno spotkałem się z człowiekiem, który zwrócił się do mnie z prośbą, o przygotowanie programu w klubie. Przywitał mnie: „Witam naszego kochanego Wodzireja". Nie ma postaci negatywnych. Zawsze musi być cień wdzięczności dla aktora, który odtwarza daną rolę.

Jeśli tylko postać jest bogata intelektualnie, jeśli wnosi nową wiedzę, czegoś uczy, aktorowi nie grozi żadne utożsamianie. Być może idealizuję nieco, ale chyba tak jest naprawdę.

— Jakie nadzieje wiązał Pan z rolą Danielaka?

— Trudno tu mówić o nadziejach. Czułem obowiązek i chęć zagrania tej ogromnie frapującej roli. Ważniejszy zresztą od samej roli był oddźwięk społeczny, jaki miał wywołać i chyba wywołał zawarty w filmie problem — przejaskrawiony, ale ukazany z odwagą.

— Związał się Pan z grupą młodych reżyserów, określanych mianem „Nowej generacji" (Agnieszka Holland, Krzysztof Kieślowski, Feliks Falk). Czego spodziewa się Pan po tej współpracy, która jak dotąd przyniosła Panu same sukcesy?

— Współpartnerstwa. Nie oczekuję go zresztą, ono po prostu istnieje. Sprawą ogromnie istotną jest, że ludzie ci nie wymagają ode mnie tylko pewnej warsztatowej sprawności, umiejętności wykonywania min, ale współpartnerstwa intelektualnego, a to coś nowego u reżyserów filmowych. Każde przedsięwzięcie podejmowane z nimi to etap dojrzewania myślowego. Nie znaczy to oczywiście, że nie chcę pracować z innymi reżyserami, wręcz przeciwnie, trzeba przecież poznawać nowych ludzi. Wiem natomiast, z kim nie chciałbym współpracować.

— Najbliższe plany artystyczne?

— Biorę udział w kręceniu zdjęć do filmu Krzysztofa Kieślowskiego „Amator", gram w Teatrze Starym w reżyserowanym przez J. Jarockiego „Śnie o bezgrzesznej", wkrótce zaś rozpoczną się zdjęcia do nowego filmu Feliksa Falka.

Rozmawiała:
BOŻENA KRUPE

„PRZYGODA Z MUZĄ" bielskiej młodzieży

W poznawaniu interesujących dzieł muzycznych, plastycznych i teatralnych, co proponuje nasza akcja „Przygoda z muzą" połączona z atrakcyjnym konkursem dla uczestników — sporą aktywność przejawia młodzież z Bielska Podlaskiego, mieszkająca w internacie Zespołu Szkół Rolniczych. Zrealizowano już sporo zamierzeń, przyjętych na początku akcji. Dzięki nawiązanej współpracy z bielskim Domem Kultury młodzież uczestniczyła w koncercie Kwintetu Akordeonistów z Warszawy i obejrzała „Gburów" Goldoniego, wystawionych przez Teatr im. Al. Węgierki. Powołała także Klub Miłośników Teatru Telewizji; dotychczas po obejrzeniu 6 spektakli na szklanym ekranie odbyły się zbiorowe dyskusje. Mieszkańcy bielskiego internatu wzięli też udział w plebiscycie na najlepszy spektakl teatru telewizyjnego, organizowanym co roku przez „Tygodnik Kulturalny". Poczynania młodzieży wspiera nauczycielka EWA GOŁĘBIOWSKA.

Do końca tegorocznej „Przygody z muzą" jeszcze daleko, zatem inne pomysły i zamierzenia, przybliżające współczesną twórczość artystyczną, mają równą szansę realizacji.

(jot)

FF — felieton faktu

Pracownicy Wojewódzkiego Domu Kultury w Łomży podczas zbierania danych do sprawozdania o swej działalności za rok ubiegły stwierdzili ze zdumieniem, że na terenie województwa istnieje 96 dyskusyjnych klubów filmowych. Gorączkowe poszukiwania sprawców założenia klubów bez wiedzy WDK nie dały, jak dotąd, żadnego rezultatu.

*

Teresa Czarnecka-Kostecka z Teatru im. Al. Węgierki mianowana została królową Petersburga. Co do rozmiarów królestwa i kształtu granic brak jakichkolwiek danych.

*

W Łomży pojawiły się karmniki dla ptaków z napisem: ZSMP. Samochód, który rozwoził karmę nie został oznakowany właściwymi literami, w związku z czym karmniki zdjęto.

*

Dorobek działu wydawniczego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łomży wzbogacił się w ubiegłym roku o... pięć zaproszeń. Plan tegoroczny zostanie z pewnością przekroczony, bowiem WBP wydała już trzy zaproszenia i jeden afisz, a mamy dopiero luty.

*

Tytuł miesiąca stycznia: „O prawdziwą pieśń gminną, nie o łabędzi śpiew". Wiadomo od razu, o co chodzi.

*

W annałach polskiej kinematografii Łomża ma szanse zapisać się złotymi zgłoskami, bowiem w jednej sali działają dwa kina: „Październik" i „Millenium". Niektórzy zastanawiają się nad możliwością dokooptowania jeszcze kina „Studio", zlokalizowanego w Urzędzie Wojewódzkim, co byłoby z pewnością rekordem światowym.

*

Już niemal wszyscy muzycy Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej mieszkają w Łomży, co jest w dużej mierze zasługą organizatorskich umiejętności prezesa Łomżyńskiego Towarzystwa Muzycznego. Akcja „Trampozycja" dobiega końca.

*

Miłośnikom zabytków, a tych nie brakuje nawet wśród konserwatorów, przedstawiamy dziś kamienicę z XIX wieku, położoną przy ul. Warszawskiej 7A w Białymstoku. Od siedmiu lat co najmniej trwają namysły, co zrobić z fantem: rozebrać czy remontować, a kamienica wciąż nie chce się zawalić (patrz zdjęcie).



GALERIA RAPORT

Po długich i mozolnych staraniach grupki zapaleńców i fanatyków sztuk pięknych Białystok wzbogacił się o nową galerię. Jest nią studencka Galeria Raport, mieszcząca się w akademiku Filii UW przy ul. Świerkowej. Od środy 7 lutego czynna jest tam wystawa malarstwa Wiesława Siwerskiego. Warto tutaj podkreślić, iż jest to galeria wyremontowana i urządzona przez samych studentów.

Na wystawie prezentowanych jest blisko dwadzieścia płócien, spośród których kilkanaście sprzedanych zostało na zorganizowanej po otwarciu aukcji. Bodźcem do dokonania zakupu był niewątpliwie poziom i jakość prezentowanych prac, w niektórych wypadkach przewyższających o głowę wystawiane zazwyczaj w innych salonach Białegostoku. Dodatkową okolicznością sprzyjającą zakupom były ceny płócien, nie przekraczające 500 złotych, a więc bardzo niskie w porównaniu z proponowanymi gdzie indziej.

Galeria Raport, wbrew twierdzeniom złośliwych, stała się faktem dokonanym. Szkoda tylko, że nie jest jeszcze traktowana serio przez białostockich studentów, gdyż spośród kilkuset osób zamieszkujących trzy piętra DS-u (galeria mieści się na parterze) na otwarciu wystawy zjawiło się kilkanaście. Natomiast spośród kilkudziesięciu zaproszonych na otwarcie pracowników Filii w galerii zjawił się jedynie rektor doc. dr hab. F. Januszek. Smutne, ale prawdziwe.

Kierownik Galerii Raport, Tomasz Wiśniewski, nie marwi się zbytnio tym faktem. Po cichu liczy bowiem na to, że amatorów dobrych obrazów, grafiki, rzeźby, plakatu (najbliższe wystawy) zacznie powoli przybywać. Bo start jest naprawdę dobry. Dotyczy to zarówno i poziomu wystawy, i zapału organizatorów, i samego klimatu Galerii — odzyskanej po latach zmagań z ludźmi, którym sprawy kultury są chyba obojętne.

Nową wystawę w Galerii Raport polecam wszystkim, którzy choć trochę interesują się plastyką. Ale przede wszystkim zachęcam samych studentów do obejrzenia tej interesującej ekspozycji. Jest to bowiem przykład, jak zapał, energia i nieustępliwość przy organizowaniu imprez studenckich mogą doprowadzić do sukcesu.

Warto też, aby wystawę prac Wiesława Siwerskiego obejrzeli białostoccy krytycy i znawcy, których w naszym mieście jest coraz więcej...

Wystawa trwać będzie do 21 lutego.

WIESŁAW SZYMAŃSKI

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — duża scena — „Idiota", godz. 19; mała scena — „Gdyby przyleciał ptak", godz. 19.30.

Państwowy Teatr Lalek — scena dla dzieci (ul. Warszawska 49) — „Sześć małych pingwinów", w sobotę — godz. 10; w niedzielę — godz. 11; (spektakl zarezerwowany) i 16.30; scena dla dorosłych (Rotunda, ul. Manifestu Lipcowego 16) — w sobotę — „Pastorałka", godz. 17. (Ponadto w niedzielę — Warszawa: „Smyk i Kwik").

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Godzilla contra Gigan", prod. jap., panor., kol. (od lat 12), godz. 10 i 12.30 (wznowienie); „Z przymrużeniem oka", prod. franc., kol. (od lat 18), godz. 15, 17.30 i 20 (wznowienie).

„Ton" — w sobotę — „Pocałunki z Hongkongu", prod. franc., panor. (od lat 12), godz. 10.30, 13 i 17.45; „Strach nad miastem", prod. franc., kol., sensac. (od lat 18), godz. 15.30 i 20; w niedzielę — „Pocałunki z Hongkongu", godz. 10.30 i 13; „Strach nad miastem", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Mistrz rewolweru", prod. USA, panor., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Dzieci wśród piratów", prod. jap., kol., dubb., godz. 10.30 i 13; „Mistrz rewolweru", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Studio" — w sobotę — Maraton filmowy: Filmy prod. CSRS, w wersji oryginalnej, godz. 16; „Bilet powrotny" prod. polsk., (od lat 18), godz. 20; w niedzielę — MDKF — „Słońce hien", prod. tunezyjsk.-holenderskiej, godz. 11; „Bilet powrotny" prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę — VI Ogólnopolski Konkurs Piosenki i Tańca „Barwy przyjaźni"; w niedzielę — Koncert laureatów, godz. 16.

„Spotkanie" — w sobotę — „Królewskie marzenie", prod. USA (od lat 15), godz. 17; w niedzielę — Bajki dla dzieci, godz. 15; „Królewskie marzenie", godz. 17.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Zerwana nić babiego lata", prod. radz., kol. (od lat 12), godz. 18.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 1 — w sobotę — zarezerwowany; w niedzielę — Program dyskotekowy, godz. 19—24.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę — „O jeden most za daleko", prod. ang. (od lat 15); w niedzielę — „Asy przestworzy", prod. ang. (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Najdłuższa droga", prod. jugosł. (od lat 15).

Hajnówka — w sobotę i niedzielę — „Pejzaż horyzontalny", prod. polsk. (od lat 12).

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Rollercoaster", prod. USA (od lat 15).

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Wodzirej", prod. polsk. (od lat 18).

Sokółka — w sobotę — „Wdowieństwo Karoliny Zasler", prod. jugosł. (od lat 18); w niedzielę — „Powrót człowieka zwanego Koniem", prod. USA (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w sobotę i niedzielę — „Bez znieczulenia", prod. polsk. (od lat 18).

Grajewo — w sobotę — „Morderstwo w Orient Ekspressie", prod. ang. (od lat 15); w niedzielę — „Hop... i jest małpolud", prod. CSRS (od lat 12).

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Pokój z widokiem na morze", prod. polsk. (od lat 15).

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Spirala", prod. polsk. (od lat 18).

Zambrów — w sobotę — „Miecz", prod. węg. (od lat 12); w niedzielę — „Sandakan nr 8", prod. jap. (od lat 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę — „Dziewczyna do dziecka", prod. włosk. (od lat 18); w niedzielę — „Narodziny gwiazdy", prod. USA (od lat 15).

Suwałki „Kultura" — w sobotę i niedzielę — „Zaczarowane podwórko", prod. polsk.; „Po sezonie", prod. ang. (od lat 18).

Augustów — w sobotę i niedzielę — „O jeden most za daleko", prod. ang. (od lat 15).

Ełk „Polonia" — w sobotę — „Kuzynka Angelika", prod. hiszp. (od lat 15); w niedzielę — „Sędzia Fayard zwany Szeryfem", prod. franc. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Niedokończony utwór na pianolę", prod. radz. (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — Gorące polowanie", prod. jap. (od lat 15).

Giżycko — w sobotę — „Nie strzelać do nauczyciela", prod. kanad. (od lat 15); w niedzielę — „Azyl", prod. polsk. (od lat 15).

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Gdybym miał dziewczynę", prod. CSRS (od lat 15).

Kruklanki — w sobotę i niedzielę — „Abba", prod. szwedzk.

Mikołajki — w sobotę i niedzielę — „Hallo, Szpicbródka", prod. polsk. (od lat 15).

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Akwarele", prod. polsk. (od lat 15).

Orzysz — w sobotę i niedzielę — „Salvo di Augusto", prod. włosk. (od lat 15).

Pisz — w sobotę — „Niezwykła Sarah", prod. ang. (od lat 12); w niedzielę — „Nie taki zły", prod. franc. (od lat 15).

Ruciane-Nida — w sobotę i niedzielę — „Ingo, zagraj w filmie", prod. radz. (od lat 12).

Sejny — w sobotę i niedzielę — „Awans", prod. polsk. (od lat 12).

Węgorzewo — w sobotę i niedzielę — „Zapach ziemi", prod. polsk. (od lat 15).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny; Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Drzeworyt Japoński — XVIII—XX wiek.

Punkt Muzealny w Supraślu — Ekspozycja wnętrz Refektarza i Kaplicy w dawnym Pałacu Opatów z galerią malowideł ściennych z cerkwi bazyliańskiej — czynny w czwartki i piątki w godz. 13—16, w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 11—17, w niedziele w godz. 11—16.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, śród i dni poświątecznych) w godz. 11—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Galeria Zygmunta Bujnowskiego; Gabinet glogerowski; Tradycyjne zajęcia kobiety wiejskiej na Podlasiu w XIX w.; Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa czasowa: Młodzież Białostocczyzny w walce i pracy.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 11—16. Wystawy stałe: Dzieje wojskowe ziem północno-wschodnich Polski; Galeria rzeźby batalistycznej Edmunda Majkowskiego. Wystawa czasowa: 60 rocznica odzyskania niepodległości.

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—15, w czwartki w godz. 13—17. Wystawy czasowe: Prezentacje łomżyńskiego środowiska plastycznego; Łomża i jej mieszkańcy w starej fotografii.

Muzeum Okręgowe, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych): wtorki i czwartki w godz. 10—18, środy, piątki i soboty w godz. 9—15, niedziele w godz. 11—15. Wystawa grafik Józefa Herčíka i Jana Vlačka.

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chętnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy: Biografia — Adam Chętnik; Nowogród i okolice w świetle wykopalisk.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Dzieje rolnictwa — techniki uprawy, pasterstwo i hodowla, transport wiejski, mechanizacja rolnictwa, rzemiosło, tkactwo ludowe, monografia Krzysztofa Kluka, skansen mazowiecko-podlaski z ekspozycją wnętrz. Wystawy czasowe: Rolnictwo w Czechosłowacji; Wiatraki w oczach dziecka.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej; Alfred Wierusz-Kowalski 1846—1915. Wystawa czasowa: Polskie malarstwo pejzażowe XIX i XX w.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910; Ekspozycja saloniku z połowy XIX wieku. Wystawa czasowa: Projekty pocztówek Jana Marcina Szancera opartych na motywach utworu M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi".

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał), ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo Włodzimierza Łajminga i Hugona Laseckiego (okręg gdański); Fotografia Jerzego Fedaka (okręg warszawski); Grafiki Wolfganga Huttera z Austrii — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — Ekspozycja malarstwa polskiego i obcego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19.

ZPAP Galeria „ART", ul. Sienkiewicza 14 — Wystawa malarstwa środowiska białostockiego — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Galeria BTF, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13 — Fotografia Witolda i Szymona Derko — wystawa czynna codziennie w godz. 17—19.

Pawilon Wystawowy BTPSP, ul. Zamkowa 1 — Galeria Nike — Kolekcja prac plenerów plastycznych Towarzystwa — wystawa czynna codziennie w godz. 17—19.

Galeria Sztuki Współczesnej PSP, ul. Waryńskiego 24 A — Wystawa szkła artystów plastyków z Krosna; Malarstwo artystów z okręgu warszawskiego i łódzkiego; Biżuteria srebrna artystów z okręgu warszawskiego — wystawy czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych) w godz. 10—18, w soboty w godz. 10—16.

Klub MPiK, ul. Sienkiewicza 2 — Gustaw Zemła i jego rzeźba w fotografii Kazimierza Czapińskiego — wystawa czynna w godz. 9—21.

W ŁOMŻY

Galeria Sztuki Współczesnej „Plastyka", Pl. Żeglickiego — Wystawa rzeźby i ceramiki Iwony Kaliszewskiej — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych) w godz. 10—18.

Galeria Jednej Fotografii, ul. M. Buczka 17 (Kwiaciarnia „Mimoza") — Ireneusz Piekarski: „Wieczór w Łomży" — ekspozycja czynna codziennie.

W SUWAŁKACH

Galeria PSP, ul. Kościuszki 82 (I piętro) — Wystawa szkła artystycznego Józefa Kandefera, biżuterii srebrnej oraz malarstwa białostockich i suwalskich plastyków — czynna w dni powszednie w godz. 10—16.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22.

Ambulatorium Pogotowia, ul. M. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych, czynne w godz. 19—7 w niedziele i święta całą dobę.

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 355-33: ambulatorium ogólne; ambulatorium chirurgii dziecięcej, ul. Wołodyjowskiego 3 a.

Informacja służby zdrowia — tel. 355-34

Pogotowie MO — tel. 997

Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56

Straż Pożarna — tel. 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel. 363-28, w godz. 15—7 tel. 992

Pogotowie Ciepłownicze — tel 993

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

Informacja kolejowa — tel. 910

APTEKI

Apteka nr 05-003, ul. Lipowa 45, tel. 233-65

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04

Informacja o lekach — tel. 219-04

Informacja o lekach z importu — tel. 368-01

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony im. J Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny, dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB ul. Manifestu Lipcowego 3, tel 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI

W DNIU 10.II.1979 r.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, neurologia, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.

Woj. Zespół p/Gruźliczy, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W DNIU 11.II.1979 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział gruźlicy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 43-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 27-32; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-65; Pisz — 27-86; Augustów — 791; Mońki — 616.

„Gazeta Współczesna" w każdym domu!

SOBOTA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00; 0.12 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.05 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Mozaika polskich melodii; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Przeboje z małych płyt; 13.20 Śpiewający H. Hancock; 13.40 Kącik melomana; 14.00 Studio Gama; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Przeboje sprzed lat; 19.15 Z poznańskiego studia; 19.30 Program z dywanikiem; 20.35 Filmowa muzyka E. Morricone; 21.05 Gwiazdy jazzu; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.23 Białystok na muzycznej antenie; 23.00 Wita Was Polska — mag. sł.-muz.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Poradnik domowy; 5.00 Muzyczne dzień dobry; 5.45 Muzyczne wycinanki; 6.15 Moskwa z melodią i piosenką; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.05 W. Karolak i „Grand Standard Orchestra"; 7.15 Śpiewa E. Bem; 7.35 Małe muzykowanie; 8.00 Dialogi i zbliżenia; 9.30 Teatr PR: „Koncert włoski"; 10.30 Dworzak: Karnawał — uwertura op. 92; 10.40 Sprawy codzienne; 11.00 Koncert chopinowski; 11.45 Muzyka spod strzechy; 12.05 P. Ph. Telemann: Muzyka na flet; 12.25 Zagadka literacka; 12.45 Tańce z oper; 12.55 Gra „Salsoul Orchestra"; 13.00 Magazyn wędkarski; 13.15 Paganiniego gra S. Accardo; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Gra L. Koszubkówna; 14.10 O zdrowiu dla zdrowia; 14.30 Dla dzieci: „Rocznik" — odc. 2 słuch.; 14.50 Czata; 15.05 Muzyka Mozarta; 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Piosenki J. Mikuły; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.40 Duety operowe; 17.00 Z archiwum jazzu; 17.20 Sądy nieostateczne; 17.40 „Kwiaty na krosnach" — rep. lit.; 18.00 Muzyczne archiwum PR; 18.25 Plebiscyt Studia Gama; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Fragmenty dzieł R. Wagnera; 20.00 „Bluesy" R. Śliwonika; 20.15 Recital L. Grychtołówny; 21.40 Polska muzyka chóralna XX wieku; 22.00 Gwiazdy estrady; 23.00 Mistrzowskie intepretacje muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.15, 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.00 Między snem a dniem; 8.05 Za kierownicą; 8.40 Co kto lubi; 9.00 „Szaleństwo i metoda" — odc. pow.; 9.10 Muzyka z jednego filmu; 9.30 Nasz rok 79; 9.45 Symfonie klasyczne; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 „Katar" — odc. pow.; 11.30 Z historii radzieckiego jazzu; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Notatki scenarzysty" — odc. pow.; 14.00 Tria i kwintety klasyków wiedeńskich; 15.05 Kram z piosenkami; 15.30 Studio 101; 16.00 Laureaci i goście „Złotej Tarki 78"; 16.30 Dawnych wspomnień czar; 16.45 Nasz rok 79; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Kraj i ludzie; 18.10 Polityka; 18.25 Koncert, jakiego nie było; 19.00 Warto posłuchać...; 19.15 Gra Ch. Mongione; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Szaleństwo i metoda" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.00 G. Benson; 22.15 Teatr PR: „Wiatr sprawiedliwości"; 22.42 Śpiewa N. Bregwadze; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 22.55; 6.00 Język niemiecki; 6.15 Radio — Szkole; 6.30 Gra Zespół J. Mikuły; 6.45 Poranek informacyjno - muzyczny; 7.40 Radio dedykuje; 8.00 Śpiewa K. Prońko; 8.10 RTV Szkoła Średnia; 8.25 A. Tansman: Fantazja; 8.35 Sport, nauka, technika; 9.00 Mam 6 lat: „Głoska do głoski"; 9.30 Poranek pieśni; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. VII—VIII; 10.30 Estrada przyjaźni; 11.00 Słynne zespoły kameralne; 11.30 I. Strawiński: „Mawra" — opera komiczna; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język angielski; 13.20 Mam 6 lat: „Głoska do głoski"; 13.40 Tu Studio Stereo; 14.45 Pieśni ludowe Meksyku; 15.05 Teatr PR: „Galeria królów"; 16.05 Kodeks i kierownica; 16.25 Gra J. Hojan; 16.30 Rozmowy o wychowaniu; 16.40 Wiadomości; 16.45 „Ryba, która uciekła" — fel. A. Markowej; 16.55 Polskie rytmy; 17.10 Z cyklu: „Dziecko w osiedlu" — rep. J. Noak; 17.25 Kwadrans z „Kasą Chorych" (stereo); 18.25 Pasje, podróże, przygody; 19.00 Czy znasz swoje prawo?; 19.15 Język francuski; 19.30 Studio Stereo zaprasza; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 RTV Szkoła Średnia; 22.50 Marsze operowe.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 i 6.30 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia.

12.45 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia.

13.25 TV Technikum Rolnicze.

13.55 Program dnia.

14.00 Radzimy rolnikom (kolor).

14.10 Magazyn lotniczy (kolor).

14.40 Obiektyw — program województw: gdańskiego, bydgoskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, toruńskiego.

15.00 Dziennik (kolor).

15.10 Orbita — TV Młodych Kosmonautów (kolor).

15.40 Dzień dobry, tu Telewizja (kolor).

16.00 Latarnia Czarnoksięska — „Widziane inaczej" (kolor).

16.30 Film Latarni Czarnoksięskiej: „Lemoniadowy Joe" — komedia prod. CSRS (kolor).

18.10 „Szanujmy wspomnienia" — „Warszawa da się lubić" — program rozrywkowy (kolor).

19.00 Dobranoc (kolor).

19.10 Siódemka.

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).

20.15 „Powróćmy jak za dawnych lat" — widowisko muzyczne (kolor).

20.55 Studio Sport.

21.10 Dziennik (kolor).

21.25 „Hatari" — film fab. prod. USA (kolor).

PROGRAM II

15.25 Program dnia.

15.30 Kino TDC: Sekrety kina oraz „Lassie" — film fab. prod. USA (kolor).

16.20 Dla młodych widzów: „Latający Holender".

16.50 Klub Jazzowy Studia Gama — recital Martiala Solala w Kaliszu (kolor).

17.30 Popołudnie podróży i przyrody — blok pod redakcją Ryszarda Badowskiego (kolor).

19.10 Program lokalny.

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).

20.15 „Maja z wyspy sztormów" — odc. 3 pt. „Koleje losu" (kolor).

21.15 Teatr Wspomnień: Z. Skowroński — „Tajemnicze zniknięcie aktora Bendy".

22.30 „45 minut z zespołem Mojsiejewa" — program baletowy prod. TV ZSRR (kolor).

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"

6.40 — Gimnastyka poranna (kolor)

7.05 — Dzieciom o zwierzętach (kolor)

7.35 — Program dla rodziców

8.05 — Koncert Państwowego Zespołu Chóralnego z Woroneża

9.20 — Program muzyczny „Poczta poranna"

9.50 — Program filmowy o Syberii i Dalekim Wschodzie

10.40 — Losowanie „Sport Loto"

11.20 — Rady i życie

11.50 — Koncert kwartetu rosyjskich instrumentów ludowych

12.05 — Dla dzieci film z serii „Lessi"

12.50 — Spotkanie na prośbę telewidzów

13.35 — „Tęcza" — III Międzynarodowy Festiwal Programów Telewizyjnych

14.15 — W świecie zwierząt (kolor)

15.45 — Na arenie cyrku (kolor)

17.35 — „Listek w albumie" — film fab.

19.00 — Program informacyjny „Czas"

20.00 Hokej. Repr. NHL — Repr. ZSRR

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

NIEDZIELA

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.12 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 79; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Moja audycja muzyczna; 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Z albumu polskiej piosenki; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Sklep z zabawkami"; 11.00 Studio Gama; 12.05 W samo południe; 12.45 Polska muzyka popularna; 13.00 Tropami ludzi i pieśni; 14.00 Koncert z gwiazdą: U. Tozzi; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Teatr PR: „Popołudnie pani Słowackiej"; 16.50 Filmy bez wizji; 17.15 Studio Młodych; 18.05 Różne barwy piosenki; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Wróżby z gwiazd; 22.00 Lekka muza na płytach; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński; 23.45 Bigband B. Richa.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Melodie niedzielnego poranka; 7.35 Małe muzykowanie; 8.00—11.57 Niedzielne spotkania — program literacko — muzyczny; 12.05 Poranek symfoniczny muzyki francuskiej; 13.00 Teatr PR: „Koniec zabawy"; 14.35 Muzyka ludowa; 15.00 Radiowy Teatr Młodych: „Diabły z Fuatino"; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Nowości Polskich Nagrań; 18.35 Felieton publicystyki krajowej; 18.45 F. Carulli: Serenada G-dur; 19.00 Recital J. Feliciano; 19.20 Studio Młodych — Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu; 21.00 Wojsko — strategia — obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.30 Koncert wieczorny; 22.30 Wspominamy debiuty; 23.00 Arcydzieła muzyki dawnej; 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.05 Za kierownicą; 7.30 Komu piosenkę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Szaleństwo i metoda" — odc. pow.; 9.10 Na góralską nutę; 9.30 Gdy się mówi: Aktywność; 9.50 Solo na tubie; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Gra Trio B. Evansa; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Galicja i niepodległość" — odc. 3 słuch. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Z nowych nagrań Programu III; 15.00 „Sto lat później" — rep.; 15.20 Nowa płyta R. Charlesa; 16.00 Teatr PR: „Zuzanny i starzec"; 16.48 Piosenki z paryskiej Olimpii; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Fantazja elektryczna I. Tomity; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Szaleństwo i metoda" — odc. pow.; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Dzieje pewnego wiersza o zimie; 21.00 Sztuka L. Stokowskiego; 22.00 G. Benson; 22.15 P. Konstantinow: „Prawda hadżiego Adama" — odc. 4; 22.30 Głosy prawie zapomniane; 23.05 Z warszawskich klubów jazzowych; 23.45 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55; 7.05 Utwory wokalno-instrumentalne A. Vivaldiego; 8.05 „Fakty i kontakty" — magazyn; 8.25 „Nowa płyta Sarah Vaughan" — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.40 „Portrety zapomniane — Klemens Junosza Szaniawski" — rep. J. Chmielewskiego; 9.00 MMAKS — T. Piotrowskiego; 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 11.00 Język łaciński; 11.35 Czy znasz mapę świata; 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „I zagrałem i jeszcze mi smutniej"; 12.55 Klub Olimpijczyków; 13.30 Muzyka pięciu kontynentów; 14.10 Ludzie, epoki, obyczaje; 14.40 Muzyka z jednej płyty; 15.00 Teatr PR: „Można i tak"; 15.33 F. Schubert: 3 Kwartet smyczkowy; 16.05 Program WOR-TV; 18.00 Radiolatarnia; 18.25 Marsze operowe; 18.30 Między fantazją a nauką; 19.00 J. Strauss: „Zemsta nietoperza"; 21.02 F. Schubert: Oktet F-dur; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Koncert współczesnej muzyki polskiej; 22.50 J.B.Lully: Dwa gawoty z opery „Atys".

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.35 TV Technikum Rolnicze i RTV Szkoła Średnia.

7.05 TV Technikum Rolnicze.

7.35 Nasze spotkania.

7.55 Nowoczesność w domu i zagrodzie.

8.20 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor).

8.30 Studio Sport — Telewizjada (kolor).

8.55 Program dnia.

9.00 Teleranek TDC oraz film fab. prod. TV ang. „Przygody Czarnego Królewicza" (odc. pt. „Ucieczka") (kolor).

10.20 Antena (kolor).

10.45 Wielkie rzeki świata: „Dunaj" — film dok. prod. TV franc. (kolor).

11.45 Dziennik (kolor).

12.00 Rolnicze rozmowy (kolor).

12.40 „Piękne głosy" — Gundula Janowitz (kolor).

13.40 Tylko w niedzielę — początek programu, zapowiedź, piosenka.

13.45 Reportaż z konkursu ratowników GOPR-u.

14.00 Gawęda Jalu Kurka z cyklu: „Legendy Podhala".

14.10 Piosenka i aforyzm.

14.15 „Liczy się każda sekunda" (1).

14.25 Toto - Lotek.

14.35 „Kawalerowie colta" — teleturniej.

15.10 Liczy się każda sekunda (2).

15.20 Piosenka, aforyzm, zagadka teatralna.

15.25 „Czy to UFO?" — program publ.

15.40 Piosenka, aforyzm, zagadka teatralna.

15.45 Liczy się każda sekunda (3).

15.55 Gawęda prof. Michałowskiego.

16.05 „Ja, Napoleon" — program pokazujący różne interpretacje postaci Napoleona.

16.45 „Zakochany d'Artagnan" — film.

17.35 Twórcy 35-lecia — Xawery Dunikowski.

17.55 Kwadrans Sportu.

18.10 Karnawałowe spotkanie z balladą.

19.05 Wieczorynka.

19.30 Wieczór z Dziennikiem.

20.15 Co dalej w programie, piosenka.

20.20 „Ślad na ziemi" — film fab. prod. TP.

21.50 Studio Sport.

22.00 Piosenka, rozwiązanie zagadki teatralnej.

22.10 Kabaret Starszych Panów.

PROGRAM II

8.50 Program dnia.

8.55 Teatr TV: J. Tuwim — „Płaszcz" (kolor).

10.40 „W karnawałowym nastroju" — „Opowieść o Benny Goodmanie" — film fab. prod. USA.

12.35 Flip i Flap łowią ryby.

13.00 Dla dzieci: „Książę Portugalii" wg baśni J. Knautha (kolor).

13.50 „Galatea" — film baletowy prod. TV radz.

15.00 Studio Sport.

16.30 „W karnawałowym nastroju" — „Can, can" — film fab. prod. USA.

18.35 Ze świata burleski.

19.00 „Oliver ósmy" — film fab. prod. USA z udziałem Flipa i Flapa.

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).

20.15 „W karnawałowym nastroju" — „Piosenka za koronę" — film fab. prod. CSRS (komedia muzyczna).

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Program informacyjny „Czas"

6.40 — Gimnastyka poranna (kolor)

7.00 — Gra gitarzysta R. Tarrago (Hiszpania)

8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor)

9.00 — Królowa śniegu" — film fab.

10.30 — Program dla wsi

11.30 — Muzyczny kiosk (kolor)

12.00 — A. Arbuzow, „Światło o zachodzie słońca" — spektakl

14.50 — Zestaw filmów dokumentalnych

15.15 — W odpowiedzi na Wasze listy (kolor)

16.00 — Międzynarodowa panorama

17.15 — Klub podróży filmowych (kolor)

18.15 — „Bomba" — film fab.

19.00 — Program informacyjny „Czas"

20.40 — „Gra bez gry" — film dok.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej

UWAGA! OKAZJA!

W dniu 14 lutego 1979 roku

Specjalne Zakłady Olimpijskie, z których dochód przeznacza się na fundusz przygotowań do Olimpiady.

Losowanie 6 z 49 liczb w Budapeszcie.

Cena na 3 zakłady — tylko 20 zł.

Oprócz wysokich wygranych — nagrody specjalne!

* 100 wycieczek na Olimpiadę Moskwa 80
* 10 samochodów marki „Fiata" 126 p.

Dopomóż swemu szczęściu.

Punkty TOTO i Kolektury Pocztowe czekają na Ciebie!

TOTALIZATOR SPORTOWY

Totalizator Sportowy.

K 267-00

POLMO

Przedsiębiorstwo Państwowe POLMOZBYT w Białymstoku

uprzejmie informuje, że od miesiąca stycznia 1979 r. Przedsiębiorstwa Państwowe POLMOZBYT

NIE PRZYJMUJĄ PRZEDPŁAT NA SAMOCHODY OSOBOWE

wszystkich marek produkcji krajowej i importowanych.

k 424-1

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI W ŁOMŻY

informuje, że

DNIA 10 LUTEGO 1979 ROKU

NASTĄPI ZMIANA NUMERÓW ABONENTÓW CENTRALI W NOWOGRODZIE.

Informacji o nowych numerach udziela biuro numerów tel. 913.

Za zakłócenia w łączności w okresie przełączania urząd przeprasza PT Klientów.

K 468-1

BIURO ZAKWATEROWANIA WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA USŁUG TURYSTYCZNYCH w BIAŁYMSTOKU

przy ul. Malmeda 1

poszukuje

około 100 miejsc noclegowych w kwaterach prywatnych.

Mieszkańców śródmieścia prosi się o pilne zgłaszanie wolnych pokoi. K 409-1

OGŁOSZENIA DROBNE

POMOC do dziecka przyjmę. Białystok, Wasilkowska 47 m. 27, tel. 311-53. g 420-1

POSZUKUJĘ kawalerki lub dużego nieumeblowanego pokoju w Białymstoku, najchętniej w śródmieściu. Cena obojętna. Oferty Biuro Ogłoszeń Nr 269. g 269-1

DOBRZE sytuowane małżeństwo poszukuje mieszkania lub dużego pokoju w Białymstoku, najchętniej w śródmieściu. Oferty Biuro Ogłoszeń Nr 288. g 288-1

ODSTĄPIĘ pokój. Białystok, ul. Armii Ludowej 28. g 349-1

SPRZEDAM „Warszawę" combi, górnozaworową, przebieg 36 tys. km. Stanisław Micun, kolonia Choderówka Stara, gm. Suchowola, woj. białostockie. g 387-1

„FIATA" 126 p — sprzedam. Białystok, ul. Wąska 78. g 436-1

„SYRENĘ" 105, nową — sprzedam. Białystok, ul. Ogrodniczki 60/1. g 451-1

SPRZEDAM domek jednorodzinny, parterowy. Białystok, ul. Wylotna 4 (od Słonimskiej). g 277-1

DOM murowany, parterowy — sprzedam. Sokółka, ul. Długa 36. g 271-1

DOM parterowy (po kupnie wolny) — sprzedam. Białystok, Armii Radzieckiej 154, Lisowski. Zgłaszać się po godz. 16. g 404-1

CZYSTY brylant (ponad 1 karat) — kupię. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 300. g 300-1

KALKULATORY wszystkich typów naprawiam. Instytucjom wystawiam rachunki. Henryk Hake, Białystok, Monopolowa 2 m. 10. g 384-1

NAPRAWA telewizorów. Tel. 233-16 — Baszun. g 368-0

WPHW — pogotowie telewizyjne naprawy ekspresowe tel. 333-33 lub 955 codziennie w godz. 14—20 niedziela w godz. 10—18. K 408-0

W dniu 11 lutego br. „BIEG MERKUREGO"

Zanim weźmiesz udział w biegu

-JESZCZE DZIŚ ODWIEDŹ SKLEP SPORTOWY

przy ul. Lipowej 12

gdzie możesz nabyć kompletny sprzęt narciarski.

SZEROKI ASORTYMENT SPRZĘTU SPORTOWEGO POLECA WPHW w w/w sklepie w godz. 9—19.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW

oraz

PRZYJEMNYCH WRAŻEŃ

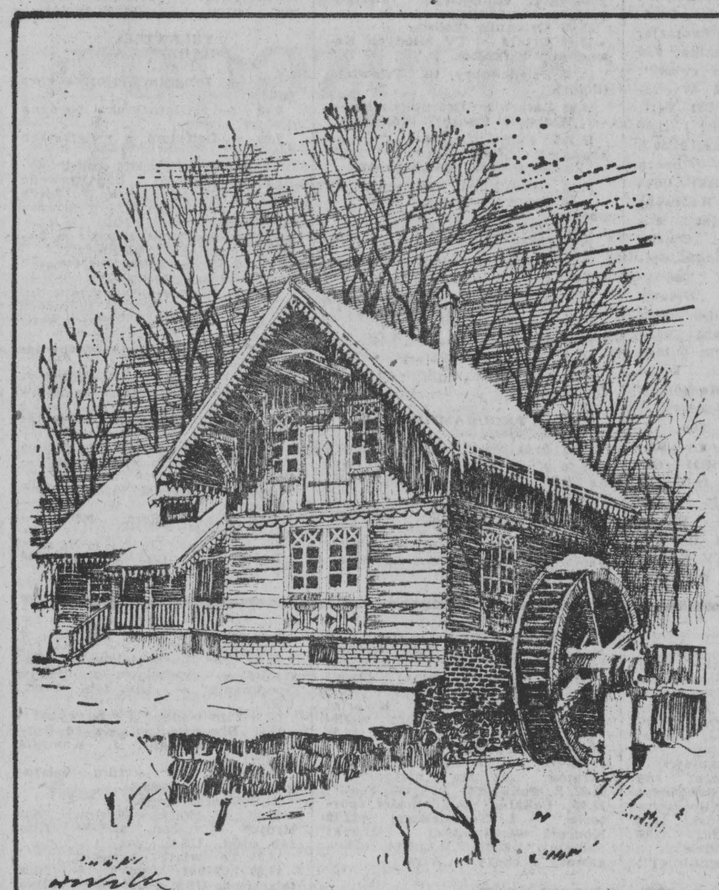
na „BIEGU MERKUREGO"!

k 465-1

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, ul. Wesołowskiego. 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-32-41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-08 35, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-16, Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział Reporterski 2-23-77, Dział Ekonomiczny 2-11 30, Dział Sportowy 2-23 17. Redakcja nocna 2-46-27 274-03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 83 tel. 25-26 i 20-05. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-27. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-16. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Jednostki gospodarki uspołecznionej instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531 71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 2-32-41. Suwałki ul. Kościuszki 83, tel. 25-26. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 57-11. Druk Białostockie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 35009/35012. S-1

relaks



Młyn wodny na terenie Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu. Rys. H. Wilk

Tacy uprzejmi i serdeczni...

Blanca Lesther Fernandez Rodriguez — — Zakrzewska z Peru, obroniła niedawno pracę magisterską na wydziale rybactwa morskiego. Również i ona odbywała praktykę w bałtyckich przedsiębiorstwach rybackich w Darłowie i Ustce, spotykając się jak podkreśla — z niezwykłą serdecznością i pomocą ze strony polskich rybaków, a podczas studiów od naukowców i kolegów — studentów. Zainteresowała się rybołówstwem, mieszkając z rodzicami w peruwiańskim porcie Callao. W Polsce interesowała się problemami przetwórstwa rybnego. Poznała tu Polaka, studenta Wyższej Szkoły Morskiej w Szczecinie — obecnie oficera na statku Polskich Linii Oceanicznych „Ignacy Domeyko", wyszła za mąż, urodziła syna Marka.

Także Blanca Lesther jest oczarowana Polakami i Polską.

— U Polaków najbardziej podoba mi się ich uprzejmość, serdeczność. W Polsce — jej architektura, niezapomiane pejzaże. Z miast najbardziej podobają mi się Kraków, Warszawa, no i oczywiście Szczecin. Nauczyłam się bardzo wiele od szczecińskich naukowców — specjalistów od rybołówstwa. Sądzę, że z powodzeniem spożytkuję zdobyte tu wiadomości, pracując w peruwiańskim rybołówstwie.

A co sądzą o zagranicznych studentach naukowcy z wydziału rybactwa morskiego i technologii żywności szczecińskiej AR? „Są w zdecydowanej większości bardzo pracowici — mówi ich opiekun dr Jan Wojciechowski. — Podejmują trudne tematy, które z powodzeniem rozwiązują, potrafią angażować się w sprawy swego środowiska.

Lubią nasz kraj i Polaków, a wyrazem tego może być bardzo duża ilość małżeństw. Zagraniczni studenci biorą za żony Polki, zagraniczne studentki wychodzą za mąż za Polaków..."

JERZY KUBIAK

Wydoić żmiję...

W Moskwie działa bardzo pożyteczna placówka — serpentarium, zwane przez żartownisiów „dojarnią żmij". Pensjonariuszkami serpentarium są najbardziej jadowite żmije, których jadu używa się do produkcji leków. W ciągu ostatnich trzech miesięcy naukowcy otrzymali 80 gramów czystego jadu, który w postaci krystalicznego proszku wędruje do wytwórni farmaceutyków w ZSRR i za granicę. Jad zakupują firmy czechosłowackie, włoskie i z RFN. Nierzadko kupują one też... żywe dawczynie.

ZE ZNACZKIEM NA TY

Ciekawa statystyka

Interesującą statystykę znajdujemy w dwóch zagranicznych czasopismach filatelistycznych: zachodnioniemieckim „Michel Rundschau" i angielskim „Stamp Magazine". Co prawda dane dotyczą roku 1977, ale właściwie nic nie straciły na aktualności. Dotyczą one produkcji znaczków pocztowych na świecie.

Otóż w 1977 roku 224 kraje wydały 6.847 znaczków pocztowych i 562 bloki o łącznej wartości 19.036 DM. Ale spośród tych 224 krajów — 14 dzierżących prym w wydawaniu kolorowych miniatur wypuściło 1.491 znaczków (w tym 302 „ciętych") oraz 123 bloki (w tym 25 „ciętych"). Oznacza to, że ta czternastka stanowiąca 6,2 proc. wszystkich krajów — producentów znaczków emitowała w 1977 r. aż 22 proc. wszystkich znaczków i bloków.

W wydawaniu znaczków pierwszą czternastkę w tabelach statystycznych tworzą: Burundi (210), Węgry (144), Togo (111), ZSRR (116), Gwinea (104), KRL-D (100), Wietnam (95), Paragwaj (95), Środkowa Afryka (92), Barbuda (86), Bułgaria (86), NRD (83), Mongolia (81), Rumunia (80). Polska z 56 znaczkami i 2 blokami zajmuje dalszą pozycję. Należy to uznać za pozytywne zjawisko.

Niektóre kraje lubują się w produkcji bloków. W tabeli statystycznej pierwsze miejsca bezwzględnie należą się tutaj Gwinei Równikowej i Komorom, które wypuściły w 1977 roku łącznie 125 bloków (Gwinea — 64, Komory — 61). A oto inni blokowi rekordziści: Wyspy Św. Tomasza i Książęca (23), Paragwaj (20), Libia (19), Burundi (16), Togo (14), Węgry (12), Wyspy Cooka (11), Laos (10) i Rwanda (10). I w tej tabeli Polska zajmuje, na szczęście, odległe miejsce.

A to wartość nominalna znaczków i bloków, wydanych w 1977 roku w 10 krajach — rekordzistach (podaję za „Stamp Magazine" w przeliczeniu na brytyjskie funty): Burundi (76,6), Komory (62,4), Gwinea Równikowa (43,2), Środkowa Afryka (39,3), Barbuda (37,2), Togo (36,5), Nowe Hybrydy (34,4), Gwinea (33,8), Wyspy Św. Tomasza i Książęca (31,3), Rumunia (29,6).

Oczywiście ceny nominalne nie pokrywają się z cenami katalogowymi. W podanej wyżej dziesiątce nie ma np. Paragwaju i Węgier. Ale gdy weźmiemy pod uwagę ceny katalogowe wydanych przez te dwa kraje w 1977 roku znaczków, to okaże się, że w Paragwaju sięgają one 1.260 DM, a Węgier 938 DM. Wynika to m. in. z obfitości bloków i znaczków niestemplowanych (ciętych) i niskich nakładów. Oczywiście do cen katalogowych należy zawsze odnosić się z dużą ostrożnością. Często dyktują je firmy filatelistyczne, rozprowadzające znaczki danego kraju, a nawet je wydające.

Jakie refleksje nasuwają się po lekturze tych statystyk? W ostatnich latach obserwuje się pewną stabilizację w produkcji znaczków, Rocznie wydaje się ich ok. 7.000. Raczej większego spadku nie widać. Oczywiście, nawet nie ma dziś co marzyć o zebraniu znaczków całego świata, a nawet poszczególnych kontynentów (może poza Australią i... Antarktydą). Stąd konieczność ograniczenia zakresu kolekcji, w tym i tematycznych.

KOLEKCJONER



Sztuka Armenii — oto temat jednej z serii znaczków ZSRR.

Zenon Piechociński

ŚLISKIE MYŚLI

I temu co z łopatą — ślisko

* ◆ *

Ślizgać trzeba uczyć się do starości

* ◆ *

Paradoks życia:
niektórzy są na lodzie — a jeszcze tańczą.

* ◆ *

Pewne epoki prześliznęły się przez dzieje

* ◆ *

Lody ruszyły! Aplauz? Czy ostrzeżenie?

* ◆ *

Szczęściarzom nie zamarzają przeręble.

Belmondo stale młody

Słynny aktor francuski Jean Paul Belmondo ukończył 45 lat i w związku z tym odwiedzili go dziennikarze.

Powiedział im, że fizycznie czuje się teraz znacznie lepiej niż w wieku 35 lat. „Obecnie jestem bardziej zdyscyplinowany. Przestałem palić, każdego dnia poświęcam na sport co najmniej godzinę — gimnastyka, tenis, pływanie. Stosunkowo mało piję alkoholu, nie wysiaduję w restauracjach, choć lubię dobrze zjeść. A w ogóle to prowadzę mieszczański tryb życia i nawet chodzę wcześnie spać".

Na pytanie dziennikarzy, kto jest jego największą miłością — odpowiedział bez wahania, że trójka jego dzieci: 24-letnia Florence, 19-letnia Patricia oraz 16-letni Paul. (M. M.)



Pyszniły się w klatkach Gossensy, Chitile i Stasary.

Tyle gołębi, a każdy inny

Hodowla gołębi, uprawiana jako hobby z prawdziwego zdarzenia, nie dla celów czysto handlowych, nie ma na Białostocczyźnie zbyt długich tradycji. Przed wojną istniała u nas organizacja, nosząca nazwę Stowarzyszenia Hodowców Gołębi Pocztowych „Poranek". Był to jednak wtedy sport dość kosztowny, którym mogli zajmować się ludzie raczej dobrze sytuowani. Urządzane wtedy konkursy dla ptasich hodowców miały nieco inny, niż dziś, charakter: przeloty były krótsze, nie było specjalnych obrączek konkursowych ani zegarów mierzących czas przelotów.

Przyszła okupacja, a wraz z nią nakaz, że wszystkie gołębie muszą być zdane okupantowi.

W 1948 roku ponownie utworzono w Białymstoku organizację, zrzeszającą ludzi rozmiłowanych w „gruchającym" hobby, tym razem jako okręg Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Po reformie administracyjnej kraju zmieniono go trzy lata temu na oddział PZHGP. Obecnie liczy on 72 członków.

Białostockie gołębie zlatały już spory kawałek Europy, biorąc udział w wielu konkursach. Fruwały nad Holandią, Wyspami Fryzyjskimi, kanałem La Manche i Morzem Północnym. Jako miejsce startu miały Aahel (RFN), Eisenach (NRD), Lipsk, Schwerin, Rostock i wiele innych mijscowości. Najdłuższe loty, w których brały udział gołębie stare (powyżej 1 roku życia) sięgały 1.2 tys. km. Loty najdłuższe dla ptaków, które nie osiągnęły jeszcze roku, sięgają 300 kilometrów.

Jak się hoduje gołębie sportowe? Myliłby się bardzo ten, kto sądziłby, że wystarczy ptaka nakarmić ziarnem i dać mu trochę polatać w takt pogwizdywania właściciela! Opracowane są specjalne jadłospisy. Wystarczy zajrzeć do gołębiego menu: kukurydza, słonecznik, bobik, wyka, peluszka, pszenica, jęczmień, sorgo, len, rzepak.

Musi być odpowiednia ilość lotów, trzeba dbać o odpowiednią liczebność ptasiego potomstwa. Potrzebny jest również odpowiedni stosunek hodowców do swych podopiecznych. Jest więc sporo zachodu w tym hobby, trzeba przestrzegać wielu wskazówek i osobliwości gruchających sportowców, znać ich przyzwyczajenia i obyczaje. Bez tego nie można marzyć o sukcesach.

Hodowcy gołębi nie lubią, gdy określa się ich mianem „gołębiarzy". To drugie pojęcie odnosi się raczej do ludzi, którzy hodują ptaki dla handlu, dla satysfakcji poganiania gołębi gwizdaniem po niebie.

Jest jeden czynnik, który ogranicza, a czasem — wręcz uniemożliwia hodowlę gołębi. Na imię mu — urbanizacja. Nowe bloki wypierają domki, przy których stały gołębniki i gruchało nad dachami przez cały dzień. Szkoda, bo hobby to przyjemne i wciągające. Jak stwierdzili amerykańscy lekarze — hodowlą gołębi powinni zająć się ludzie po zawałach lub ci, którym grozi ta przypadłość. Jest to sport bardzo odprężający, co ma spore znaczenie w dzisiejszym, znerwicowanym trybie życia.

Niedawną okazją do połknięcia tego hobbystycznego bakcyla była wystawa gołębi pocztowych, urządzona przez białostocki oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Zaprezentowano ponad setkę ptaków. Zapoznano z ich umiejętnościami podczas konkursowych lotów, uchylono kulis hodowli skrzydlatych sportowców na wystawie fotogramów. W klatkach pyszniły się Briki, Gossensy, Siony, Chitile, Stasary, które przyszło podziwiać ponad trzy tysiące białostoczan. Impreza cieszyła się więc wielkim powodzeniem, co świadczy, że gołębiarskie hobby ma licznych zwolenników. Przyznano liczne dyplomy hodowcom, których gołębie mogły wykazać się osiągnięciem w lotach konkursowych. Oceniano również wygląd, prezencję i wiele innych walorów gołębi. Aż 19 dyplomów wręczono Piotrowi Łapskiemu, głównie za sukcesy uzyskane przez jego „skrzydlatych sportowców" na podniebnych trasach. Wśród nagrodzonych znalazł się również młody hodowca Witold Perdion z Hajnówki i nestor tego sportu na Białostocczyźnie — Józef Rutkowski, zajmujący się gołębiami już od 30 lat. (mip)



Oceniano również prezencję skrzydlatych zawodników, biorących udział w wystawie.
Fot. Zdzisław Lenkiewicz



Piotr Łapski ze swym gołębiem — rekordzistą, który w ciągu dwóch minionych lat przeleciał w rożnego rodzaju konkursach ponad 6,3 tys. km.

Z TEKI SZPERACZA

Zagadkowy cmentarz

Nic nie sprawia ludziom pióra takiej satysfakcji jak listy Czytelników oraz ich opinia wyrażona w rozmowie bezpośredniej lub telefonicznej. Nie jest przy tym sprawą najważniejszą, czy są to głosy pochwalne czy krytyczne, choć jeśli o mnie idzie kłamałbym twierdząc, że krytyka sprawia mi szczególną przyjemność. Przeciwnie, w pierwszym momencie diabli mnie biorą, dopiero później przychodzi pora na refleksję i — o ile jest to możliwe — korektę.

Jako autor tej rubryki nie mogę narzekać na obojętność. Czytelnicy telefonują do redakcji i do domu, piszą listy, składają wizyty. Niektórzy uzupełniają moje wiadomości o jakimś obiekcie lub wydarzeniu, inni podpowiadają, gdzie można zdobyć ciekawy materiał ilustracyjny, jeszcze inni przychodzą, aby mnie namówić do napisania na jakiś temat. Nie zawsze udaje mi się odpowiedzieć na listy, za co przy okazji przepraszam, nie zawsze też mogę z różnych powodów zrealizować konkretne „zamówienie". Z tym większą radością czynię to, gdy jest to możliwe.

Ostatnio pan Stanisław Piasecki zaproponował mi, abym zajął się wyjaśnieniem zagadki tajemniczego cmentarza, jaki się swego czasu znajdował w Białymstoku u zbiegu Siennego Rynku, oraz ulic Młynowej, Pięknej i Suraskiej (dziś Wesołowskiego).

„Za mojej pamięci — pisze p. S. Piasecki — (okupacja i lata powojenne) rosły tam olbrzymie drzewa, między którymi prowadziła kręta ścieżka od ul. Odeskiej do Siennego Rynku. Ścieżkę przegradzały olbrzymie, wystające z ziemi korzenie. W późniejszym czasie (koniec lat 40-tych albo początek 50-tych) drzewa wykarczowano (wykopano wtedy wiele pożółkłych kości) i plac został zabrukowany. Ogrodzony barierą z rur stalowych stał się dodatkowym miejscem postoju furmanek przyjeżdżających na targ. U wierzchołka tego trójkąta, u zbiegu ulic Suraskiej, Pięknej i Młynowej — było poidło dla koni".

Tak się składa, że cmentarz ten intryguje mnie już od pewnego czasu. Jeśli mnie pamięć nie myli przed wojną teren ten był jeszcze ogrodzony płotem, potwierdzili to również niektórzy moi znajomi, ale nie byli w stanie powtedzieć na pewno, czy był to cmentarz katolicki czy też ewangelicki. Na temat tego cmentarza znalazłem wzmiankę w „Dzienniku Białostockim" z czerwca 1939. Autor informacji krytykuje sprzątaczy, którzy po zamieceniu Siennego Rynku wrzucają śmiecie na teren byłego cmentarza.

Nie ulega wątpliwości, że był to dość stary cmentarz. Po raz pierwszy został naniesiony na najstarszy znany mi plan miasta Białegostoku sporządzony w 1799 roku przez G. Beckera. Plan ten znam, niestety, tylko z kilku kopii. Z jednej z nich, sporządzonej na tzw. kalce technicznej, blisko ćwierć wieku temu wykonałem kilka światłoczułych odbitek. Były na niej zaznaczone u wylotu ul. Suraskiej dwa cmentarze: żydowski (tu gdzie dziś jest Park Centralny) oraz nieco dalej — katolicki. Daleko za miastem zaznaczono wzgórze, gdzie stała kaplica Marii Magdaleny otoczona drzewami.

Ten sam plan miasta stanowi załącznik do pracy W. Kusińskiego „Rozwój przestrzenny miasta Białegostoku" opublikowanej w I tomie „Studiów i materiałów do dziejów m. Białegostoku", ale przypuszczalnie jest to inna kopia, gdzie u wylotu ul. Suraskiej zaznaczono na niej wyraźnie drogi znajdujące się już za miastem. Jedna z nich skręca niemal pod kątem prostym w lewo; zapewne dała ona początek ul. Pięknej oraz Targowej. Druga droga jeszcze jakiś czas biegnie prosto, a następnie rozwidla się: na lewym odgałęzieniu napisano „do Suraża", na prawym — „do Bażantarni". Są to z całą pewnością dzisiejsze ulice Mazowiecka i Młynowa. Między tymi dwiema drogami istniał wąski, klinowaty plac oznaczony napisem „Cm. Luter" co można rozszyfrować tylko w jeden sposób, a mianowicie jako „Cmentarz Luterański".

Zaufanie do tej informacji podrywa jednak inny plan miasta, a mianowicie z roku 1839. Zaznaczono na nim wprawdzie interesujący nas cmentarz, ale użyto symboli identycznych jak w wypadku cmentarza katolickiego na Wygodzie a także dwóch innych tj. na wzgórzu św. Rocha i przy ul. Antoniukowskiej. Tak więc nadal nie wiadomo, jaki to był cmentarz. Być może w wyjaśnieniu tej zagadki pomogą Czytelnicy posiadający odpowiednie dokumenty lub przynajmniej pamiętający napisy znajdujące się na nagrobkach nie istniejących już w czasach mego dzieciństwa.

Nasuwa mi się w tym miejscu jeszcze jedna dodatkowa informacja. Otóż cmentarz ten został najprawdopodobniej zamknięty w latach osiemdziesiątych XIX w. gdy w ramach generalnego porządkowania miasta usunięto targi i jarmarki z placu otaczającego ratusz na specjalnie w tym celu wyznaczone i zagospodarowane rynki tj. Rybny, Końśki i Sienny. Wydaje się nieprawdopodobne, aby ówcześnie ojcowie miasta tak bardzo troszczący się o higienę i estetykę wytyczali nowy plac targowy w sąsiedztwie czynnego cmentarza. Mniej więcej w tym samym czasie zresztą zamknięto cmentarz żydowski na Płaskach oraz utworzono nowe cmentarze: prawosławny, katolicki, żydowski i ewangelicki na Wygodzie. W taryfie dorożkarskiej ustalonej w roku 1897 jest już oddzielna opłata za przewóz „do cmentarzy za Poleski Dworzec". Za dojazd jednokonną dorożką krytą płaciło się 40 kopiejek, dorożka otwarta 35 kop., zaś parokonną — 60 kop. Ale to już oddzielny temat.

RYSZARD KRAŚKO

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) przestrzenna figura geometryczna, 9) państwo w Europie, 11) kamień piekielny, 12) trop, 14) pal, 15) solenizantka z 7 lipca, 16) każda swój ogon chwali, 18) gliniany instrument muzyczny, 21) przepływa przez Jakuck, 22) to co jest tylko wytworem wyobraźni, 23) halucynacja, 24) powieść Zoli, 26) szary metal odporny chemicznie, 28) siostra matki lub ojca, 30) grała w filmie „Matka Joanna od Aniołów", 32) torba podróżna, 33) figura geometryczna, 36) stok nasypu, 38) ciepły ubiór sportowy i turystyczny, 39) podzwrotnikowe zarośla, 40) inaczej śliwodaktyl, 43) alkoholik, 44) dyscyplina sportowa, 47) zanik, 49) walczy z bykami, 51) cztery ćwiartki, 52) artretyzm, 53) występuje w gazie ziemnym, 54) zwierzę futerkowe, 55) boczna część czoła, 56) technika graficzna polegająca na trawieniu kwasem azotowym rysunku, wypełnieniu wytrawionych miejsc farbą i odbiciu na papierze.

PIONOWO: 1) stary słowiański instrument strunowy, 2) wystawca weksla ciągnionego, 3) grzyb jadalny, 4) zacina się w mowie, 5) zupa na upały, 6) ptak wodny, 7) stolica Kenii, 8) zmaltretowane białka, 10) aluminium, 12) pierwszeństwo, 13) mata, 17) kuzynka 54 poziomo, 19) biblijny bratobójca, 20) przedstawiciel dyplomatyczny reprezentujący państwo wobec władz innego państwa, 25) gra w filmie lub teatrze, 27) odmiana agatu, 29) pierwiastek chemiczny z podgrupy platynowców, 30) jednostka mocy, 31) srebrzystobiały metal w „pancerniku", 32) wie jak kto siedzi, 34) kretyn w spódnicy, 35) rodzaj czapki wojskowej, 36) psia mama, 37) sąsiadka Europejki, 39) stolica Mali, 41) zbiór map, 42) sztylet malajski, 45) porażenie słoneczne, 46) denuncjacja, 49) męski strój wieczorowy, 50) próba psychologiczna.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 31".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 25

POZIOMO: kontratak, yeti, ruta, tojad, Mikołaj, dostawa, mara, ospa, zapach, terb, arena, zaręczyny, sklep, ekonomika, całka, „Nora", Almelo, wolt, Isla, arbiter, szabota, certa, pęto, myśl, wynalazca. PIONOWO: kepi, kinoman, trojaczki, Amado, krętarz, staw, tara, dostęp, menażeria, łapa, spec, antypatia, Zenon, „Halka", bydło, realistka, smalec, Nowikow, Or-ot, cela, Alabama, msza, trema, rtęć, teść.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 20 z 27 stycznia br., nagrody książkowe wylosowali: Małgorzata Pogroszewska z Pniewa, Bogumiła Padzik z Suwałk, Ryszard Oksztulski ze Strabli, Dariusz Pludrzyński z Giżycka i Anna Pali z Białegostoku.

Nagrody przedlemy pocztą.

